

Spliff

Gazeta Konopna

Spliff
Gazeta Konopna
WERSJA ONLINE:
GAZETAKONOPNA.PL

18
DLA OSÓB
PELNOLETNICH

**GAZETA
BEZPŁATNA**

#28 Październik / Listopad 2010



można rozwiązać jakże częsty problem klonów tak, że cały czas mamy do dyspozycji pewną liczbę sadzonek bez zbędnego nakładu miejsca i prądu. **na stronie 10**



Portal hyperreal.info wystartował w r. '96, gdy w necie niewiele co można było znaleźć, a polska część sieci dopiero powstawała. Serwis powstał jako jeden z pierwszych portali tematycznych **na stronie 18**



Największym eksporterem narkotyków do Polski były Niemcy. Szlak kontrabandy prowadził również z krajów bałkańskich, Związku Radzieckiego i Czechosłowacji. **na stronie 21**

s.4 PRAWO

s.7 HEMPLOBBY

s.9 ZIELARNIA

s.13 KULTURA

s.18 HYPERREAL

s.19 STREFA

WAR ON SMARTS. NO SMARTS

Po delegalizacji kolejnych substancji, mefedronu i syntetycznych zastępników THC (co do których nie ma zresztą nawet żadnych dowodów szkodliwości) przybyło zatruć, również wśród nieletnich. Najwidoczniej producenci wprowadzili bardziej szkodliwe i mocniejsze środki. Obie te sprawy są oczywistym plonem prohibicji. Kilkanaście przypadków w 38 mln kraju, ani jednego z kilku zgonów nie udało się bezspornie przypisać działaniu smart drugs (mogły to być np. przedawkowanie, interakcje z lekami, innymi używkami – model konsumpcji także typowy dla prohibi-

cji); eskalacja nagonki, władza działa nielegalnie. Pomimo, że można było się zmierzyć z problemem (marginalny wobec kilkuset tysięcy śmierci od tytoniu, alkoholu, paracetamolu) rozsądnie i zgodnie z prawem, moralnością, współczesnymi zwyczajami cywilizacyjnymi. Kwestię konsekwencji polityki karnej i społecznej w stosunku do Cannabis, smart drugs i innych środków przedstawili najpełniej eksperci z Polskiej Sieci Polityki Narkotykowej. Ich opinie i postulaty zaczynają stopniowo przebiegać się także do prasy prawniczej obok głosów fanatyków z Karanu i (głównego nurtu) Monaru.

Pragnąc przyćmić zyskującego na znaczeniu Palikota, PO wyruszyła na krucjatę. Zarazem skreśliła ostro w stronę autorytaryzmu (sprawa awansu i ostatnie wystąpienia min. zdrowia Kopacz, „rzeczniczki” praw obywatelskich i innych), co widać choćby po tym, że PiS nie bardzo potrafi już ich przeliczyć. [Kuriozum: piśowski ultrakatolik B. Piecha wytknął władzy deptanie podstawowej zasady domniemywania niewinności.]

ciąg dalszy na str. 20

WZBIERA SPOŁECZNY BUNT TRAWIARZY



WK rozpoczęły akcję na miarę swoich możliwości. Nie podali się po zakończonej brutalną, bezprawną pacyfikacją i zaborem mienia znacznej wartości okupacji Rybnika, gdzie narobili sporo zamieszania. Jak się okazało, pokonali w Sądzie Najwyższym urzędującego prezydenta Komorowskiego, który jeszcze jako Marszałek Sejmu odrzucił poprawny wniosek, od którego miała rozpocząć się zbiórka podpisów do zarejestrowania obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej (100 tys. podpisów). Postulaty to dekryminalizacja posiadania do 30 g, uprawy do 3 krzaków oraz amnestia dla skazanych. Ruszyła kampania wrześniowa (w rzeczywistości trwa i w październiku), miało odbyć się sto Marszów Wyzwolenia w całej Polsce. Stu na pewno nie będzie, ale i tak rozmach imponujący, udział biorą takie miasta jak np. Włocławek, Olsztyn, Bielsko-Biała, Zakopane i rzecz jasna większe jak Poznań, Kraków, Warszawa, Wrocław. Podobnie jak niegdyś w Kanabie, miejscowe ekipy organizują się i podłączają do akcji pod wspólnym szyldem.

ciąg dalszy na str. 3

PERSPEKTYWY RELEGALIZACJI MARIJUANY W KALIFORNII

– WSZYSTKO WSKAZUJE NA POWODZENIE!

BLISKO MILION ZWIĄZKOWCÓW PO-
PARŁO RELEGALIZACJĘ W KALIFORNII

Przedstawiciele dwustutysięcznego United Food and Commercial Workers (związku pracowników handlu i przemysłu spożywczego) stwierdzili, że jest to „naturalny sojusz” i przypomnieli o swoim poparciu z 1996 r. Podkreślają, że Proposition 19 wytworzy nowe miejsca pracy w ich sektorze, w rolnictwie i być może tekstyliach oraz wzbogaci stan o nowe podatki; są także przekonani, iż koniec prohibicji poważnie osłabi gangi. Kolejne siedemset tysięcy pochodzi od Service Employees International Union of California (związek pracowników sektora publicznego). To ważne także

z tego powodu, że przeciwnicy straszą dostępem do palenia dla dzieci (choć w nowych warunkach będzie odwrotnie), upalonymi kierowcami i pracownikami popalającymi sobie w trakcie czynności służbowych, kosztami opieki zdrowotnej... jak widać związkowcy się nie boją. Jak wspomina Paul Armentano, stary aktywista, w '96 r. przed legalizacją konopi leczniczych straszono identycznie.

ŚWIEŻE SONDAŻE:
CA

49:48% (9-16.V, PPIC), 44:48% (22.VI-5.VII, Field Poll), 50:40% (8-11.VII, Survey USA), 52:36% (23-25.VII, Public Policy Polling), 50:40% (9-11.VIII, Survey USA), 47:43% (31.VIII-1.IX, Sur-

vey USA), 47:38% (20.IX, Public Policy Polling), 49:42% (26.IX, Field Poll), 52:41% (30.IX, Public Policy Polling). Margines błędu 3,2-4,2%. W sondażach niedotyczących wyłącznie Proposition 19: 56% pro (SurveyUSA, kwiecień), 51% pro (Field/Sacramento Bee, sierpień).

W Kalifornii ponad 400 tys. osób pali codziennie. Wszyscy mieszkańcy w ciągu roku pochłaniają ok. 456 ton z legalnych i nielegalnych źródeł. 47% paliło chociaż raz w życiu (to żaden rekord jak na USA, ale, uwaga, mniej, niż liczba zwolenników relegalizacji, odwrotnie niż wśród polskich nawet czynnych palaczy!). [Field Poll]

ciąg dalszy na str. 3

NAJLIBERALNIEJSZE PRAWO W EUROPIE DO KOREKTY. UKRAINA SIĘ COFNIE, DO PRZODU PÓJDZIE ROSJA?

Od zeszłego roku na Ukrainie uprawa do 10 roślin jest jedynie wykroczeniem (podobnie jak posiadanie do 5 g Cannabis). Fakt ten jest nieznanym większości kontynentu, tak ze względu na „żeliwną kurtynę”, bariery kulturowe i technologiczne (mniejsza dostępność informacji w Internecie, szczególnie dla nieznaną alfabetu), jak i niewielki wpływ tego kraju na globalną politykę narkotykową. Życie toczy się tam jednak w większym stopniu poza prawem. Większość indydenów załatwiana jest z funkcjonariuszami polubownie, czyt. korupcyjnie. Tajem-

nicą poliszylna jest, że tranzyt i handel narkotykami kontrolują służby specjalne oraz milicja, czerpiąc z tego istotne profity (rzecz jasna nie twierdzimy, że gdzie indziej sytuacja jest w 100% odmienna). Część polityków akceptuje ten stan rzeczy, część nie. Krajobraz chyba typowy dla wczesnego kapitalizmu; dodajmy, że naszym zdaniem prawdziwa narkofoficzna histeria, jaką znamy, Ukrainę dopiero czeka. Choć już panuje epidemia AIDS (której Polska uniknęła chyba głównie dzięki niespodziewanemu rozsądkowi komunistów i wzorowemu liberalizmowi Ustawy z '85 r.), częsty jest alkoholizm i używanie np. kleju; narkotyki dopiero trafiają do głównego nurtu życia społecznego. Tymczasem MSW planuje reformę określaną

przez naszych „krok w przód, dwa kroki w tył”. **Odpowiedzialność karna grozić ma od 500 g marijuany/40 g haszyszu** (być może różnica związana jest z tym, że statystycznie haszysz względnie częściej występuje w przemyśle i rzadziej wyrabia się go na miejscu) **oraz... zawsze za drugim razem, nawet przy mikroskopijnej ilości!** [Drastyczna różnica w surowości sankcji przywodzi na myśl wprowadzoną przez amer. Republikanów zasadę „three strikes” i dożywocia bez wyjątku, słynną m.in. za sprawą faceta, którego trzecim przestępstwem była kradzież fragmentu pizzy.] W praktyce oznacza to, że milicja wciąż będzie gorliwie ścigać konsumentów, szantażować i wyciągać łapówki.

ciąg dalszy na str. 2

znajdź nas na facebook'u
Gazeta Konopna Spliff

REKLAMA

@zamowienie@growbox.pl
501 788 882
7406213

GIB, GHE, secret Jardin, HESI

WWW.GROWBOX.pl

REKLAMA

GROWER.COM.PL
PROFESJONALNY POLSKI GROWSHOP

Zamówienia Doradztwo i pomoc

Tel: +48 516 579 233 Tel: +48 506 301 332

Mail: zamow@grower.com.pl Mail: info@grower.com.pl

Możliwość odbioru osobistego w Łodzi.

EASTSEEDS.COM
www.eastseeds.com - email: info@eastseeds.com

Dyskretnie, szybko i godni zaufania!

Wysyłka na cały świat!

Nasionka między innymi od:

Dutch Passion	Sensi Seeds	Cannabiogen
Nirvana	Mandala Seeds	Serious Seeds
T.H. Seeds	Joint Doctor's	The Flying Dutchmen
Paradise Seeds	De Sjamaan	The Sativa Seedbank
Homegrown Fantaseeds	Magus Genetics	Greenhouse Seeds

REDAKCJA

Celem niniejszej publikacji nie jest nakłanianie do zażywania narkotyków. Nadużywanie marijany może powodować poważne szkody zdrowotne i społeczne. Doświadczenie pokazuje jednak, że bez względu na status prawny zawsze znajdują się ludzie gotowi z nią eksperymentować. Redakcja Gazety Konopnej – SPLIFF dokłada wszelkich starań, by obok publikowania informacji dotyczących wykorzystania konopi, rozpowszechniać podstawowe fakty umożliwiające redukcję szkód zdrowotnych, społecznych i prawnych, które mogą powstać w wyniku jej stosowania. Jesteśmy członkiem ENCOD – Europejskiej Koalicji dla Racjonalnych i Efektywnych Polityk Narkotykowych oraz Deutscher Hanf Verband (Niemiecki Związek Konopny).

Spliff – Gazeta Konopna to periodyk wydawany w Berlinie dla Polaków żyjących na terenie Unii Europejskiej.

Wydawca nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam. Zawarte w publikowanych tekstach poglądy autorów niekoniecznie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Gazeta dla osób powyżej 18 lat.

Stopka redakcyjna

Wydawca:
Eurolistek LTD.
Dunkerstr. 70
10437 Berlin

mail: biuro@spliff.com.pl
mail: redakcja@spliff.com.pl
tel: 0049 30 447 16668

Redakcja:
Wojciech Skura (wojteks@spliff.com.pl)
Lutek Gontarski (lutek.spliff@gmail.com),

Współpraca:
BBR, Sławomir Gołaszewski (audiomara@o2.pl), Michał Pauli, Człowiek Mucha, Marcin Urbanek, Taras Ratuśnyj, Dmitrij Hajduk, Hanf Journal, Sven B., Kimo, Zbigu, Henk&Manne, Maciek Słomczyński, Czaps, Zaneta i inni

Grafika:
Tomasz S. Kruk (grafik@spliff.com.pl)

Foto: redakcja, Toudy, internet, PM

Dystrybucja:
biuro@spliff.com.pl

Druk:
Union Druckerei Weimar GmbH

Reklama:
emmi@spliff.com.pl

REDAKCJA GAZETY KONOPNEJ SPLIFF POSZUKUJE NOWYCH AUTORÓW ORAZ TEKSTÓW, SZCZEGÓLNIE Z ZAKRESU MEDYCZNYCH I PRZEMYSŁOWYCH ZASTOSOWAŃ CANNABIS I PROFESJONALNEJ UPRAWY. ZGŁOSZENIA PROSIMY PRZYSYLAĆ NA ADRES REDAKCJA@SPLIFF.COM.PL

JAKA ILOŚĆ NIEZNACZNA?

W myśl krążącej już wreszcie po Sejmie nowelizacji Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii prokurator miałby możliwość (nie obowiązki!) umorzenia postępowania, zresztą jedynie w najbardziej oczywistych przypadkach. Ten barbarzyński, dwudziestowieczny przepis jest jak na polskie warunki dużym postępem, rzeczą ważną. Nie ma jednak gwarancji, jaka będzie praktyka, w więzieniach nadal zapewne większość stanowią będą konsumenci. W dodatku prawdopodobnie wciąż trwać będą łapanki na ulicach, kilkunastogodzinne i dłuższe zatrzymania (wbrew kodeksowi postępowania karnego! – nie ma ryzyka zatarcia śladów czy ukrycia się sprawcy), rewizje w domach. [Promowanie jej pod hasłem „leczyc zamiast karać” przez min. sprawiedliwości Kwiatkowskiego budzi kontrowersje, gdyż wśród ok. miliona czynnych użytkowników nielegalnych używek w sposób problemowy robi to tylko ok. 10%, a uzależnionych jeszcze mniej. Slogan to wszak wyraz pragmatyzmu politycznego, wbrew antycypowanemu oczekiwaniami społeczeństwa ustawa nie narzuca leczenia wszystkim, choć pewnie wpłynie trochę negatywnie na praktykę, i tak nie będzie się dało wszystkich trawiarzy przymusowo terapeutyzować.

Ten pałacy, nomen omen, problem kontynuacji policyjnych represji dostrzegają niektóre środowiska, Dziennik Gazeta Prawna (i to mimo konserwatywnej linii redakcji), z polityków – cóż, naprawdę głupio nam powtarzać wciąż jedno nazwisko Balickiego, ale nadal oczekujemy na następnych – a także nieoceniona sieć pozarządów, Polska Sieć

Polityki Narkotykowej. Szeffowa Monaru Koczurowska nie zawiodła i nawiązuje do mitu „diler z jedną działką” – źródła haniebne i bezmyślnego zaostrzenia przepisów dekadę temu, jak się okazało bezskutecznego, gdyż różnorakie problemy związane z narkotykami wciąż narastają. Z kolei poseł PiS A. Rogacki odwołując się do identycznego przesądu określił się jako zwolennik jasnego rozgraniczenia ilości. Koczurowska osmieliła się nawet zasugerować w rozmowie z „Rzeczpospolitą”, że za złagodzeniem prawa stoi narkobiznes (wbrew logice!). Znany nam już dr prawa M. Klinowski wytknął słusznie, iż brak definicji nie doprowadzi wcale do uciekania dealerów od odpowiedzialności karnej, a wręcz przeciwnie, do dalszego wrzucania konsumentów do jednego worka z handlarzami. Odpowiada za to tzw. racjonalność instytucjonalna ścigających, którym surowość się statystycznie, finansowo i etatowo opłaca, której się oczekuje i która uzasadnia szerokie uprawnienia. Widać to nie tylko po wieloletnich obserwacjach. Raport Instytutu Spraw Publicznych pokazał, że choć większość policjantów i prokuratorów ocenia art. 62 o posiadaniu krytycznie pod każdym względem, są za jego utrzymaniem (w obecnym kształcie – red.). W „Posiadanie i wartości graniczne” na łamach „Prokuratury i Prawa” Mateusz Klinowski we współpracy z G. Wodowskim z Monaru Kraków, przytaczając szereg danych – prof. Krajewskiego, European Monitoring Center for Drugs and Drug Addiction, L. Serednickiego, ISP – przekonująco uzasadniają, czemu brak precyzji kończy się zwykle zgodnie z

interesami wykonawców prawa unikaniem kwalifikacji jako „przypadku mniejszej wagi” i dążeniem do przewidywanej początkowo przez ustawodawców dla dealerów kary pozbawienia wolności.

PSPN wychodzi z propozycją wyznaczenia poprzez ministerialne rozporządzenie jasnych limitów ilości różnych substancji, których posiadanie nie podlega ściganiu. Już na etapie czynności policyjnych. Sieć opracowała również zarys projektu do rozważenia. Opiera się on na praktyce różnych państw europejskich, m.in. Portugalii i Niemiec. Pomimo, że granica, np. 30 gramów traktowanych jako „na użytek prywatny” i 30,1 g podlegających kryminalizacji jest czymś arbitralnym, sprawdza się dobrze i jest mniej arbitralna niż decyzje różnych urzędników państwowych; jest zresztą po prostu potrzebna z ww. powodów. Maciej Kujawski, prokurator delegowany do Biura Prokuratora Generalnego nazywa to „interesującą propozycją, która może ułatwić pracę organom ścigania [...] mogłoby przyczynić się do przyspieszenia części postępowań karnych i ograniczenia kosztów”. Także np. karnista prof. P. Kruszyński i kryminolog prof. Brunon Hołyst wyrazili uznanie dla pomysłu. Niektóre ze wstępnych limitów, których rozważenie zaproponowała Polska Sieć Polityki Narkotykowej to 2g/20 ml dla heroiny, 5 g kokainy lub amfetaminy, 5 szt. LSD czy ekstazy, 20 g marijany tudzież 10 g haszyszu.

NAJLIBERALNIEJSZE PRAWO W EUROPIE DO KOREKTY. UKRAINA SIĘ COFNIE, DO PRZODU PÓJDZIE ROSJA?

ciąg dalszy

Do tego już w marcu zdelegalizowano 20 smart drugs; przez biurokrację do dziś nie określili wartości granicznych ich ilości. W praktyce mogą więc przesładować za cokolwiek, a funkcjonariusze jak zwykle starają się nie przepuszczać okazji do poprawy statystyk lub zarobku. Postulaty „Obiektywnej rzeczywistości” oraz redakcji „Konopianej Prawdy” to grzywna równa od 50 do 100 plac minimalnych lub miesiąc aresztu, do 3 lat ograniczenia wolności czy do 2 lat prac społecznych za posiadanie dużej ilości bez udowodnionego zamiaru sprzedaży, a także urealnienie „ilości małej” do 30 g marijany/5 haszyszu.

Ministerstwo podaje za wzór rozwią-

zania rosyjskie i kazachskie. Przyjrzyjmy się więc: w **Kazachstanie** na mocy art. 259 kk za przestępstwo uznaje się dopiero **posiadanie od 500 suszu lub 2,5 kg świeżej konopi! Rosja znajduje się w przededniu depenalizacji uprawy do 20 krzewów, która również ma stać się wykroczeniem** w myśl poprawek wchodzących w życie od 21.11. Miast obowiązujących obecnie grzywny do 3 tys. rubli, do 2 lat więzienia (bez konieczności dowodzenia zamiaru handlu) ma być **15 dni aresztu i do 4 tys. rubli (ok. 100 EUR)**. Zdyscyplinowanej rosyjskiej prasie te poprawki są przedstawiane jako skuteczniejsza walka z narkobiznesem. Ma to sens, jednak ten nieoczekiwany ruch wg nieoficjalnych informacji opiera się na innych przesłankach; jest

ponoć jednym, drobnym elementem wewnętrznej walki o wpływy różnych władz i ograniczania uprawnień oraz możliwości finansowych milicji. Jakkolwiek egzotyczne by to brzmiało dla niektórych czytelników, nie jest to takie dziwne w miejscach, które zaznały jeszcze mniejszej demokracji niż my. Na arenie międzynarodowej polityki narkotykowej Rosja współtworzy „oś zła” z USA (władzami federalnymi) i licznymi państwami azjatyckimi. I tak jednak posiadanie na własny użytek nie jest tam przestępstwem, w przeciwieństwie do Polski i Białorusi. Wciąż zawieszonym między autorytaryzmem a demokracją Polakom pozostaje starać się o dalszą integrację z resztą Europy. Wracając do Rosji i Ukrainy, nasi komentatorzy podkreślają ograniczony wpływ prawodawstwa na realia i czekają do wiosny z wyciągnięciem wniosków.

REKLAMA

PEŁNY PROFESJONALIZM



HeadShop

GrowShop

WWW.HEMP.PL

WZBIERA SPOŁECZNY BUNT TRAWIARZY

ciąg dalszy

Już to, trafiając do nieco już bardziej otwartych obecnie mass mediów, wywołało pewien oddźwięk. Następnym krokiem miały być planowane (choć zbyt słabo rozpropagowane) trzy Marsze w stolicy codziennie przez dwa tygodnie – ich deklarowanym celem było sparaliżowanie komunikacji. Hasło: „My siedzimy w więzieniach, Wy stoicie w korkach”. Jak można było przewidzieć, miasto (Ewa Gawor) spanikowało i zakazało ich, choć w wypowiedziach publicznych starali się nie zaogniać sytuacji i powoływali na względy bezpieczeństwa, sprawności transportu, także na jawność zamiaru blokady Warszawy.

W ten sposób organizatorzy, nie musząc wysilać się na żmudną kampanię, zyskali już rozgłos. Dobrze przygotowane przez J. Sadowskiego pismo odwoławcze do wojewody mazowieckiego zostało odrzucone. Sprawą najbardziej interesowało się lokalne i nie tylko TVN (większość anty, jeden materiał nawet pozytywny) i GW (dość obiektywnie, a często z sympatią!). Liczne były głosy krytyki, typu „depenalizacja tak, ale blokady zniechęca do idei społeczeństwo”, w tym idiotyczna wypowiedź prof. Regulskiego, że manifestacja się robi po to, by przekonać, a nie przeskądzać mieszkańcom. Walka o swobody nie musi i nie zawsze prowadzona jest grzecznymi metodami (przykładem

strajki, manifestacje np. górnicze), ktoś nawet odpowiedział „nas interesuje to, żeby do pracy nie dojechała żona polityka”; prześladowane grupy społeczne mają moralne prawo do radykalnych form nacisku. Na szczęście odnieśli sukces nawet bez walki i większych antagonizmów, sam plan wystarczył, by przerwać zmiatanie problemu pod dywan. Zakazy wydały też Wrocław, Łódź, Zakopane. Nie zabrakło tym razem publicystów rozumiejących wspomniane argumenty, również w lokalnych mediach. Redakcje przepuszczały bardzo różnorodne opinie komentatorów, polityków, księży, terapeutów i artystów, większość za złagodzeniem prawa wobec konsumentów, część wręcz za pełną relegalizacją. (eKurier warszawski spytał nawet o stosunek handlarzy marijany do tej kwestii, bo ich biznes może poważnie ucierpieć, na co „wódz” WK odrzekł, że właśnie dlatego możliwa jest tylko dekryminalizacja.)

W Łodzi Marsz odbysię z rozmachem, korkującą; kilkunastokrotnie tysięczny tłum uwalniał z rąk policji zatrzymane osoby; ta podobno dopuszczała się prowokacji typu najeżdżanie na pięty, lekko potrafiła jednego uczestnika, jednak nie doszło do zadym, a jedynie do kompromitacji władzy. Wrocław zapowiadał, że interwencja będzie ostatecznością. W tym pierwszym mieście M. Sosnowska, zastępca rzecznika prasowego ratusza bredziła coś o rzekomych propagowaniu narkotyków i liderowaniu miasta w walce z dopalaczami – organizatorom radzimy wejść na drogę sądową i w tej sprawie. Wojewoda Jacek Kozłowski (PO): „Zgoda na marsze oznaczałaby niebawem eskalację działań Inicjatywy Wolne Konopie, która wykorzystuje luki w prawie.” Ta z kolei wypowiedź świadczy z kolei o braku kompetencji do pełnienia funkcji urzędnika państwowego w demokratycznym państwie – eskalacja jakichś działań politycznych/społecznych nie powinna go bowiem interesować, a luk w prawie ani nie powinien komentować, ani krytykować korzystania z nich, gdyż prawo powinno być (z ich punktu widzenia) przestrzegane, wszelkie ew. dziury są winą jedynie prawodawców.

Jeszcze bardziej kuriozalnie zachowała się I. Lipowicz, Rzeczniczka Praw Obywatelskich, stwierdzając, że swą aktywność ograniczy

tylko do spraw niekontrowersyjnych, prawnie już uregulowanych – bez komentarza. Nic to jednak przy występie J. Pitera w ciekawym „Pytaniu na śniadanie” w TVP2, gdzie rozmawiając z Sadowskim i Kamilem Sipowiczem pokazała, że choć przed rozmową wkuła nieco faktów, brakuje jej i odwagi do ich niewybiórczej akceptacji, i bystrości. Czytaliśmy też takie absurd, że rzekoma „legalizacja” marijany nikogo poza jej palaczami, nie obchodzi, jak gdyby nie obchodziła ani licznych przeciwników, ani po prostu wszystkich mieszkańców i podatników V RP.

W „Wyborczej” i nie tylko można było spotkać porównanie zakazów do zablokowania ok. 5 lat temu Parady Równości przez prez. stolicy L. Kaczyńskiego, oficjalnie też ze względu na bezpieczeństwo, napiętnowanego przez Europejski Trybunał Praw Człowieka. Warszawscy urzędnicy bronią się, że tu chodziło o paraliż komunikacji i to przez dwa tygodnie, nie o niewygodne poglądy, Łódź i Wrocław nie owijały w bawełnę. Dr Hanna Machińska, dyrektor Biura Informacji Rady Europy rzekła GW, że preteksty do zakazu są zawsze podobne, a miasto po to ma liczne służby, by sobie poradzić i jakoś zorganizować, to tylko 3 grupy po maks. 200 osób. Inne niecodzienne cytaty: „używka taka sama, jak alkohol czy papierosy”, „jeśli cała akcja ma mieć skutek, to musi wstrząsnąć”, „to nie jest zwykła sprawa, to walka o kolejny obszar wolności”.

WK zorganizowało protest pod Komendą Główną Policji, pod Sejmem (zakńczoną brutalnym zatrzymaniem z próbą rozbicia namiotu, pikietą pod komisariatem, zwolnieniem i, klasycznie, zarzutami o naruszenie nieetykalności funkcjonariuszy, na szczęście było wielu postronnych, wiarygodnych dla sądu kontr-swiadków). Do tego ciekawy eksperyment z sadzeniem roślin pod Sejmem, przed przyczepą-wozem Drzymały, podpisanych z nazwiska; na którym etapie od nasionka po rozkwit policja stwierdzi, że stały się już nielegalne?

Sąd odwołał zakaz warszawskich Marszów, podobnie zrobił dolnośląski wojewoda. Słowem – nareszcie. Młodzież podnosi głowę. Idea się szerzy i w końcu zyskuje posłuch. Życzymy dalszych sukcesów.

Perspektywy relegalizacji marijany w Kalifornii cd.

SONDAŻE USA

52% obywateli popiera relegalizację (14-15.VII, Angus Reid Public Opinion) Mniej niż jeden na pięciu Amerykanów uważa marijanę za groźniejszą niż alkohol plus inne dane: 50% uważa, że marijuana jest bezpieczniejsza, 26% – po równo, 17% – że bezpieczniejszy alkohol. Niecałe dwie trzecie – że marijuana jest znacznie bezpieczniejsza od papierosów. Równo 65% spodziewa się, że marijuana zostanie relegalizowana na terenie Stanów Zjednoczonych w ciągu 10 lat. [Rasmussen]

Kalifornijska NAACP (National Association for the Advancement of Colored People), organizacja działająca na rzecz mniejszości etnicznych także poparła Proposition 19, czyli relegalizację. Jej przewodnicząca przyznała, że jest prawo obywatelskie. Jak zresztą wynika z badań DPA nad statystykami z różnych hrabstw (counties) z lat '04-'08, Czarni są zatrzymywani za posiadanie od 2 do 4 razy częściej niż Biali, choć Cannabis jest dziś częściej używką tych drugich (co stale potwierdzają także dane rządowe). 50 lat po wielkich reformach na rzecz równouprawnienia i ponad 70 lat po delegalizacji konopi, która miała miejsce m.in. z pobudek rasistowskich.

SEATTLE HEMP FEST: 300 000 OSÓB ZA RELEGALIZACJĄ!

21-22.VIII w położonym między Kalifornią a Kanadą Seattle po raz dziewiętnasty odbyła się największa na świecie impreza konopna. Zebrała prawie 300 000 ludzi (w mieście mającym tylko ok. dwa razy więcej mieszkańców!), bawiących się, palących i sypatyków. Policja jak zazwyczaj była spokojna. Nie jest jednak pewne, czy jubileuszowa edycja będzie mieć miejsce (przyczyny finansowe).

Część alkoholowego lobby już wsparło kampanię przeciw. Inni oponenci: Arnold Schwarzenegger (republikkański gubernator, był chętny przedyskutować pomysł, ale nazwał go „głęboko wadliwym” i przereklamowanym, jeśli chodzi o przyszłe wpływy budżetowe), Meg Whitman (republikkańska kandydatka na gubernatora), Jerry Brown (kandydat Demokratów i prokurator generalny, Attorney General, w CA), Dennis Peiron (współautor Proposition 215, która zalegalizowała konopie lecznicze w '96 r.), inni głównie republikkańscy politycy, prokuratorzy i policjanci. Zwolennicy: Gary E. Johnson (dwukrotny republikkański gubernator Nowego Meksyku), Joycelyn Elders (b. federalna komisarz ds. zdrowia publicznego), Jorge Castaneda Gutman (b. minister spraw zagranicznych Meksyku), współtwórcy m.in. Facebooka czy Napstera D. Moskowitz i S.Parker, liczni politycy obydwu głównych partii, emerytowani i czynni sędziowie, prokuratorzy i policjanci, partie i organizacje polityczne zielonych i libertarian, rady miejskie, burmistrzowie i lokalni Demokraci w niektórych liberalnych miastach i okręgach zwł. na południu, szereg lokalnych i nie tylko organizacji pozarządowych działających w obszarze polityki narkotykowej oraz praw człowieka i obywatela.

[LA Times, NYTimes, Newsweek, U.S. Politics Today, wiki]

OSKARŻYCIEL MARCA EMERY'EGO WZYWA DO RELEGALIZACJI

John McKay jest już na emeryturze i twierdzi, że większość czynnych prokuratorów się z nim zgadza po cichu. Prohibicja jest groźniejsza; czas się poddać, pałacy wygrali. Dodaje, że i tak uważa ich za idiotów, a policjantów i agentów Drug Enforcement Agency za bohaterów, którzy ryzykują życie w daremnej walce. Przyznaje zarazem, że zdaje sobie sprawę, że marijuana jest kompletnie nieszkodliwa w porównaniu do innych nielegalnych środków, a nabija kieszenie meksykańskim gangom. „Nauka, nie mity” – wzywa. Jego wymarzony model to ścisłe uregulowanie i opodatkowanie przemysłu, który istnieje realnie i jest niebezpiecznie zakamuflowany. Do tego ograniczenie zawartości THC do pewnego poziomu (tego postulatu jeszcze nie widzieliśmy! – red.) i sprzedaż tylko dla dorosłych. Zachowanie sankcji kryminalnych m.in. za sprzedaż nieletnim, konsumpcję i posiadanie przez nieletnich i kierowców. Co jeszcze? „DEA i ich partnerzy z wymiaru sprawiedliwości oraz stróża prawa muszą pozostać i być dobrze wyposażeni, by chronić nasze rodziny przed niebezpiecznymi narkotykami i trzymać narkogangi i handlarzy z dala od naszego społeczeństwa”. [Seattle Times]



REKLAMA

domowauprawa.pl

EKOLOGICZNA UPRAWA ZIÓŁ I WARZYW W KAŻDYM DOMU

W naszej ofercie znajdziesz:

- Nawozy GHE, Canna, Hesi, Advanced Nutrients i inne.
- Systemy do uprawy hydroponicznej
- Kompletną ofertę oświetlenia HPS i MH
- Neutralizatory zapachu, systemy wentylacji i filtracji
- Profesjonalne namioty do uprawy - HomeBox i DarkRoom
- Podłoża do uprawy
- Oraz wiele innych produktów...

CENIMY DYSKREJCJĘ I BEZPIECZEŃSTWO
MOŻLIWOŚĆ ODBIORU OSOBISTEGO W POZNANIU I BERLINIE

Eurolistek LTD.
sklep@domowauprawa.pl
+ 48 788 516 592

USTAWA O PRZECIWDZIAŁANIU NARKOMANII

– wybrane fragmenty wraz z komentarzem

W niniejszym artykule bliżej przyjrzymy się ustawie z dnia 9 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. nr 179, poz. 1485 ze zm.), zwanej dalej „ustawą” lub UPN (a w szczególności niektórym, wybranym jej artykułom), która weszła w życie 4 października 2005 r. i jak do tej pory doczekała się dziesięciu mniejszych lub większych (poważniejszych), gorszych lub lepszych nowelizacji. Ustawa z 2005 r. zastąpiła ustawę z dnia 24 kwietnia 1997 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (t. j. Dz. U. z 2003 r., nr 24, poz. 198 ze zm.).

Ustawa wykonywana jest przez dziesięć komisji rozporządzeń wydanych przez Ministra Zdrowia¹, dwa rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości², jedno rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu³, jedno rozporządzenie Rady Ministrów⁴ i jedno zarządzenie Prezesa Rady Ministrów⁵.

1) art. 1 – cele i zakres ustawy

UPN określa przed wszystkim zasady i tryb postępowania w zakresie przeciwdziałania narkomanii, które są realizowane przez przedszkola, szkoły i placówki systemu oświaty, zadania i uprawnienia organów administracji rządowej i jednostek samorządu terytorialnego oraz innych podmiotów w zakresie przeciwdziałania naruszeniom prawa dotyczącemu obrotu, wytwarzania, przetwarzania, przerobu i posiadania substancji, których używanie może prowadzić do narkomanii. Ponadto wskazuje organy właściwe do wdrażania rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady nr 273/2004 z dnia 11 lutego 2004 r. w sprawie prekursorów narkotykowych, a także rozporządzenia Rady nr 111/2005 z dnia 22 grudnia 2004 r. określającego zasady nadzorowania handlu prekursorami narkotykowymi Unii Europejskiej a państwami trzecimi.

Ustawa ma charakter kompleksowy, ponieważ dotyczy praktycznie wszelkich zagadnień związanych z prawnymi uregulowaniami dotyczącymi środków odurzających, substancji psychotropowych i prekursorów oraz przeciwdziałania używaniu tych substancji do celów innych, niż medyczne i naukowe. Utrzymuje również Krajowe Biuro do Spraw Przeciwdziałania Narkomanii, które zapewnia infrastrukturę i finansowanie koniecznych potrzeb w tej dziedzinie.

2) art. 28 – leczenie osoby uzależnionej (leczenie substytucyjne)

Zgodnie z definicją ustawową przez leczenie substytucyjne należy rozumieć stosowanie w ramach programu leczenia uzależnienia produktów leczniczych lub środków odurzających o działaniu agonistycznym na receptor opioidowy.

Podstawy idei terapii podtrzymującej (*maintenance treatment*) stworzył tzw. system brytyjski. Został on ukształtowany na podstawie wniosków raportu przygotowanego w 1926 r. przez tzw. Komisję Rollestona, która stanęła na stanowisku, że uzależnienie od środków z grupy opiatów stanowi specyficzną jednostkę chorobową, wymagającą przede wszystkim roztoczenia nad pacjentem stosownej opieki medycznej, a nie angażowania organów ścigania. W rezultacie takie podejście stworzyło podstawy traktowania narkomanii przede wszystkim jako problemu zdrowotnego, a nie kryminalno-politycznego. Najważniejszym elementem tak ukształtowanego systemu brytyjskiego było pozostawienie kwestii narkomanii właściwie całkowicie w rękach lekarzy, którym przyznano uprawnienia do wystawiania osobom uzależnionym od narkotyków recept na morfinę lub heroinę. Ważne jest przy tym także to, że uprawnienia te przysługiwały nie specjalistom, lecz lekarzom pierwszego kontaktu (tzw. *general practitioners*)⁶.

W leczeniu substytucyjnym chodzi najogólniej o udostępnienie osobom uzależnionym, pod ścisłą kontrolą medyczną, substancji działających agonistycznie (aktywująco) w stosunku do receptorów opioidowych, umożliwiając im tym samym prowadzenie w miarę normalnego i ustabilizowanego życia bez konieczności zachowania przez nich całkowitej abstynencji. Np. w przypadku heroinistów, zamiast prawdziwej heroiny stosuje się przeważnie metadon⁷ (zsyntetyzowany w Niemczech podczas drugiej wojny światowej), agonistę receptora μ o przedłużonym okresie działania⁸. Tego rodzaju postępowanie dotyczy w zasadzie środków z grupy opiatów, dlatego, iż leczenie oraz terapia osób od nich uzależnionych sprawia największe trudności. W związku z tym rzadko jest ono rozszerzane na inne środki i inne typy uzależnień.

Leczenie substytucyjne może prowadzić tylko zakład opieki zdrowotnej po uzyskaniu zezwolenia marszałka województwa, wydanego po uzyskaniu pozytywnej opinii dyrektora Krajowego Biura do Spraw Przeciwdziałania Narkomanii, zwanego dalej „Biurem”. Odnosnie substytucji dla osób pozbawionych wolności, zezwolenie wydaje Dyrektor Generalny Służby Więziennej po zasięgnięciu opinii dyrektora Biura.

Szczegółowy tryb postępowania przy leczeniu substytucyjnym oraz szczegółowe warunki, które powinien spełniać zakład opieki zdrowotnej prowadzący leczenie substytucyjne zawiera rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 19 października 2007 r. (Dz. U. nr 205, poz. 1493). Zgodnie z w/w rozporządzeniem pacjenci uczestniczący w programie leczenia uzależnienia powinni mieć zapewniony udział w psychoterapii i rehabilitacji w wymiarze co najmniej dwóch godzin tygodniowo, a zakład opieki zdrowotnej powinien stwarzać warunki do współpracy z ich rodzinami.

3) art. 29 – leczenie, rehabilitacja i reintegracja osób uzależnionych umieszczonych w zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich oraz jednostkach organizacyjnych Służby Więziennej

Szczegółowe warunki i tryb postępowania określa rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 21 grudnia 2006 r. (Dz. U. z 2007 r., nr 5, poz. 40). Zgodnie z nim leczenie, rehabilitację i reintegrację

prowadzi się w: a) ambulatoriach zakładów wraz z izbami chorych; b) pododdziałach detoksykacyjnych zakładów opieki zdrowotnej dla osób pozbawionych wolności; c) oddziałach terapeutycznych zakładów.

Uzależnienie od środków odurzających, substancji psychotropowych lub środków zastępczych osób umieszczonych w zakładach ustala się na podstawie: a) rozmów i obserwacji zachowania od chwili przyjęcia do zakładu; b) wyników badań lekarskich; c) wyników badań psychologicznych; d) dokumentacji z pozawizyjnych ośrodków zajmujących się leczeniem, rehabilitacją lub reintegracją osób uzależnionych.

Leczeniem i rehabilitacją obejmuje się umieszczone w zakładach osoby uzależnione: a) zobowiązane przez sąd orzekający lub penitencjarny do poddania się takim oddziaływaniom w toku odbywania kary pozbawienia wolności; b) te, które wyraziły zgodę na poddanie się takiemu oddziaływaniu i współdziałała w wykonaniu programu leczenia i rehabilitacji.

Z wnioskiem o orzeczenie przez sąd penitencjarny obowiązku poddania się leczeniu i rehabilitacji występują dyrektorzy zakładów, uwzględniając fakt skazania osób uzależnionych za przestępstwa, pozostające w związku z używaniem środków odurzających, substancji psychotropowych lub środków zastępczych oraz wyniki dotychczasowego leczenia, rehabilitacji i reintegracji. Jeżeli osoby uzależnione uporczywie odmawiają współdziałania w wykonaniu programu leczenia i rehabilitacji, dyrektorzy zakładów zawiadamiają o tym sądy, które orzekły o obowiązku poddania się osobom uzależnionych leczeniu i rehabilitacji w toku odbywania kary.

Karę więzienia wobec uzależnionych wykonuje się w systemie terapeutycznym, w oddziałach terapeutycznych lub oddziałach ogólnych, jeśli uczestniczą oni w programach leczenia substytucyjnego. Do oddziałów terapeutycznych kieruje się osoby niewymagające leczenia detoksykacyjnego, ale wymagające terapeutycznych metod oddziaływania, w tym specjalistycznego oddziaływania psychologicznego.

Z kolei na podstawie przepisu art. 29 ust. 2 pkt 1 UPN wydano analogiczne rozporządzenie z 17.V.2007 r. w sprawie umieszczonych w zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich (Dz. U. nr 93, poz. 627).

Leczenie, rehabilitacja i reintegracja odbywa się w oddziałach zakładów poprawczych resocjalizacyjno-terapeutycznych. Prowadzi się je w szczególności poprzez: a) poradnictwo i konsultacje; b) z a j e c i a edukacyjne; c) terapię grupową i indywidualną; d) współpracę z rodzinami. Mogą być wspomagane przez psychologa, pedagoga i pielęgniarkę. Nie podejmuje się detoksykacji, leczenia substytucyjnego oraz postępowania wymagającego leczenia w zakładzie opieki zdrowotnej.

Używanie środków odurzających, substancji psychotropowych lub środków zastępczych ustala się na podstawie: a) rozmów i obserwacji zachowania od chwili przyjęcia; b) wyników badań lekarskich; c) wyników badań psychologicznych; d) danych zawartych w dokumentacji dotyczącej nieletnich; e) wyników testów diagnostycznych. W przypadku stwierdzenia faktu używania przeprowadza się szczegółowe badania lekarskie i psychologiczne w celu stwierdzenia uzależnienia od tych środków i jego stopnia oraz potrzeby leczenia w zakładzie opieki zdrowotnej lub skierowania albo przeniesienia do zakładu resocjalizacyjno-terapeutycznego. Do tych ostatnich kieruje się na podstawie diagnozy stwierdzającej uzależnienie, sporządzonej przez lekarza i psychologa. Podobnie przeniesienia do zakładu poprawczego innego rodzaju do zakładu resocjalizacyjno-terapeutycznego.

Jeżeli osoba uzależniona wymaga natychmiastowego leczenia odtruwającego, powinna zostać niezwłocznie skierowana do zakładu opieki zdrowotnej przez lekarza, dyrektora zakładu poprawczego lub dyrektora schroniska dla nieletnich. W tym przypadku dyrektor zawiadamia sąd rodzinny, w którego dyspozycji pozostaje osoba uzależniona.

4) art. 30 – skierowanie niepełnoletniej osoby uzależnionej na przymusowe leczenie i rehabilitację

UPN przyjmuje zasadę dobrowolności leczenia, wyrażoną w art. 25: „Podjęcie leczenia, rehabilitacji lub reintegracji osób uzależnionych jest dobrowolne, jeżeli przepisy ustawy nie stanowią inaczej”. Wyjątkiem przewidzianym w art. 30 jest są niepełnoletni⁹. Sąd rodzinny może skierować taką osobę z urzędu bądź na wniosek przedstawiciela ustawowego, krewnych w linii prostej, rodzeństwa lub faktycznego opiekuna na przymusowe leczenie i rehabilitację. Sąd rodzinny nie określa z góry jego czasu, jednak nie może to być dłuższe niż 2 lata. W przypadku osiągnięcia przez osobę uzależnioną pełnoletności przed zakończeniem, można przedłużyć na czas niezbędny do osiągnięcia celu, łącznie nie dłuższe niż do 2 lat.

Postępowanie toczy się według ustawy z dnia 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich (t. j. Dz. U. z 2010 r., nr 33, poz. 178). Ustawa ta nie wskazuje jednak, czy postępowanie to jest postępowaniem opiekuńczo-wychowawczym, czy postępowaniem poprawczym. Ze względu na fakt, iż podstawą zastosowania w tym przypadku leczenia przymusowego i rehabilitacji jest ustalenie, iż nieletni jest osobą uzależnioną¹⁰, a nie ustalenie, że dopuścił się czynu karalnego, należy przyjąć, że postępowanie wszczęte na podstawie art. 30 ustawy jest postępowaniem opiekuńczo-wychowawczym¹¹.

5) art. 45-52 – uprawa maku i konopi

Przez konopie ustawa rozumie rośliny z rodzaju konopie (*Cannabis L.*), a przez konopie włókniste rozumie rośliny z gatunku konopie siewne (*Cannabis sativa L.*), w których suma zawartości delta-9-tetrahydrokannabinolu oraz kwasu tetrahydrokannabinolowego (kwasu delta-9-THC-2-karboxyowego) w kwiatowych lub owocujących wierzchołkach roślin, z których nie usunięto żywicy nie przekracza 0,20 % w przeliczeniu na suchą masę. [Redakcja: oznacza to, że teoretycznie,

przy wnikliwym sprawdzeniu młode sadzonki mocnych odmian *Sativa* uchodzą za konopie włókniste; w przypadku *Indica* zawartość nie gra roli. Co z krzyżówkami?]

Przewiduje, że uprawa konopi włóknistych może być prowadzona wyłącznie na potrzeby przemysłu włókienniczego, chemicznego, celulozowo-papierniczego, spożywczego, kosmetycznego, farmaceutycznego, materiałów budowlanych oraz nasiennej.

Uprawa konopi niewłóknistych wbrew postanowieniu art. 45 UPN stanowi przestępstwo z art. 63 ust. 1 ustawy. Włóknistych – wbrew postanowieniu art. 45 – wykroczenie z art. 65.

Zmiany wprowadzone w art. 46 ustawy mają na celu dostosowanie regulacji ustawy do przepisów rozporządzenia Rady (WE) nr 1673/2000 z dnia 27 lipca 2000 r. w sprawie wspólnej organizacji rynku lnu i konopi uprawianych na włókno (Dz. Urz. L 35 z dnia 6 lutego 2001 r., s. 18; polskie wydanie specjalne, rozdział 3, t. 31, s. 229) oraz ustawy z dnia 20 grudnia 2002 r. o organizacji niektórych rynków rolnych (Dz. U. nr 240, poz. 2059 ze zm.).

Przepis art. 46 ust. 1 w sposób ogólny określa warunki legalności upraw, mianowicie:

a) określoną powierzchnię i wyznaczone rejonu – ogólną powierzchnię przeznaczoną corocznie pod uprawy oraz ich rejonizację, z uwzględnieniem zagrożenia narkomania, zapotrzebowania na surowce pochodzące z tych upraw oraz tradycje uprawy na danym terenie – określa w drodze uchwały sejmiku województwa, po zasięgnięciu opinii ministra właściwego do spraw zdrowia oraz ministra właściwego do spraw rolnictwa;

b) zezwolenie na uprawę – regulację w zakresie wydawania zezwoleń na uprawę porządkuje art. 47 ustawy. Stanowi, że w/w zezwolenie wydaje się w drodze decyzji administracyjnej i na wniosek zainteresowanego oraz wymienia przesłanki wydania lub odmowy wydania, a ponadto cofnięcia tego zezwolenia.

Na podstawie art. 52 wydawanie i cofanie zezwoleń na uprawę należy do zadań zleconych gmin z zakresu administracji rządowej. W zależności od wyniku przeprowadzonego postępowania administracyjnego, wszczętego na wniosek osoby zainteresowanej, wójt (burmistrz, prezydent miasta) właściwy ze względu na miejsce położenia uprawy może wydać:

a) zezwolenie, jeżeli wnioskodawca spełnia warunki wymienione w art. 46 ust. 1 i 2 ustawy (uprawa ma być prowadzona na odpowiedniej powierzchni i w odpowiednim rejonie) oraz daje rękojmię należytego zabezpieczenia zbioru z uprawy przed wykorzystaniem do celów innych niż określone w ustawie;

b) decyzję o odmowie wydania zezwolenia, jeżeli wnioskodawca nie spełnia wyżej wymienionych warunków, w tym nie dysponuje pomieszczeniem zabezpieczonym przed kradzieżą torebki (makówki) lub był karany za popełnienie przestępstwa z art. 63 lub art. 64 ustawy lub też był karany za popełnienie wykroczenia, o którym stanowi art. 65 ustawy;

c) decyzję o umorzeniu postępowania, jeżeli zachodzą przesłanki określone w art. 105 Kodeksu postępowania administracyjnego (bezzasadność postępowania).

Zezwolenie, jak również decyzja o odmowie zezwolenia, powinny odpowiadać wymogom formalnym decyzji administracyjnej, przewidzianym w art. 107 Kodeksu postępowania administracyjnego. Wójt (burmistrz, prezydent miasta) cofa zezwolenie na uprawę w przypadku naruszenia warunków, określonych w ustawie bądź też wskazanych w zezwoleniu;

c) materiał siewny kategorii elitarny albo kategorii kwalifikowany – wprowadzenie obowiązku stosowania w uprawie wyłącznie materiału siewnego kategorii elitarny albo kategorii kwalifikowany, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 26 czerwca 2003 r. o nasiennej (t. j. Dz. U. z 2007 r., nr 41, poz. 271 ze zm.); służy to uszczelnieniu przepisów w zakresie przeciwdziałania narkomanii.

W przypadku konopi włóknistych zastosowanie takiego materiału siewnego będzie jednym z argumentów wobec Komisji Europejskiej, przemawiającym za zmniejszeniem z 30% do 20% powierzchni upraw konopi włóknistych poddawanych corocznie badaniom na poziom THC (udokumentowanie właściwe, tj. poniżej 0,20% poziomu THC jest warunkiem otrzymania płatności bezpośrednich do uprawy konopi włóknistych).

Na podstawie art. 2 pkt 6 cytowanej ustawy materiał siewny oznacza rośliny lub ich części przeznaczone do siewu, sadzenia, szczepienia, okulicacji lub innego sposobu rozmnażania roślin, w tym z zastosowaniem metod biotechnologii.

Z kolei materiał siewny kategorii elitarny oznacza:

- materiał siewny bazowy, wytworzony przez hodowcę i przeznaczony do produkcji materiału siewnego kategorii kwalifikowany;

- materiał siewny przedbazowy, stanowiący rozmnożenie, poprzedzające materiał siewny bazowy i na wniosek hodowcy przeznaczony do produkcji materiału siewnego bazowego lub kategorii kwalifikowany (art. 2 pkt 7).

Natomiast materiał kategorii kwalifikowany oznacza materiał siewny, wyprodukowany bezpośrednio z bazowego i przeznaczony do produkcji materiału kategorii kwalifikowany, kolejnych rozmnożeń lub do produkcji innej niż produkcja materiału siewnego (art. 2 pkt 8).

Wytwarzanie, ocenę oraz obrót i kontrolę materiału siewnego reguluje cytowana powyżej ustawa o nasiennej.

Zgodnie z treścią art. 46 ust. 3 ustawy stosowanie materiału siewnego maku lub konopi włóknistych kategorii elitarny albo kategorii kwalifikowany potwierdza się fakturą zakupu tego materiału oraz etykietą z opakowań materiału siewnego tych roślin;

d) umowe- kontraktacji¹² zawartej z podmiotem posiadającym zezwolenie

12) 1) z dnia 4 sierpnia 2000 r. w sprawie określenia wykazu specjalności lekarskich oraz zawodów niemedyycznych uprawniających do prowadzenia leczenia i rehabilitacji osób uzależnionych (Dz. U. nr 70, poz. 830), 2) z dnia 3 sierpnia 2000 r. w sprawie wytwarzania, przetwarzania, przerobu, przywozu z zagranicy lub wywozu za granicę oraz obrotu środkami odurzającymi, substancjami psychotropowymi i prekursorami (Dz. U. nr 77, poz. 885), 3) z dnia 20 grudnia 2002 r. w sprawie postępowania z produktami leczniczymi podrobionymi, zepsutymi, sfałszowanymi lub którym upłynął termin ważności, zawierającymi środki odurzające, substancje psychotropowe i prekursorów grupy I-R (Dz. U. z 2003 r., nr 21, poz. 181), 4) z dnia 13 stycznia 2003 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu wydawania oraz cofania zezwoleń na wytwarzanie, przetwarzanie lub przerob środków odurzających, substancji psychotropowych i prekursorów grupy I-R oraz szczegółowych warunków zgłaszania działalności polegającej na ich stosowaniu w celu prowadzenia badań naukowych (Dz. U. nr 36, poz. 315), 5) z dnia 13 stycznia 2003 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu wydawania zezwoleń na przywóz z zagranicy i wywóz za granicę środków odurzających, substancji psychotropowych i prekursorów grupy I-R oraz dokumentów uprawniających do ich przywozu z zagranicy i wywozu za granicę na własne potrzeby lecznicze (Dz. U. nr 36, poz. 316), 6) z dnia 13 stycznia 2003 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu wydawania i cofania zezwoleń na prowadzenie obrotu hurtowego środkami odurzającymi, substancjami psychotropowymi i prekursorami grupy I-R oraz obowiązków podmiotów posiadających te zezwolenia (Dz. U. nr 36, poz. 317), 7) z dnia 13 stycznia 2003 r. w sprawie preparatów zawierających środki odurzające lub substancje psychotropowe, które mogą być posiadane w celach medycznych, po uzyskaniu zgody wojewódzkiego inspektora farmaceutycznego (Dz. U. nr 37, poz. 324), 8) z dnia 13 stycznia 2003 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu składania sprawozdań z działalności w zakresie wytwarzania, przetwarzania lub przerabiania środków odurzających lub substancji psychotropowych, przywozu z zagranicy i wywozu za granicę środków odurzających, substancji psychotropowych, prekursorów grupy I-R lub słomy makowej oraz obrotu hurtowego środkami odurzającymi lub substancjami psychotropowymi (Dz. U. nr 37, poz. 325), 9) z dnia 22 września 2004 r. w sprawie podmiotów uprawnionych do przechowywania oraz niszczenia środków odurzających, substancji psychotropowych lub ich preparatów oraz prekursorów grupy I-R, a także szczegółowych zasad i warunków ich przechowywania oraz niszczenia (Dz. U. nr 19, poz. 2231), 10) z dnia 28 września 2004 r. w sprawie postępowania w celach naukowych ze środkami odurzającymi, substancjami psychotropowymi lub ich preparatami oraz prekursorami grupy I-R (Dz. U. nr 236, poz. 2370), 11) z dnia 26 stycznia 2005 r. w sprawie postępowania w celach szkoleniowych ze środkami odurzającymi, substancjami psychotro-

VENENO
extreme cannabis collection

Elva
Female Seeds

TUBKI
3-6-9

www.evaseeds.com

NOWY

marszałka województwa na prowadzenie działalności w zakresie skupu konopi, niewpisany do rejestru uznanych pierwszych przetwórców słomy lnianej lub konopnej na włókno w rozumieniu przepisów o organizacji niektórych rynków rolnych, lub
- **sprzedaży**¹³, o której mowa w art. 2 ust. 1 rozporządzenia Rady (WE) nr 1673/2000 z dnia 27 lipca 2000 r. w sprawie wspólnej organizacji rynku lnu i konopi uprawianych na włókno, zawartej z podmiotem posiadającym zezwolenie marszałka województwa na prowadzenie działalności w zakresie skupu konopi, wpisanym do rejestru uznanych pierwszych przetwórców słomy [... jak powyżej], a w przypadku przetwórcy pochodzącego z państwa członkowskiego Unii Europejskiej innego niż Rzeczpospolita Polska – uznanym przez to państwo, lub
- o **przetworzenie słomy konopnej na włókno**, o której [umowie] mowa w art. 2 ust. 1 lit. b w/w rozporządzenia, zawartej z podmiotem posiadającym zezwolenie marszałka województwa na prowadzenie działalności w zakresie skupu konopi, wpisanym do rejestru uznanych pierwszych przetwórców słomy [... jak powyżej...], a w przypadku przetwórcy [... jak powyżej], lub
- **zobowiązania do przetworzenia słomy konopnej na włókno**, o którym mowa w art. 2 ust. 1 lit. a w/w rozporządzenia, składanego Prezesowi Agencji Rynku Rolnego, w przypadku gdy prowadzący uprawę konopi jest jednocześnie wpisany do rejestru uznanych pierwszych przetwórców słomy [... jak powyżej].

W odniesieniu do jednostki naukowej oraz Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych, prowadzących uprawy maku lub konopi w celach naukowych lub badawczych nie obowiązują ograniczenia wskazane w art. 46-48 ustawy, dotyczące m.in. obowiązku prowadzenia uprawy na określonej powierzchni, w wyznaczonych rejonach, na podstawie zezwolenia i umowy kontraktacji. Podobnie nie ma tu zastosowania ograniczenia dotyczące zakazu uprawy konopi innych niż włókniste. Nadzór nad uprawami maku i konopi włóknistych należy do zadań zleconych gminie z zakresu administracji rządowej. Z uwagi na fakt, iż obowiązki o charakterze niepieniężnym, pozostające we właściwości organów samorządu terytorialnego, podlegają egzekucji administracyjnej, wójt (burmistrz, prezydent miasta) w przypadku stwierdzenia prowadzenia upraw w sposób niezgodny z art. 45 i 47 ustawy jest zobowiązany wydać w drodze decyzji administracyjnej nakaz zniszczenia tych upraw przez zaoranie lub przekopanie gruntu na koszt prowadzącego uprawę. Decyzja powyższa zawiera klauzulę dotyczącą jej wykonania w postaci ryguru natychmiastowej wykonalności¹⁴.

8) art. 65 – sankcje karne za uprawę maku niskomorficznego lub konopi włóknistych

Czyn określony w art. 65 ustawy jest wykroczeniem i podlega rozpoznaniu w trybie przepisów ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (t.j. Dz. U. z 2008 r. Nr 133, poz. 848 ze zm.). Przedmiotem ochrony art. 65 ustawy jest zdrowie publiczne. Według innego poglądu, przedmiotem ochrony jest ograniczenie uprawy maku niskomorficznego oraz konopi włóknistych. Zachowanie sprawcy polega na sprzecznej z ustawą uprawie maku niskomorficznego lub konopi włóknistych. Uprawa maku lub konopi „wbrew przepisom ustawy” oznacza naruszenie warunków określonych w art. 36, 45, 46 niniejszej ustawy. Warunki dopuszczalności upraw maku niskomorficznego określa art. 45, warunki dopuszczalności upraw konopi włóknistych określa art. 45-46 ustawy. Wykroczenie to może popełnić każda osoba fizyczna, zdolna do ponoszenia odpowiedzialności za wykroczenie.

[sankcje karne za uprawę konopi nie-włóknistych opisujemy krótko w równoległym numerze growingowym – red.]

W opracowaniu niniejszego artykułu wykorzystano następujące źródła:
1) K. Lucarz, A. Muszyńska, *Ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii. Komentarz*, Wydawnictwo Wolters Kluwer business, Warszawa 2008 r.;

2) A. Marek, *Kodeks karny. Komentarz*, LEX, 2007 r., wyd. IV.

Człowiek Mucha
...ciąg dalszy nastąpi

powymy lub ich preparatami oraz prekursorami grupy I-R, a także warunków ich przechowywania i sposobu niszczenia przez jednostki organizacyjne administracji rządowej wykonujące czynności operacyjno-rozpoznawcze (Dz. U. nr 21, poz. 176), 12) z dnia 25 października 2005 r. w sprawie wysokości i sposobu pobierania opłat za udzielenie zezwolenia na wytwarzanie, przetwarzanie, przerób, stosowanie do badań oraz pozwolenia na przywóz, wywóz, wewnątrzwspólnotowe nabycie i wewnątrzwspólnotową dostawę środków odurzających, substancji psychotropowych i prekursorów kategorii 1, a także zmianie tych zezwoleń lub pozwoleń (Dz. U. nr 214, poz. 1818), 13) z dnia 7 kwietnia 2006 r. w sprawie określenia trybu składania ofert, kryteriów ich oceny oraz terminów postępowania konkursowego w sprawie wyboru programu specjalistycznego szkolenia w dziedzinie uzależnienia od środków odurzających lub substancji psychotropowych (Dz. U. nr 64, poz. 455), 14) z dnia 13 lipca 2006 r. w sprawie szkolenia w dziedzinie uzależnień (Dz. U. nr 132, poz. 931), 15) z dnia 11 września 2006 r. w sprawie środków odurzających, substancji psychotropowych, prekursorów kategorii 1 i preparatów zawierających te środki lub substancje (Dz. U. nr 169, poz. 1216), 16) z dnia 1 grudnia 2006 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu postępowania w przedmiocie leczenia lub rehabilitacji osób uzależnionych, skazanych za przestępstwa pozostające w związku z używaniem środków odurzających lub substancji psychotropowych (Dz. U. nr 239, poz. 1738), 17) z dnia 11 września 2007 r. w sprawie sposobu postępowania w przypadkach wzbudzających podejrzenia, co do zgodności z przepisami prawa, czynności z udziałem prekursorów (Dz. U. nr 179, poz. 1277), 18) z dnia 19 października 2007 r. w sprawie szczegółowego trybu postępowania przy leczeniu substytucyjnym oraz szczegółowych warunków, które powinien spełniać zakład opieki zdrowotnej prowadzący leczenie substytucyjne (Dz. U. nr 205, poz. 1493), 19) z dnia 28 października 2008 r. w sprawie wydawania i cofania zezwoleń na zbiór mleczka makowego i opium z maku oraz ziela lub żywicy konopi innych niż włókniste w celu prowadzenia badań naukowych oraz na sporządzanie wyciągów ze słomy makowej (Dz. U. nr 197, poz. 1225).
12) Umowa kontraktacji uregulowana jest w art. 613-626 Kodeksu cywilnego. Stronami umowy kontraktacji są: producent rolny i kontraktujący. Przez umowę kontraktacji producent rolny zobowiązuje się wytworzyć i dostarczyć kontraktującemu oznaczoną ilość produktów rolnych określonego rodzaju, a kontraktujący zobowiązuje się te produkty odebrać w terminie umówionym, zapłacić umówioną cenę oraz spełnić określone świadczenie dodatkowe, jeżeli umowa lub przepisy szczególne przewidują obowiązek spełnienia takiego świadczenia.
13) Umowa sprzedaży uregulowana jest w art. 535-602 Kodeksu cywilnego. Przez umowę sprzedaży sprzedawca zobowiązuje się przenieść na kupującego własność rzeczy i wydać mu rzecz, a kupujący zobowiązuje się rzecz odebrać i zapłacić sprzedawcy cenę.
14) Decyzja podlega wykonaniu przed upływem terminu do wniesienia odwołania.

REKLAMA



VAPBONG®
Przenośny, szybki i efektywny waporyzator

Najlepszy Produkt – Cannatrade 2008
Najlepszy Produkt – Expcannable 2007
Drugie Nagrody – HighLife Amsterdam 2007

DYSTRYBUCJA I SPRZEDAŻ DETALICZNA:
Usługa dostępna pod zakładką
„Buy on-line” na stronie
www.vapbong.com

Rowerzyści, kierowcy, smart drugs – nowości

Przygotowywana nowelizacja kodeksu karnego ma wprowadzić zmiany w przepisach dotyczących nietrzeźwych kierowców. Ust. 2 art. 42 kk ma pozwalać na orzekanie łagodniejszych sankcji np. wobec rowerzystów pod wpływem narkotyków. Najważniejszą modyfikacją będzie polegać na tym, że nietrzeźwy kierowca straci uprawnienia tylko do prowadzenia pojazdów tej kategorii, co pojazd prowadzony w momencie kontroli (przykładowo – kto prowadził pijany samochód, straci prawo jazdy na samochód, kto jechał pijany rowerem, dostanie zakaz jazdy rowerem, ale prawo jazdy kat. B zachowa). W większości przypadków: sąd będzie miał swobodę w orzekaniu zależnie od okoliczności zdarzenia, nieco podobnie jak w nowelizacji Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Półtora roku temu Trybunał Konstytucyjny zwrócił uwagę, że rowerzyści są karani surowiej niż kierowcy aut, tym bowiem ograniczono tylko uprawnienia na samochody, a rowerzystom na wszystkie pojazdy.

Po delegalizacji kolejnych smart drugs (mefedronu i kilku syntetycznych kannabinoli) władze planują zlecenie i zamówienie dla drogowików narkotestów wykrywających te substancje. Rzecz jasna nie ma to wielkiego sensu, ponieważ wycofano je

z handlu i zastąpiono nowymi. Nie wiadomo nawet, czy będzie się dało wyprodukować testy precyzyjnie wykrywające te środki ani ile to będzie nas, podatników kosztowało. Prof. Maria Kała, dyrektorka wydającego certyfikaty Instytutu Ekspertyz Sądowych ma wątpliwości, czy pomysł uda się w pełni zrealizować. Nie jest też jasne, na ile obecnie używane próbki wykrywają THC i jego metabolity, a nie kannabinoidy zblizone budową, te już wyjęte spod prawa i jeszcze niekontrolowane. Tymczasem Bogumiła Bukowska, wicedyrektorka Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii (podlegającego Ministerstwu Zdrowia i finansowanego z naszych podatków) z rozbrajającą szczerością przyznaje, że nie dysponuje badaniami potwierdzającymi negatywny wpływ nowych środków na sprawność psychofizyczną.

Bardziej dokładne badania krwi kosztują ok. 1-1,5 tys. zł, a na wyniki czeka się do trzech miesięcy (do tego czasu podejrzany ma zatrzymane prawo jazdy na podstawie nieudokumentowanych podejrzeń, co rażąco narusza wolności obywatelskie, a także wielu osobom może zrujnować pracę i życie; można się domyślać, że po ewentualnym oczyszczeniu z zarzutów nie otrzymamy ani preprosin, ani odszkodowania). Czy nie



powinniśmy choćby poprzez takie polowanie na czarownice próbować powstrzymać nieodpowiedzialnych kierowców od prowadzenia pod wpływem smart dragów? Po pierwsze, o wiele lepsze byłyby prozaiczne testy psychofizyczne, jakie czasem stosuje policja niektórych państw, policjant ocenia, czy ktoś jest w stanie prowadzić i w razie wątpliwości zabiera dokument np. na 24h. Po drugie, zamienniki raczej nie są popularne w innych krajach – gdyby nie tak skrajna, jak u nas forma prohibicji, problem w ogóle by nie istniał.

Władze zabrały się już za delegalizację kolejnych dwóch syntetycznych kannabinoidów.

Policyjny nalot na skansen

W Lipinach na Podkarpaciu znajduje się muzeum – reymontowska wieś w czterokrotnej miniaturze. Właścicielka, Zofia Gagała-Bohaczyk jest zafascynowana nagrodzoną Noblem powieścią „Chłopi”. Jest realistycznie: figurki ludzi i zwierząt, roślin uprawne, chałupy, karczma, synagoga, kościół... A wśród roślin np. zboża, ale i oczywiście maki czy konopie. To te ostatnie przeszkadzały tajemniczemu informatorowi. Potem była wizyta policjanta z wydziału kryminalnego przebranego za turystę i komisyjne wyrwanie siedmiu roślin, które przewieziono do ekspertyzy. Pani Zofia i jej rodzina byli trochę zaskoczeni, trochę rozbawieni powagą interwenujących. Do tej pory nikomu nie ważyło, że młodzież może zobaczyć wiernie odtworzoną XIX-wieczną polską wioskę dla uroczaienia edukacji – i słusznie. Tej edukacji zabrakło chyba szyszkownikom; rzeczniczka tłumaczyła dziennikarzom, że akcją była ich obowiązkiem, ale przyznać trzeba, że została przeprowadzona z typową gorliwością. Nie wiadomo, czy zostanie wszczęte postępowanie administracyjne za niedopełnienie szeregu formalności do uprawy konopi pastewnych, jak kontraktacja i zgoda wojewody, jak również, czy mundurowi przyjdą jeszcze raz po polne maczki. Na antenie TVN24 rzecz oczywista, czyli powszechność konopi w krajobrazie Polski czasów przedprohibicyjnych, w tradycyjnej kuchni, jak i na kartach dzieł największych pisarzy tłumaczył cierpliwie jak dziecinu dr T. Kowalczyk z Instytutu Literatury Polskiej. Z kolei G. Włodowski z krakowskiego Monaru oraz sami dziennikarze nie byli w stanie powstrzymać się od kpin. Program nosił znamienity tytuł „Prosto z Polski”.



Kanadyjski samochód z konopi, ponad pół wieku po Fordzie

Pod koniec sierpnia o innowacyjnym pojeździe Kestrel z firmy Motive Industries poinformowała entuzjastycznie prawniczka telewizja Fox News. Kompaktowe, eleganckie auto ma całkowicie elektryczny napęd. Konstruktorzy dążyli nie tylko do ekologii w użytkowaniu (brak emisji spalin), ale i w produkcji. To wykluczało kompozyty na bazie ropy naftowej czy włókien szklanych. Włókna węglowe są trudne w produkcji i późniejszej naprawie. Do elektrycznego i wydajnego samochodu potrzebne jednak było lekkie tworzywo.

Biokompozyty konopne okazały się tańsze, a ich wytwarzanie niesie mniej zagrożeń dla zdrowia. Ich wytrzymałość jest identyczna jak tradycyjnych kompozytów, a waga o wiele mniejsza. Jest prawdopodobne, że to rozwiązanie w autach z tego segmentu, a także np. w samochodach wyścigowych powoli się upowszechni.

MI ma licencję na sadzenie i przetwórstwo konopi włóknistych; w USA nie byłoby to możliwe, uprawa jest tam całkowicie zakazana.

CZYSTKI W MONARZE.

ODWOŁANIE POSTĘPOWEGO KIEROWNIKA I LIKWIDACJA KRAKÓWSKIEGO CENTRUM

02.IX Zarząd Główny Stowarzyszenia Monar rozwiązał Centrum Terapii Narkomanów szefowane przez Marka Zygałę. Co ciekawe, Kraków dowiedział się o tym pod koniec miesiąca. Prowadzący placówki i przynajmniej 80% kadry są przeciw, syją się protesty.

Osrodek ten cieszył się wyjątkową autonomią, miał wielkie zasługi w zakresie współpracy z innymi organizacjami, edukacji terapeutów (również zagranicznych), modernizacji i otwarcia na doświadczenia innych krajów. W porównaniu do innych polskich monarów jego oferta była bardzo zróżnicowana pomimo pobierania od Narodowego Funduszu Zdrowia jednej z najniższych kwot.

Wśród rzeczywistych i domniemych powodów decyzji „góry” wymienia się np. wspomnianą autonomię Krakowa, pomówienia kilku byłych i obecnych pracowników wobec Zygałę (popieranego przez przytłaczającą większość zatrudnionych), jego odmowę płacenia prawie 3% od obrotów Zarządowi Głównemu za tzw. obsługę prawną. K. Łabuz z „Delesu”, jednego z lokalnych stowarzyszeń troszczących się o uzależnionych mówi wprost o obłudzie władz Monaru i dodaje: „Nie chodzi o dobro uzależnionych, tylko o wpływy, pieniądze i władzę”. To m.in. krakowskim terapeutom zawdzięczamy popularyzację idei redukcji szkód, terapii substytucyjnej, a także magazyn „Monar na Bajzlu”. Marek Zygałę jest również dobrze znany jako zdecydowany przeciwnik represji policyjno-karnych wobec używających narkotyków.

REKLAMA



SENSIMILLA
NAJLEPSZE NASIONA F1
ŻEŃSKIE I REGULARNE

NAJWIĘKSZY WYBÓR PONAD 300 ODMIAN
SKLEP@SENSIMILLA.PL
TEL. +48 886 503 803

cannafest praga 2010

Największe Międzynarodowe
Targi Konopne w Czechach
19–21 listopad 2010

00420 604 234 546
info@cannafest.cz

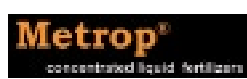
www.cannafest.cz
facebook: cannafest

GENERAL SPONSOR

OFFICIAL SPONSORS

PROFESSIONAL PARTNERS

MEDIA PARTNERS



Liberalizm kluczem do rozwoju

POTENCJAŁ KONOPI ZNANY JEST OD LAT, JEDNAK STEREOTYPOWE MYŚLENIE WCIAŻ UNIEMOŻLIWIA WIELU NARODOM KORZYSTANIE Z JEJ DOBRODziejSTW. KLUCZEM DO ROZWOJU JEST LIBERALNA POLITYKA, KTÓREJ PRZYKŁADEM SĄ CZECHY. ZALEDWIE KILKA MIESIĘCY PO ZNOWELIZOWANIU PRZEPISÓW NARKOTYKOWYCH (DOŚĆ POWSZECHNIE ODEBRANYCH JAKO NOWOCZESNE, ALE UWZGLĘDNIJĄCY ŻĄDANIA PODSTAWOWYCH SWOBÓD I WOLNOŚCI OSOBISTYCH W SPOSÓB, HMM, KOMPROMISOWY) ODBYŁY SIĘ PIERWSZE TARGI KONOPNE. O SYTUACJI W SĄSIEDNIM KRAJU ORAZ O PRZEBIEGU CANNABIZZ HEMP FAIR 2010 ZGODZIŁ SIĘ Z NAMI POROZMAWIAĆ JEDEN Z ORGANIZATORÓW – EMANUEL KOTZIAN.

BBR: Co chcieliście osiągnąć organizując to bezprecedensowe wydarzenie? Czy cel był stricte komercyjny, czy jednak kryje się za tym jakaś głębsza ideologia?

Emmi: Jak widzisz, zgromadziło się tu wielu aktywistów związanych z organizacjami walczącymi na rzecz legalizacji marihuany. Dzięki targom społeczeństwo może dowiedzieć się, jaki potencjał tkwi w Cannabis i jak szerokie są możliwości jej wykorzystania.

Jak zareagowały czeskie media, gdy poinformowaliście je o tym unikatowym evencie?

Kampanię informacyjną rozpoczęliśmy około trzech miesięcy temu. Pierwsze reakcje były całkiem otwarte. Nie było wśród nich ani krytyki, ani prób dezaprobaty. Wszystkie publikacje dotyczące targów miały charakter neutralnych zapowiedzi czegoś, co wydarzy się w Czechach po raz pierwszy. Oczywiście spodobało nam się to, bo była to dla nas dobra reklama. W dniu otwarcia pojawiło się wielu dziennikarzy. Wszyscy wydawali się bardzo zainteresowani, a najlepszym tego dowodem jest to, że informacja o Cannabizz Hemp Fair pojawiła się w niemal wszystkich czeskich gazetach, telewizjach oraz stacjach radiowych.

Czy podczas przygotowań wystąpił jakiś opór bądź problemy ze strony władz?

Zdecydowanie nie. Wszystko obyło się bez jakichkolwiek utrudnień.

Palenie marihuany na terenie targów jest zabronione. Mielicieście już jakieś kłopoty z uczestnikami, którzy nie zastosowali się do regulaminu?

Dotychczas był tylko jeden taki przypadek. Pewien prelegent zapalił jointa na podłodze podczas swojego przemówienia, które odbywało się w ramach seminarium. Policja nie zareagowała. Przymknęli oko na ten incydent. Jednak w momencie, gdy joint trafił w ręce publiczności sytuacja natychmiast się zmieniła. Funkcjonariusze potraktowali gest jako namawianie do zażywania narkotyków i aresztowali prowadzącego.

A propos, jak wyglądają relacje z policją w związku z tym wydarzeniem? Widziałem, że patrole wokół obiektu są wzmożone.

Na terenie targów są funkcjonariusze incognito, którzy kontrolują przebieg eventu. Muszę jednak przyznać, że są dla nas bardzo mili. Komunikacja jest bez zarzutu. Jako organizator mam do nich nieco inne podejście. Jestem świadomy tego, że nawet jeśli osobiście uważają, że to nie w porządku, żeby kogoś tu aresztować, muszą działać zgodnie z obowiązującym w tym kraju prawem. To ich praca. Jeśli moi ludzie, np. ci sprzedający bilety w kasie, sądzą, że 100 koron za bilet to zbyt drogo, nie mogą zmienić ceny na 50 czy 40 koron. Muszą działać zgodnie z normami i wziąć, ile trzeba. Pamiętajmy, że policja to też ludzie.

Jak wygląda frekwencja na targach? Spełniła Twoje oczekiwania?

Tak, jestem bardzo zadowolony. Nie oczekiwałem aż tak wiele. Myślałem, że w trakcie weekendu pojawi się około pięciu tysięcy ludzi. Tymczasem jest dopiero drugi dzień [rozmowa toczyła się w sobotę – red.], a już odwiedziło nas sześć tysięcy i wciąż pojawiają się nowe osoby.

Wystawcy prezentują bardzo zróżnicowane produkty. Spotkałeś się z czymś, co Cię zaskoczyło?

(Śmiech) Tak. Jedna z firm prezentuje buty, które co prawda nie są konopne, ale są w całości pokryte wzorem liści. Może kiedyś je sobie kupię (śmiech).

Uważasz, że dzięki targom społeczeństwo stanie się bardziej świadome potencjału, jaki tkwi w konopi?

Efekt, który odniesiemy organizując targi zależy od ich przebiegu. Dotychczas wygląda to całkiem obiecująco. Ludzie są zainteresowani tym, co mogą tutaj zobaczyć. Wystawcy dokładają wszelkich starań, by dostarczyć gościom ciekawych faktów. Sądzę, że skutki będą pozytywne. Poza tym pamiętajmy, że nie byłoby nas tutaj, gdyby społeczeństwo było temu przeciwnie.

A czy Twoim zdaniem Czechy są już w pełni gotowe na hemp business?

Myślę, że nie. To skomplikowany proces, który wymaga czasu. Są już pewne dziedziny, w których widać postęp. Przykładem jest medycyna. Chorzy nie muszą ubiegać się o receptę i chodzić do apteki. Jeśli chcą, mogą uprawiać Cannabis w domu. To duży krok naprzód. W przemyśle nie jest to jeszcze aż tak widoczne.

Które z zastosowań konopi może według Ciebie najbardziej przyczynić się do przyspieszenia rozwoju gospodarczego?

Sądzę, że największy potencjał tkwi w medycznej marijuanie. Przykładem mogą być środki uspokajające. Aktualnie stosuje się wiele leków bazujących na syntetycznych substancjach. Moim zdaniem znaczna część może (choć nie musi) być zastąpiona przez Cannabis. Marihuana jest znacznie tańsza, co bardzo ważne dla pacjentów. Pozwoliłoby to zaoszczędzić mnóstwo pieniędzy. Jeśli chodzi o przemysłowe zastosowanie konopi, bardzo wydajne jest wykorzystywanie jej jako materiału budowlanego. Jest bardzo wytrzymała, elastyczna, a zarazem ekologiczna. W szerszym ujęciu pozwoliłoby to znacznie obniżyć koszt budowy domu. Wystarczy posadzić trochę roślin i masz gotowy budulec. Takie działania mogłyby odmienić gospodarke, bo powstawałoby więcej obiektów mieszkalnych, co wiąże się też ze zwiększeniem ilości miejsc pracy w tym sektorze. Bardzo podoba mi się również zastosowanie konopi w przemyśle samochodowym. Zużyty surowiec można poddać procesowi recyklingu i wykorzystać ponownie.

Czy sądzisz, że pełna legalizacja w Czechach może przynieść jeszcze większe korzyści?

Na chwilę obecną jest znacznie za wcześnie, by mówić o totalnej legalizacji w tym kraju. Sądzę, że z punktu widzenia polityków byłoby to zbyt wiele. Osobiście uważam, że legalizacja wpłynęłaby nie tylko na dostępność marihuany, ale również na jej jakość. Na czarnym rynku dealerzy często stosują różne sztuczki, by zwiększyć zysk. Dodają do Cannabis różnych dziwnych substancji. Jeśli jesteś szczęściarzem, znajdziesz w środku cukier. Jeśli masz pecha...

Niestety rozmawiając o dostępności marihuany miesza się jej wartość medyczną z kontekstem kulturowym. Chorzy ludzie, zmuszeni nabywać Cannabis z niepewnych źródeł, narażeni są na niebezpieczeństwo. Chcąc się leczyć, mogą nieświadomie pogorszyć swój stan. Społeczeństwo musi to zrozumieć. Czesi osiągnęli już ten etap i bardzo mnie to cieszy, bo np. Niemcy są dopiero na początku tej drogi. Ujęcie kulturowe to już zupełnie inna sprawa. Nie jestem chory, ale palę, bo pozwala mi to poczuć ten specyficzny rausz. Spory mogą dotyczyć takiego kontekstu, ale nie powinny dotyczyć medycyny.

Czy po nowelizacji ustawy narkotykowej w Republice Czeskiej pojawiły się jakieś widoczne zmiany?

Pragmatycznie patrząc, nie. Ludzie zachowują się dokładnie w ten sam sposób. Jedyna zauważalna zmiana wiąże się ze sprzedażą nasion, która dotychczas budziła u niektórych opory.

Teraz jest to bardziej oficjalne.

W ramach odpowiedzi na ostatnie pytanie powiedz, czy według Ciebie brak sankcji karnych za palenie marihuany sprawi, że ludzie staną się bardziej tolerancyjni, czy reakcja będzie wręcz odwrotna?

Wszystko zależy od tego, jak palacze będą się zachowywać. Przestrzeganie zasad, które są całkiem liberalne to klucz do akceptacji i powszechnej tolerancji przez społeczeństwo. Trzeba uważać, bo łatwo można zaprzepaścić to, co udało się do tej pory zdziałać. Tak stało się np. w Szwajcarii. Tamtejszym aktywistom udało się doprowadzić do sytuacji, która jest obecnie w Czechach. Niestety dopuścili się zbyt wielu prowokacji i wszystko przepało. Żyjemy w środku tygła kulturowego. Nie można posuwać się zbyt daleko. Trzeba akceptować pewne zasady. Grunt to zachować dystans. Przekroczenie granicy zmusi rząd do odpowiedniej reakcji, a jeśli tego nie zrobią, ludzie wybiorą nowych polityków, którzy zadeklarują się to zmienić.

BBR



REKLAMA

NOWOŚĆ!

FloraDuo

FloraDuo Grow - FloraDuo Bloom

FloraDuo
Zestaw startowy TRIPACK
1/2L FloraDuo (Grow & Bloom) + 1/2L Ripen
Plus GRATIS pH tester i pH Down Dry w proszku

F.P.H.U. VF
UL. KORNIŁA MAKUSZYŃSKIEGO 22A 31-752 KRAKÓW
TEL/FAX: ++48 (0) 12 4132336
EMAIL: VF@VF.KRAKOW.PL - WEB: WWW.VF.KRAKOW.PL WWW.HEMP.PL

BRINGING NATURE AND TECHNOLOGY TOGETHER



TAK, ZAMIESZCZAMY MATERIAŁY INSTRUKTAŻOWE DOTYCZĄCE UPRAWY ROŚLIN KONOPI. PRZESTRZEGAMY ZARAZEM, ZE WZGLĘDU NA BHP NIE NALEŻY ROBIĆ TEGO W POLSCE. JEŻELI CIERPISZ NA NOWOTWÓR, ANOREKSJĘ, JASKRĘ, AIDS, STWARDNIENIE ROZSIANE LUB KTÓRAŚ Z INNYCH CHOROÓB LECZONYCH PRZY POMOCY CANNABIS, DLA RATOWANIA SWOJEGO ZDROWIA I ŻYCIA POSTARAJ SIĘ O WŁASNE KWIATY, ALE WCZEŚNIEJ OPUŚĆ TERYTORIUM RP. JEŻELI STOSUJESZ SUSZ KONOPNY LUB HASZYSZ JAKO UŻYWKĘ, RÓB TO ODPOWIEDZIALNIE - NIE KUPUJ JEJ OD HANDLARZY, PONIEWAŻ CZĘSTO ZAWIERA NIEZDROWE DOMIESZKI (JAK CHOĆBY DROBNO MIELONE SZKŁO DLA ZWIĘKSZENIA WAGI), A PIENIĄDZE MOGĄ WSPIERAĆ NIEUCZCIWY BIZNES. NA SZCZĘŚCIE W WIELU KRAJACH (NL, BE, ES, PT, AT, CH, UKR, CZ) MOŻNA BEZPIECZNIE UPRAWIAĆ SWOJE ROŚLINY NA WŁASNE POTRZEBY. PRZED ROZPOCZĘCIEM SPRAWDŹ DOKŁADNIE OBOWIĄZUJĄCE LOKALNIE, AKTUALNE PRZEPISY.

Cannabizz Hemp Fair 2010



NAJNOWSZE ODMIANY NASION, AKCESORIA DO PALENIA CZY MEDYKAMENTY NA BAZIE KONOPITO ZALEDWIE NIEWIELKA CZĘŚĆ TEGO, CO MOŻNA BYŁO ZOBACZYĆ NA STOISKACH PIERWSZYCH MIĘDZYNARODOWYCH CZESKICH TARGÓW KONOPNYCH CANNABIZZ HEMP FAIR 2010, ODBYWAJĄCYCH SIĘ W DNIACH 17-19 WRZEŚNIA W PRADZE.

Wydarzenie zorganizowano w położonym nieopodal centrum Pragi Karlín – jednej z najstarszych dzielnic tego miasta. Aby dotrzeć do hal fabrycznych na ulicy Thámovej, gdzie odbywał się event, nie potrzebna była orientacja w terenie, wystarczył dobry węch. Im bliżej celu, tym częściej z różnych stron można było poczuć charakterystyczny zapach trawki. Drugim wyznacznikiem była ilość patroli policyjnych, które na ostatnich odcinkach trasy przechadzały się po każdej z ulic.

Wejście wyglądało imponująco. Wielki, stary, postindustrialny budynek z setkami małych okienek i tłumem ludzi czekającym w kolejce za biletami. Po minięciu bramki z ochroną oczom ukazywał się niewielki plac z kilkoma punktami gastronomicznymi i dość głośną muzyką. Drzwi prowadzące do wnętrza hali były z obu stron porośnięte wysokimi krzewami konopi, które zachęcały do wejścia. Po wejściu do środka chwila konsternacji – od czego by tu zacząć?

W wydarzeniu wzięło udział ok. 115 firm z różnych krajów. Dużą grupę stanowili dystrybutorzy nasion. Wśród nich swoje stoiska miały m.in.: Sensimilla.pl, Sensi Seeds, Green House Seeds, czy Nirvana. Pestki można było zakupić na miejscu, niestety produkt końcowy można było zobaczyć tylko na zdjęciach. Co prawda niektóre firmy miały swoje rośliny, jednak pozbawione szczytów. Odwiedzający specjalnie się tym nie przejmowali, bo przy większości punktów były tłumy ludzi.

Potencjalni klienci grow shopów byli zapewne w siódmym niebie, bo na targach można było dostać wszystko, czego potrzeba do porządnej uprawy. Nawozy prezentowały m.in. Hesi czy Plagron, a sami dystrybutorzy chętnie udzielali wielu ciekawych informacji. Były lampy, wentylatory, homeboxy, zestawy do hydroponiki, filtry węglowe, inne środki niwelujące zapach żywności.

Wiele stoisk oferowało produkty przeznaczone dla head shopów. Część z nich nie była dostępna dla klienta detalicznego, bo firmy zajmowały się tylko zaopatrywaniem sklepów. Były jednak i takie, które umożliwiały zrobienie zakupów na miejscu. Wybór bibulek oraz bongosów był wprost imponujący. Wszelkie dostępne wielkości (niektóre fajne wodne przypominały armaty), kolory i kształty. Interesujące były np. maski przeciwgazowe z wbudowanym bongiem lub wykonane z kilku części fajne turystyczne, które przed złożeniem były wielkości krążka do hokeja.

Dużym powodzeniem cieszyły się stoiska z vaporizerami. Dostępne było całe spektrum urządzeń, począwszy od tych najprostszych, mieszczących się w kieszeni, a kończąc na maszynach kosztujących kilkaset euro. Niektórzy dystrybutorzy, chcąc zareklamować swój towar, zapraszali na degustację z użyciem modeli Volcano. Używali w tym celu szalwii, bo spożywanie marijany na terenie targów było zabronione. Przestrzegania regulaminu pilnowała ochrona oraz policja w cywilu, która kontrolowała wnętrze obiektu. Odwiedzającymi byli zarówno rodzice z dziećmi, młodzież, jak i starsi ludzie, dlatego trzeba było zadbać o porządek.

Na Cannabizz Hemp Fair pojawiły się także firmy posiadające mniej codzienne towary. Przykładem może być Unicornundo, która oferowała środki czyszczące do bongosów - Limpuro. Były to koncentraty, które wlewa się do brudnej wody i zostawia na kilka minut. Po chwili wystarczy potrząsnąć i sprzęt lśni bez szorowania. Innym przykładem była firma Trimpro, która wystawiała trymery do liści. Na stoisku można było zobaczyć kilka maszyn, których wielkość dopasowuje się do uprawy. Trymery umożliwiają szybkie, a zarazem precyzyjne usuwanie niepotrzebnych liści.

Dwa bardzo interesujące produkty przedstawił Hash Bag Shop. Pierwszy z nich – HashBag to zestaw czterech toreb służący do ekstrakcji haszyszu. Proces jest stosunkowo prosty. Każda z toreb ma inny wymiar otworów, z których największe mają średnicę 230 mikronów, a najmniejsze zaledwie 25. Ich zadaniem jest odseparowanie tego, co niepotrzebne. Torby zakłada się kolejno na wiaderko, do którego wrzuca się następnie maksymalnie 400 gramów liści. Całość zalewa się wodą z lodem i miksuje (np. mikserem kuchennym) przez 30 minut. Po zakończeniu czynności zostawia się maź na kolejne 30 min, po czym przystępuje się do zdejmowania toreb. Wyrzuca się tylko zawartość pierwszej, natomiast reszta, czyli hasz o trzech stopniach czystości, jest po wyschnięciu gotowa do konsumpcji. Drugim produktem był HashPresser. Jest to, jak sama nazwa wskazuje, prasa do haszu. Otrzymany wcześniej materiał można po wcześniejszym usunięciu wilgoci wysypać do wnętrza urządzenia i po zaledwie kilku ruchach uzyskać ładne, jednolite krążki.

Nie zabrakło również przedsiębiorstw wykorzystujących

konopie w skali przemysłowej. Można było zobaczyć np. wytwory Hemp Production, która zajmuje się żywnością. Pokazywano m.in. czekolady, oleje konopne czy makarony.

Kolejną grupą były firmy farmaceutyczne. Wśród nich była np. Bayer & Romsy, która zajmuje się produkcją maści oraz olejków konopnych. Jej przedstawiciele opowiadali, w jaki sposób wykorzystuje się konopie w celach leczniczych. Pokazywali specyfiki, za pomocą których można regenerować obolałe mięśnie i stawy, goić skórę po oparzeniach czy zaleczyć popękane usta. Na stoisku firmy Extravaganja można było zobaczyć kosmetyki konopne. Wśród nich były np. żele pod prysznic, kremy do włosów, masła do ciała czy szampony.

Organizatorzy Cannabizz Hemp Fair zadbałi również o dodatkowe atrakcje dla gości. Dużym powodzeniem cieszyły się seminaria. Jednym z prelegentów był np. Kanadyjczyk Rick Simpson, który wytwarza leczniczy ekstrakt z cannabis (patrz poprzedni growinowy numer Spliffa).

Targi odwiedziło łącznie kilka tysięcy ludzi. Spotkałem wśród nich m.in. Czechów, Polaków, Słowaków, Niemców, Węgrów oraz Anglików. Odwiedzający z ciekawością przyglądali się kolejnym ekspozycjom i nierzadko opuszczali obiekt z siatkami pełnymi zakupionych gadżetów. Wszyscy wydawali się zadowoleni z tego, co udało im się zobaczyć. Imprezę zorganizowano w miejscu zapewniającym przyjazną atmosferę, nie było problemów z mieszkańcami miasta, policją ani mediami. Póki co, pozostaje tylko pozazdrościć. I czekać na następną edycję. Ciekawe, czy rywalizacja między różnymi targami czeskimi i austriackimi będzie zacięta. Dla nas lepsi będą raczej sąsiedzi.

BBR



BASIL BUSH LTD.



















Unit 6 Riverside Business Park, Lyon Rd, London, SW19 2RL, UK

web: www.basilbush.co.uk email: info@basilbush.co.uk tel: +44 20 8545 0978 fax: +44 20 8544 1305

WHOLESALE ENQUIRIES ONLY

**Nasiona, lufki i akcesoria do palenia
TYLKO SPRZEDAŻ HURTOWA**

W dniach 17-19.09 na Cannabizz pojawiło się ponad 16 tysięcy ludzi. Stoisko było ponad sto, wśród nich np. Groshop.cz, kosmetyki Extravaganja i lecznicze Bayer&Romsy, gazety Konoptikum wraz z Hanf Journal, Spliffem, Konopliana Prawda. Wykładali m.in. Soma i dr. Pavel Kubů, J. Bayer demonstrował produkcję koncentratu żywicy, a Jiří X. Doležal (z tygodnika Reflex) nową książkę; odbywający się od wielu lat konkurs fotografii konopi Reflex Cannabis Cup od teraz ma być Reflex „Cannabizz” Cup, częścią targów. Okolicznościowe afery miały miejsce w Roxy, Matriksie, Music boat „U Bukanyra” i w Cross club.



Miłosz i Taisho sadzą swój pierwszy Konopny Klub społeczny

FIRMA EASTSIDE-IMPRES, PIONIERZY W DZIEDZINIE NAMIOTÓW DO UPRAWY W INDOORZE, OFERUJE TRZY ZE SWOICH ORYGINALNYCH MODELI HOMEBOXÓW, „L”, „XL” ORAZ „XXL”, WYPOSAŻONE TERAZ W SREBRNĄ WARSTWĘ WEWNĘTRZNĄ O WYSOKIM STOPNIU ODBŁYSKU ORAZ NIEPRZEPUSZAJĄCĄ CIEPŁA.

Miłosz chciał właściwie już wcześniej przetestować homebox „Silver XL”, ale z powodu nagłej konieczności przeprowadzki, musiał chwilowo zrezygnować z tego pomysłu. Tuż po świętach Bożego Narodzenia w 2009 roku znalazł wreszcie miejsce u Taisho (który już wcześniej użył gościnnie kilku wspólnym projektom) oraz trochę czasu, aby wypróbować ten wynalazek. Taisho wyciągnął z piwnicy stary, ale w pełni sprawny System hydro Dutch Pot Farm, którego 60-cio litrowy zbiornik jak ulał mieści się do boksów o wymiarach 120x100x200. Poza tym Taisho posiada już nawet receptę na kwiaty konopi przeznaczone do użytku medycznego na jego chroniczne bóle, co wprawdzie nie stanowi podstawy prawnej do uprawy konopi w domu, jednak jest uznawane w większości holenderskich prowincji.*

Dwaj ogrodnicy zamontowali w odbłyśkującym boksie następujące wyposażenie:

1x400W HPS GiB X-Trem z układem zapłonowym PRO-V-T
1x filtr z węglem aktywnym „Carboriginal” 400m²/h
1x wentylator promieniowy 360m²/h
1x termometr plus higrometr (wilgotnościomierz)
1x wentylator stołowy (bez podstawki, zamontowany na łańcuchu z możliwością regulacji wysokości)
1 x opakowanie Keramzyt, granulki ceramiczne
1 x Dutch Pot Farm Hydro z 12 pojemnikami, zbiornikiem oraz kompletnym cyrkulacyjnym systemem nawadniania

Nawozy:
Seria Connoisseur AxB firmy Advanced Nutrients, stosowane dokładnie według interaktywnego schematu nawożenia ze strony advancednutrients.com, pH plus i pH minus firmy GHE

Uprawa

Jak z pewnością zdążyli się już zorientować uważni czytelnicy, ambitni holenderscy ogrodnicy korzystają zawsze z membrany osmotycznej, bowiem woda gruntowa ma mocne zasolenie (czy to z powodu nadmorskiego położenia ich kraju, czy z powodu dużej ilości upraw warzywnych) i tym samym nie jest optymalna dla konopi. Zanim można było rozpocząć korzystanie z systemu, Taisho i Miłosz przepłukali i tym samym zdezynfekowali całą instalację roztworem wody utlenionej. Następnie napełnili zbiornik w dwóch trzecich wodą osmotyczną, w jednej trzeciej wodą z kranu. W każdym pojemniku umieścili cztery sadzonki „Chronic”, w sumie trzydzieści sześć. Jako, że tym razem Miłosz i Taisho zdecydowali się na metodę „Sea of green”, nie zostały pozostawione na długo do ukorzenia i wegetacji przed zapoczątkowaniem kwitnienia. Dziewczynki miały tylko trzy dni, gdy oświetlenie zostało przestawione na rytm dwunastogodzinny. pH w tym okresie wynosiło 6,0, wartość EC w pierwszym tygodniu – 1,3 mS.

Temperatura (średnio 26 stopni w dzień, 18 stopni w nocy) oraz wilgotność powietrza (60%) również były optymalne. Dzięki temu 36 przyszłych dostawców substancji medycznej w przeciągu pierwszego tygodnia wytworzyło po cztery nowe pary liści oraz wzrosło o 15 cm. W drugim tygodniu Miłosz i Taisho nawozili trochę intensywniej, równocześnie zwiększając EC do 1,7 mS. Pomiary dokonywane były w ciągu całego okresu uprawy codziennie, wartości pH i EC – w razie potrzeby – stale korygowane. Dziesiątego dnia Miłosz zauważył pierwsze zawiązki kwiatów. Od tego momentu dziewczynki potrzebują szczególnie dużo substancji odżywczych, bo dalej rosną, podczas gdy jednocześnie wytwarzają kwiaty. W trzecim tygodniu trzy tuziny roślin mają roztwór o wartości EC równej 2,0 i tym samym dość siły, aby urosnąć jeszcze 20 cm, a równocześnie powiększyć kwiaty. Pod koniec trzeciego tygodnia Taisho i Miłosz wymienili całkowicie wodę w zbiorniku, ponieważ wraz z zakończeniem fazy wzrostu zmienia się też zapotrzebowanie na substancje odżywcze – rośliny potrzebują mniej azotu, za to odrobinę więcej fosforu i o wiele więcej potasu. Jako, że za pomocą miernika wartości EC można określić zawartość nawozu w roztworze, lecz nie

jego dokładny skład, może się zdarzyć, że po trzech tygodniach bez zmiany roztworu proporcje N:P:K w

zbiorniku nie odpowiadają proporcjom zawartym w nawozie, mimo, że wartość EC się zgadza. Dlatego w przypadku systemów cyrkulacyjnych zaleca się na początku okresu kwitnienia całkowicie wymienić zawartość zbiornika.

W czwartym tygodniu rośliny „Chronic” przestają rosnąć, osiągnąwszy wysokość 60-65 cm, poświęcając się od tego momentu wyłącznie tworzeniu kwiatów. Powoli można zobaczyć, jak wraz ze wzrostem wagi kwiatów zwiększyły się internody i każda roślina zamierza dać bogaty zbiór. EC wynosi teraz 2,3 mS, wartość pH zmniejszono do 5,8.

Piąty i szósty tydzień przebiegają bez przeszkód. Przy EC równym 2,1 i stabilnym pH=5,8 łodygi do końca zarastają i pierwsze włoski zaczynają zabarwiać się na kolor rdzawo-brązowy. Po 50 dniach nasi przyjaciele zdecydowali się rozpocząć plukanie. Wykorzystali do tego czystą wodę osmotyczną i trochę preparatu Final Phase Advanced Nutrients zgodnie z instrukcją. W ten sposób wartość EC w ostatnich tygodniach jest niższa niż w przypadku czystej wody z kranu,

także rośliny otrzymują dokładnie tyle substancji odżywczych, by nie poniosły żadnych szkód, a przy tym nie smakowały nawozem i w czasie konsumpcji nie trzeszczały jak przenawożone ziolo.

Po 57 dniach można zabrać się za ścinanie roślin; zbiory są



dziesięć proste, bo chodzi tylko o to, żeby oczyścić 36 najlepszej jakości kwiatów ze zbędnego zielska. Brak bocznych gałęzi, brak zdeformowanych kwiatów.

Zbiory suszone są od razu w boksie, gdyż Taisho nie planuje w najbliższym czasie kolejnego sadzenia. 365 g trawy Indica wystarczy obydwu na dłuższą chwilę.

U nas oczywiście nie możemy robić podobnych doświadczeń, ponieważ uprawa konopi również do celów medycznych wciąż nie jest dozwolona.

Kolejne badania zdolności poznawczych i umysłowych u palaczy

Tym razem sprawdzano ochotników, palących przynajmniej 24 razy w tygodniu – na pamięć epizodyczną i przestrzenną. Naukowcy pochodzący z Columbia University w NY oraz San Francisco Brain Research Institute stwierdzają, że nie udało im się zaobserwować istotnych różnic, poza tym, że po zapaleniu trzeba więcej czasu na wykonanie zadań, choć z równie dobrym rezultatem. Badacze podsumowują, że ich wyniki potwierdzają nowsze doniesienia, stojące w opozycji do wcześniejszych; sugerują także, że palący częściej nauczyli się lepiej radzić z wpływem Cannabis niż użytkownicy okazjonalni (którzy wypadają trochę gorzej).



*Jeśli chodzi o ściganie i karanie w przypadku przestępstw związanych z narkotykami, w Holandii obowiązuje zasada oportunistycznego procesowego. Oznacza to, że prokurator może zaniechać ścigania, jeśli nie leży to w interesie publicznym.

WYBRANE PUNKTY DYSTRYBUCJI

Chciałbyś rozdawać spiffa w swojej okolicy / sklepie lub znasz taki sklep? To nic nie kosztuje! Napisz do nas na adres biuro@spiff.com.pl

» BERLIN - DE
HANF JOURNAL, DUNKERSTR. 70
BUSCHMANN, WÖNNICHSTR. 10
KAYAGROW.DE, SCHLIEMANNSTR. 26
GROW IN BERLIN,
KAISERIN-AUGUSTA-ALLE 29

» BRUNN AM GEBIRGE - AT
(K.WIEDNIA)
GROW CITY, INDUSTRIESTRASSE D 5

» BIAŁYSTOK - PL
RASTA SHOP, UL.GROCHOWA 11/2

» BIELSKO BIAŁA - PL
KOFISZOP, UL. 3 MAJA 21
MELLOW YELLOW, UL. BARLICKIEGO 6

» BUCHHOLZ - DE
HANFNITZ.DE, BREMER STR. 6

» BYDGOSZCZ - PL
MELANZ SMARTSHOP,
UL.M.C.SKŁODOWSKIEJ 50

» CHORZÓW - PL
COLLECTOR, UL. STRZELCÓW
BYTOMSKICH 17

» CIESZYN - PL
CHROM, UL. GŁĄBOKA 20

» CZĘSTOCHOWA - PL
CITY GROOVE, UL. PIŁSUDSKIEGO 13/14
KROLESTWO KOMIS PŁYTOWY,
AL. NMP 3

» DĄBROWA GÓRNICZA - PL
SKATESHOP PROFITTO, UL. 3-GO MAJA 7

» FRANKFURT - DE
BONG HEAD, & SMARTSHOP
ELISABETHENSTR. 21

» GDAŃSK - PL
CHROM, WRZESZCZ UL. WAJDELOTY 10
CHROM, UL. WIELKIE MŁYNY 16/51

» GDYNIA - PL
CHROM, UL. SWIETOJAŃSKA 110/112

» GLIWICE - PL
KONOPIELKA, UL. DWORCOWA 58/14

» GORZÓW WLKP - PL
FILUTSHOP, WEŁNIANY RYNEK 2A/9

» GRAZ - AT
HANF IM GLUECK, MUNZGRABENSTR. 5

» GRODZISK MAZOWIECKI - PL
NAJLEPSZA KOLEKCJA,
UL. BLUSZCZOWA 6B

» HAMBURG - DE
AMSTERDAM HEADSHOP
REEPERBAHN 155

» JASTRZEBIE ZDRÓJ - PL
KAMUFLAŻ UL. HARCERSKA 1C
AZYLON, UL. WIELKOPOLSKA 1

» JELENIA GÓRA - PL
SPORT SZOPA, PL. RATUSZOWY 38/1
AVANGARDA, UL. OKRZEI 11/16

» KATOWICE - PL
CHROM, UL. STAWOWA 7
SMILE SHOP, UL. PLEBISCYTOWA 12

» KIELCE - PL
SKATESHOP „GRAM”, UL. DUŻA 5

» KOZIEWICE - PL
FLOW, UL. LUBELSKA 6

» KRAKÓW - PL
EBOLA, UL. FLORJAŃSKA 13
KOKOSHOP, UL. FLORJAŃSKA 34
VF KRAKÓW, UL.
MAKUSZYŃSKIEGO 22A
RENESCO, UL. WIELOPOLE 34

» KRŹNICE U BROUMOVA - CZ
GROWSHOP.PL, UL. SLEPIČÁRNA A1

» LUXEMBURG - LU
PLACEBO HEADSHOP
41 AVENUE DE LA GARE

» ŁÓDŹ - PL
FLOW, UL. PIOTRKOWSKA 81
GROWER, UL. ŁOMŻYŃSKA 13/15

» MIĘDZYCHÓD - PL
ALCHEMIK, UL. 17 STYCZNIA 122/4

» MYSŁOWICE - PL
HEAVY HEAVEN, UL. ŻWIRKI I WIGURY

» NOWY DWÓR MAZOWIECKI - PL
SENSI SERVICE, UL. MORAWICZA
(TEREN PKP)

» OLSZTYN - PL
REMEDIIUM, UL. KOLŁATAJA 2

» OSTRAVA - CZ
GROWSHOP.PL, UL. KOSTELNÍ 24

» OSTROŁĘKA - PL
EXTREME, UL. GORBATOWA 7C/16
EXTREME, UL. PRĄDZYŃSKIEGO 4/13

» PŁOCK - PL
SCHRON, UL. SIENKIEWICZA 61

» POZNAŃ - PL
VERT, UL. PÓLWIEJSKA 20
MINIRAMP, UL. DŁUGA 9
FAJA, UL. GŁOGOWSKA 17I
SUPREME SHOP, UL. PÓLWIEJSKA 11
(WEJŚCIE OD DŁUGIEJ)
CAFE MIĘSNA, UL. GARBARY 62
HEMPSZOP, UL. PÓLWIEJSKA

» PŪCHÓW - SK
GROWLAND, SADOVÁ 599/3

» RUDA ŚLĄSKA - PL
HEAVY HEAVEN, UL. TEATRALNA 4

» RYBNIK - PL
ANDERGRAND, UL. 3 MAJA 11
CAMDENTOWN, UL. POWSTANCÓW
ŚLĄSKICH 17
KLUB EUFORIA, UL. SAINT VALLIER 1

» RZESZÓW - PL
DIBO SKATESHOP, UL. KOPERNIKA 4
CODE HIP-HOP SHOP, UL. MATEJKI 16

» ŚLĄSKO - PL
WISLEN, UL. MORSKA

» SOCHACZEW - PL
KOMITYWA, UL. 600-LECIA 21C

» SÓPOT - PL
CANNABIS HOUSE, UL. KRÓLEWEJ JA-
DWIGI 3

» STALOWA WOLA - PL
HARDCORE, AL. JANA PAWŁA II 9/122

» SZCZECIN - PL
BONGOZ, UL. JAGIELLOŃSKA 19
(W PIWNICY)
ANDEGRAND, AL. WOJSKA
POLSKIEGO 49
BUNKIER, PL. ZWYCIĘSTWA 1

» TENNIKEN - CH
GROW SYSTEM, HAUPTSTRASSE 26

» TORUŃ - PL
INTERCITY, UL. STRUMYKOWA 15

» TRUTNOV - CZ
GREEN HOUSE, BULHARSKÁ 63

» WARSZAWA - PL
HEMPSZOP, UL. DĄBROWSKIEGO 5A
VINYLSHOP HEJ JOE, UL. ZŁOTA 8
DOBRA KARMA, (WOLA),
UL. GÓRCZEWSKA 67
CDQ, UL. BURAKOWSKA 12
PRACOWNIA ART. CLUB,
UL. POPIELUSZKI 16

» WROCLAW - PL
UNDERGROUND REAKTOR RECORD
HEADSHOP, UL. RYNEK 30

» UETENDORF - CH
GROW BOX, ALTELSEWEG 9

» ZGORZELEC - PL
KAZMATAZ, UL. IWASZKIEWICZA 23

JESTEŚMY DOSTĘPNI
TAKŻE POPRZEZ
SKLEPY INTERNETOWE:

» www.bibulka.com
» www.cannabis.fr.pl
» www.domowauprawa.pl
» www.ganjanfarmer.pl

» www.growbox.pl
» www.grower.com.pl
» www.growshop.pl
» www.hemp.pl

» www.holenderskiskun.pl
» www.magicznyogrod.pl
» www.miniramp.pl
» www.ruderalis.pl

» www.sensimilla.pl
» www.zima.slask.pl

Krzaki matki, sprawnie, łatwo i dobrze

POWAŻNIEJSI OGRODNICY PRACUJĄ NIEMAL ZAWSZE Z KLONAMI, NIE UŻYWAJĄC NIEMAL NASION. W POPRZEDNIEJ GROWINGOWEJ EDYCJI SPLIFFA PISALIŚMY, JAK PRAWIDŁOWO PRACOWAĆ Z KLONAMI I JAKIE SĄ ZALETY TEGO ROZWIĄZANIA (OCZYWIŚCIE DLA TYCH, KTÓRZY MAJĄ OSOBNE MIEJSCE NA MATKĘ, POMIESZCZENIE DLA TYCH KLONÓW I PODSTAWOWE UMIEJĘTNOŚCI). A PROPOS OSOBNEGO MIEJSCA, PRZECZYTAJCIE OPOWIEŚĆ O KOMBIBOKSIE W NUMERZE DWUDZIESTYM. TU ZAŚ SKRÓTOWO POWIEMY WAM, JAK SPRAWNIE I ŁATWO OTRZYMYWAĆ MATKI, ŹRÓDŁO KLONÓW, W SYSTEMIE „ZONGLERSKO-ROTACYJNYM”...

Kto chce mieć wydajne rośliny-matki, potrzebuje przynajmniej jednej dobrze wykształconej rośliny żeńskiej, najlepiej zrobionej z nasionka, która będzie dobrym źródłem dostarczającym wszystkich następnych.

Powierzchnia 50x50 cm, o wysokości 60 cm w zupełności wystarczy na małe pomieszczenie dla matki. W tak małym boksie może być jednak problem z czymś bardzo ważnym, z wentylacją.

Ziarno trzeba umieścić w lekko wilgotnym medium (wełna mineralna, wata, doniczka torfowa) i oświetlać przez 18 godzin świetłową cool white, barwa światła 480. Po wykiełkowaniu przekładamy pestkę do małej doniczki. Gdy jest już dobrze ukorzeniona i trochę rozwinięta, należy – tak jak opisano to poniżej – odciąć od niego jeden lub dwa klony, a po ukorzenieniu odstawić na próbną fazę kwitnienia. Oznacza to, że dwanaście godzin spędza w ciemności, a przez drugie dwanaście jest oświetlany. Po około tygodniu powstają pierwsze cechy płciowe („woreczki” albo „włoski”). Włosków nie pomylmy z małymi listkami, w ogóle dobrze użyć lupy.

Zalóżmy, że wiemy, iż w naszym przypadku mamy z pewnością do czynienia z dziewczynką. Ważne jest, aby prawidłowo przyciąć wybranki, tak, aby potem mogły dostarczyć możliwie dużo klonów, by były zwarte i gęste. Pierwsze cięcie powinno przebiegać między drugą a trzecią internodią (rozgałęzieniem), następnie przycinany jest co drugi nowy pęd. Patrz też: supercropping, Spliff#15. Do tego możemy zastosować LST, low stress training, odginając i podwiązując gałązki np. zapinkami ogrodniczymi w bok i w dół, na zewnątrz, nie będą w cieniu, a cały krzewik stanie się jeszcze gęstszy i będzie lepiej wykorzystywał niewielką przestrzeń. W ten sposób w stosunkowo krótkim czasie powstaje mini-mama, od której można odciąć garść klonów.

W tym celu należy poczynić następujące przygotowania: napełnić szklarnię medium, przygotować sterylne ostrze, np. żyłkę, namoczyć doniczki torfowe lub kostki wełny mineralnej, przygotować szklankę ze sterylną wodą, ukorzeniacz i spryskiwaczkę z wodą (pH 6,0) oraz odżywką do liści - Jump Start z Advanced Nutrients. Podczas operacji należy zwracać uwagę na to, aby miejsca odcięcia miały możliwie krótki kontakt z powietrzem, najlepiej zatem jest od razu wsadzić klony do szklanki z wodą, w której mogą stać od 20 minut do 12 godzin. Kąpiel w wodzie sprawia, że łodyga staje się miękka, co ułatwia wypuszczenie korzeni. Zadbajmy, by woda była czysta i bez chloru (odstana, przegotowana,

może być deszczówka albo kupna woda, dużo nie trzeba) oraz miała temperaturę optymalnie ok. 27 stopni Celsjusza. Po rozmięczeniu łodygi należy zanurzyć w ukorzeniaczu (np. Juicy Root), koniec łodygi należy obciąć ukośnie żyłką (dla zwiększenia powierzchni absorpcji wody, tak ograniczonej wskutek braku korzeni) i natychmiast umieścić w doniczce torfowej/wełnie mineralnej/innym odpowiednim podłożu. Dłuższy kontakt miejsca cięcia z powietrzem oznacza pewną śmierć małego. Gdy do kanalików przewodzących dostanie się bąbelki powietrza, będzie źle. Dla pewności możemy zresztą wykonać ukośnie cięcie nieco powyżej poprzedniego, jeśli powietrze trafiło do łodyżki, teraz będzie już okej. Następnie usuwamy ok. połowę dużych liści, aby zmniejszyć parowanie i zapobiec ewentualnemu gniciu. Można też nie usuwać połowy całych liści, lecz wszystkie z nich w połowie ścinać i skrócić. Dla szczepek przeznaczonych na outdoor zaleca się ze względów ekologicznych stosowanie doniczek torfowych zamiast wełny mineralnej; mamy wtedy bardziej „bio” uprawę. Po przeniesieniu małych do szklarenki należy je obficie spryskać, zamknąć wieko oraz wywietrzniki i jechać pod świetłówkę. Osobiście preferuję ukorzeniacz w formie proszku, ponieważ żel w przypadku wcześniej namoczonych łodyżek staje się coraz rzadszy, a co za tym idzie – coraz słabszy. Warunkiem podstawowym naszego przedsięwzięcia jest oczywiście zachowanie absolutnej czystości. Po 3-4 dniach, podczas których roślinki mają dostateczną wilgotność (70-80%) i są wietrzone raz dziennie poprzez podniesienie wieka, przesuwane klapki szklarenki należy każdego dnia odrobinę rozwierać, tak, aby najpóźniej po siedmiu dniach były całkowicie otwarte; w przeciwnym razie rośliny narażone są na niebezpieczeństwo powstania pleśni i zgnilizny.

Kiedy tylko zobaczymy pierwsze końcówki korzeni, można przesadzić klony ze szklarni do przygotowanego wcześniej medium. Dalsze przycinanie zależy od zapotrzebowania ogrodnika, zatem od takich czynników, jak: ilość dostępnego miejsca, oczekiwana liczba klonów, okres, przez który roślina powinna służyć jako matka itd. W każdym przypadku należy dążyć do uzyskania przez roślinę kształtu kieliszka do szampa. W przypadku opisanej tu metody sadzę kolejną roślinę-matkę jedynie do małej, 2-3-litrowej doniczki i przycinam znów ok. co drugi nowy pęd. W ten sposób w krótkim czasie otrzymuję następną, mocno rozgałęzioną, gęstą roślinę. Matka powinna służyć nam najwyżej rok lub trochę mniej. Lepiej jednak, gdyby z tych nowych szczepek robić kolejnych dawców klonów.

Po uprzednim wybraniu dwóch czy trzech klonów na nową matkę, dotychczasowa przycięta matka wraz z pozostałymi obcętymi szczepekami odstawiona zostaje w fazę kwitnienia. Należy przy tym ustawić najlepiej wyrośnięte w najgorszym miejscu – gwarantuje to siłę i odporność, ważne cechy rośliny-matki. Wybrane roślinki znów są sadzone w 2-3-litrowych doniczkach i przycinane. W przeciągu 2-3 tygodni powstaną nowe mini-matki, z których każdorazowo można odciąć 5-6 klonów, itd.

W ten sposób można rozwiązać jakże częsty problem klonów tak, że cały czas mamy do dyspozycji pewną liczbę sadzonek bez zbytejnego nakładu miejsca i prądu. Powolniejszy wzrost roślin oświetlanych świetłówką w porównaniu do lamp metalohalogenowych nie ma tu wielkiego znaczenia, bowiem liczba małych matek, które ma do dyspozycji ogrodnik, stale się zwiększa.



Kimo

TOP GROW BOX

DOŚKONAŁE EFEKTY UPRAWY NA JEDNYM METRZE KWADRATOWYM!

Plagron Top Grow Box to kompletny zestaw dla hodowcy roślin, umożliwiający uprawę na małą skalę. Oferujemy wybór między 100% BIO-concept i Terra-concept. Zawartość Top Grow Box wystarcza na 1 m² – można go stosować z każdym rodzajem podłoża. Top Grow Box zawiera wszystkie substancje odżywcze, których roślina potrzebuje. W związku z tym firma Plagron, w celu uzyskania najlepszych plonów, zaleca zastosowanie podłoża lekko nawiezonego, np. Plagron Light-mix lub Grow-mix.

AROMAT, SMAK I JAKOŚĆ

100% BIO-concept jest idealny dla hodowców ceniących najwyższą jakość produktów, zniewalający zapach i doskonały smak. Nawozy organiczne Alga-Grow i Alga-Bloom stymulują wzrost roślin i poprawiają strukturę gleby.

ELASTYCZNOŚĆ I POPRAWA WARTOŚCI EC

Terra-concept jest odpowiedni dla growerów, którzy chcą być elastyczni i szybko reagować na rozwój i potrzeby rośliny. Natychmiast wchłaniane składniki odżywcze Terra Grow i Terra Bloom umożliwiają bezpośrednie i skuteczne działanie. Konceptja ta pozwala czerpać korzyści ze stabilnego, samoregulującego się pH oraz wpływać na wartość EC wody ze składnikami odżywczymi.

W skład obu produktów wchodzi nawozy, substancje sprzyjające wzrostowi i kwitnieniu oraz wyjątkowo silny stymulator o nazwie Green Sensation. Wszystkie potrzebne składniki, aby mieć pewność wysokich plonów!

Więcej informacji na stronie internetowej: www.plagron.com



Spliff
Gazeta Konopna

Masz pytanie? Chcesz zasugerować temat lub zagadnienie do opisu? Pisz tu: redakcja@spliff.com.pl

REKLAMA

Uwaga!

WIELKA PRZECENA W GROWSHOP.PL

Firma z wieloletnią tradycją gwarantuje i poleca **jakość** za

Super ceny

-70%

-50%

Zapraszamy na zakupy.

- * zapewniamy spokojne i dyskretne zakupy
- * prywatne porady naszego ogrodnika
- * profi poradnia i serwis
- * zapewnimy dostawę zakupionego u nas towaru
- * błyskawiczne usługi w naszym e-shopu
- * wszelkie towary w magazynie

otwarte po-pa: 10:00 - 17:00 (na ugodę i po)

Kontakt:
Křínice u Broumova
Slepičárna A1, 550 01, Czech Republic
e: shop@growshop.pl
tel. PL: +48 698 090 019
tel. CZ: +420 725 831 375
skype: [klub.growshop.pl](https://www.skype.com/name/klub.growshop.pl)
www.growshop.pl

Strzyc czy nie strzyc, oto jest pytanie

Wśród hodowców konopi od dziesiątków lat trwa spór, gdzie wciąż nie widać rozstrzygnięcia. Czy usuwać kwitającym krzewom duże liście (tzw. wachlarzowe – fan leaves) to kwestia rodząca mnóstwo „flejmów”. Jak właściwie jest z tym fenomenem? Pierw przedstawię argumenty „fryzjerów”, potem trochę z biologii roślin i na końcu własne zdanie co do tego problemu.

Nie tudzę się, by jakiś pojedynczy tekst mógł zakończyć spór ciągnący się chyba od początku uprawiania w ogóle. Nie byłbym zdziwiony, gdyby podobne rozbieżności opinii istniały pomiędzy sąsiadującymi plemionami wyrabiającymi setki lat haszysz w Afganistanie lub między dwiema świątyniami gdzieś w Nepalu.

Czemu odcinać?

Właśnie, czemu odcinać liście? Zaprezentuję, co twierdzą w świecie zwolenników. Roślina mająca mniej liści lepiej prosperuje, gdyż jest bardziej zwarta, zużywa mniej energii i zasobów na lodygi, które nie muszą być tak potężne, dźwigając mniejszą masę. Wielkie liście zużywają więcej energii, niż są w stanie dać organizmowi, są wymarzone dla szkodników i chorób. Obcinka ma powodować, że roślinie szybciej oczyścimy z resztek nawozów przed żniwem (łatwiej i rychlej przepłukujemy). Co więcej, niższe i do tej pory przycienione kwiaty odstąpią się, zyskując na wadze i konsystencji. Maszywne usuwanie liści zmniejsza ryzyko ataku pleśni, w gęstwinie panują idealne warunki do jej rozwoju i rozprzestrzeniania. Gałęzie, z których oderwiemy będą mieć więcej bogactwa dla rozwoju kwiatów.

Niektórzy idą aż tak daleko, że twierdzą, iż liście są praktycznie niepotrzebne i co tydzień-dwa usuwają wszelki nowo rozwinięte. Krzaczki tworzą nowe i tak w kółko do żniw. Chlubią się skompresowanymi topami i utrzymują, że ta metoda niesie lepsze plony.

Trochę botaniki

Liście są przede wszystkim elektrowniami i fabrykami materiału do budowy roślinnego ciała. Jest tam największe stężenie chlorofilu, dzięki któremu wychwycone fotony świetlnej energii są wykorzystywane do cząsteczek ATP i w ciągu cyklu fizjologicznego do dalszej produkcji związków organicznych. Powstają cukry, skrobie, główny budulec. Liście zacierają mniej, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Z największą wrażliwością dostrzegamy zieloną część spektrum widmowego światła. [Zielony chlorofil wyłapuje najlepiej światło czerwone, a także niebieskie (to dlatego fotosyntezie służą bardziej lampy HPS, również MH, świetlówki słabiej). Jest dla nas zielony, bo odbija zielone światło. – przyp. red.] Z tego powodu zdaje nam się, że pod liśćmi jest ciemniej, niż w rzeczywistości. Ich tkanka nie jest tak gruba, by nie przepuścić naprawdę wielkiej ilości promieni (85%).

Od spodu znajdują się pory (stomata), służące m.in. do wchłaniania z powietrza dwutlenku węgla, krytycznego budulca w procesie fotosyntezy. Jak również do wydychania, choćby nadmiaru chloru, który w skromnych dawkach jest



potrzebny jako sygnał czy do niektórych fitohormonów, ale w większej koncentracji jest bardzo trujący. Ekshalacja służy także odprowadzaniu wody (pary wodnej), to zresztą dzieje się nie tylko poprzez pory ale i bezpośrednio powierzchnią. Zastępuje ją świeża woda z korzeni, transportująca również substancje odżywcze. Kolejną funkcją tego procesu to termoregulacja: w wyższej temperaturze większe parowanie chłodzi roślinę, gdy zimniej, pory są przymknięte.

Jeśli chodzi o zagadnienie niżej położonych kwiatostanów... trzeba mieć na uwadze, że właściwie nie mają więcej chlorofilu niż lodygi! Bezpośrednie światło niewiele im da, co do wzrostu [red.: ten właśnie argument jest u nas chyba podnoszony najchętniej; fakt jednak, że to m.in. pod wpływem naświetlenia, szczególnie z zakresu UV-A i UV-B tworzy się dodatkowa ilość żywicy, z drugiej strony, póki kwiat rośnie, nie na tym się skupiamy]. Wyznawcom szkoły zalecającej obrywanie/obcinanie dużych liści chodzi więc bardziej o niedostatek światła na liściach przy niższych kwiatkach, bowiem logicznie produkty metabolizmu kierowane są w najbliższe miejsce zapotrzebowania.

Gdy dolne szczyty znajdują się w cieniu, usuwanie liści w zasadzie im jeszcze zabiera. O wiele efektywniej byłoby te gałązki, często powyciągane i rzadkie, jeszcze przed rozpoczęciem kwitnienia zlikwidować, ponieważ i tak wiele nie urodzą.

Last but not least, liście mogą być awaryjnym magazynem substancji odżywczych, a co więcej, niejaki „buforem” przy przenawożeniu. Jeżeli niechcący przytrujecie swój krzaczek, w mniej cennych częściach zbierze się nadmiar, spadną, ale reszta przeżyje. Przy niedoborach składniki odżywcze zostaną wycofane z liści, spadną, ale reszta przeżyje.

Zostawić liście, czy usuwać?

Moje poglądy i doświadczenie są takie, że masowe zrywanie liści jest w najlepszym wypadku zbyt techniczne. Oprócz sytuacji wyjątkowych, jestem przeciw. Sztucznie „strzyżenie” listowia, którego konopia nie gubi samoistnie potrzebuje dobrych powodów; do części przesłanek ustosunkowałem się w poprzedniej partii... co jeszcze mógłbym dodać?

Mniej energii na rozwój lodyg oznacza, że i kwiatostany otrzymają słabsze podparcie, pod ich ciężarem prędzej się połamią. Może i strzyżone rośliny są bardziej zwarte, ale chyba dlatego, że mają mniej siły rosnąć. Liście wachlarzowe są dobrym miejscem do ataku bakterii, wirusów i grzybów, ale bez tego atak nastąpi na części wewnętrzne [tu akurat się nie zgodzimy – red.]. Lepszy wzrost dolnych gałęzi? Dość zależne od odmiany, jedne reagują na te zabiegi lepszym wzrostem, inne przeciwnie.

Usuwanie liści nie powinno być celem samym w sobie i należy je przeprowadzać wtedy, gdy ma rzeczywisty, a nie magiczny cel. Pozbywamy się tych, które chorują. Tych, które już położyły i bardziej zacierają, niż cokolwiek produkują – tu można pospieszyć roślinkę i tak je zrzucając. Wtedy, gdy zbliżamy się do finalnej fazy rozwoju i boimy się pleśni ze względu na wilgotność lub naturalną podatność danej odmiany, odcinamy, od zewnątrz do wewnątrz.

Co zatem zalecam? Trzymajcie liście na miejscu, póki nie macie uzasadnionej pewności, że roślinie nie wadzą.

(Berrea)



„In its native environment, it grows alongside plants like coffee, ginger, and banana.” (MURPLE 2002)

Wiedza o rozmnażaniu koki, wegetatywnym (przez sadzonki) i generatywnym

(przez nasiona) przekazywana jest w zamkniętym gronie osób zajmujących się uprawą tej rośliny, stąd też nie jest powszechnie dostępna. Nie oznacza to jednak, że sposób uprawy tego krzewu jest wielką tajemnicą. Dłuższą chwilę spędziłem nad szukaniem informacji i przeprowadzaniem własnych eksperymentów, aby koniec końców napisać ten tekst. Artykuł niniejszy służy celom czysto naukowym i informacyjnym, nie zachęca do naśladowania i w żadnym wypadku nie powinien być rozumiany jako zachęta do działań sprzecznych z prawem. [Rzecz jasna, doceniamy profesjonalizm czeskich prawodawców i ich doradców, którzy uznali, że uprawa na własny użytek nie tylko pięciu roślin konopi, ale także grzybów, kaktusów i koki nie powinna być uważana za przestępstwo. Pamiętajcie jednak czytelnicy, wykroczeń również należy się wystrzegać, a jeżeli chcecie uprawiać magiczne rośliny czy grzyby, to najlepiej dla dobra medycyny i ogólnie społeczeństwa oraz nauki, na środki lecznicze i/lub w instytutach badawczych, pamiętając, że nawet najpiękniejsze dary natury potrafią szkodzić i uzależniać, gdy są stosowane przez osoby zbyt podatne na nadmiarze. Redakcja]

Aby rosnąć i dawać plony Erythroxylum coca wymaga klimatu śródziemnomorskiego do tropikalnego – chodzi zatem o strefy, w których nie występuje temperatura poniżej zera. Poza Ameryką Południową koka rośnie w USA (Kalifornia, Arizona, Nowy Meksyk, Teksas, Luizjana, Alabama, Missisipi i Floryda), w Europie (Hiszpania, Włochy, Grecja) oraz w Nowej Zelandii. Oprócz ogólnego przedstawienia uprawy koki chciałbym w niniejszej pracy zbadać, czy Erythroxylum coca może być rozmnażana i uprawiana w mniej sprzyjającym klimacie, ale za to w szklarni lub w doniczce umieszczonej na zimę w domu.

Jeśli już zdarza się na naszych polach uprawa roślin koki, których nasiona mają następnie zostać zebrane, ma to miejsce przede wszystkim w miesiącach letnich. Zbiera się wtedy pestki owoców krzewów dwu- i trzyletnich. Tuż przed osiągnięciem pełnej dojrzałości przez te owoce zbiera się je i odkłada do koszyka, gdzie leżą, póki nie staną się miękkie i lepkie. Wtedy należy zmyć lepki miąższ, dokładnie umyć pestki i wysuszyć na słońcu. Aby zidentyfikować złe, bezużyteczne nasiona, należy włożyć zebrane pestki do wody. Uszkodzone i nie nadające się pływają na powierzchni wody, można je zebrać i wyrzucić. Nasiona koki niestety nie mogą być długo przechowywane. Jeśli wyschną, można je wyrzucić, bowiem nie wykiełkują. Najlepiej, jeśli nasiona do dwóch dni po zebraniu zostaną zasadzone w świeżym substracie. Roślina koki wyhodowana z ziarenka osiąga zwykle dojrzałość w okresie do trzech lat.

Najlepiej jest zasadzić każdą pestkę w osobnej doniczce. Mogą być to zwykłe doniczki plastikowe albo każde inne naczynie o głębokości co najmniej pięciu centymetrów. W przypadku szklarni pokojowej zalecam jest wsadzenie nasion do luźnego substratu z humusu i perlitu, można zastosować również zwykłą ziemię do kwiatów ze sklepu ogrodniczego. Nasiona powinny być wsadzone

O uprawie koki

w podłoże na głębokość 2-4 cm i stale utrzymywane w wilgoci. Szklarnia czy doniczka powinny stać w półcieniu. Jeśli miejsce jest odpowiednie, roślina dostaje dostateczną ilość wody, a substrat został poprawnie wybrany, to po około miesiącu pestki powinny wykiełkować. Nasiona można również namoczyć w wodzie lub umieścić w gazie nasączonej wodą, aby rozmiękły. To przyspieszy kiełkowanie, które wtedy powinno zwykle rozpocząć się w przeciągu dziesięciu dni.

Młode, dopiero co rozwinięte kiełki potrzebują teraz więcej światła. Jeśli jest taka możliwość, należy przesunąć doniczkę z kiełkującą rośliną w miejsce bardziej nasłonecznione. Wewnątrz małego szklarni potrzebują sztucznego oświetlenia (np. lampami sodowymi). Można też rozpocząć nawożenie. Po około dwóch miesiącach, gdy sadzonki mają ok. 20 cm, można je przesadzić i zasadzić w grządce, gdyż w przeciwnym razie korzenie mogą uciec z powodu niewystarczającej ilości miejsca. Jeśli chodzi o grządki, najlepiej jest zasadzić rośliny na głębokości 30 cm zachowując przy tym ok. 1 m odstęp. Jeśli sadzimy w rzędach, odstęp między nimi powinien wynosić ok. 1,5 m. Teraz są jeszcze małe, ale niebawem to się zmieni.

Jeśli nie mamy dostępu do ziaren, można również rozmnażać roślinę koki przez szczepki. Istnieją dwie metody ich otrzymywania:

Metoda A: Odcinamy pęd o długości ok. 20 cm i wsadzamy go do ziemi.

Metoda B: Odcinamy od roślinki szczepkę o długości ok. 20 cm, pozostawiamy na dwa dni w szklance wody, aby zapoczątkować powstawanie korzeni, a następnie wsadzamy w świeży substrat bogaty w substancje odżywcze. Dla bezpieczeństwa do wody można dodać trochę hormonów wzrostu korzeni – jest to jednakże wyłącznie kwestia gustu.

Podłoże powinno być stale wilgotne (ale bez przesady!), aż do wyrosnięcia systemu korzeniowego. Metoda ta względnie szybko przynosi rezultaty, tzn. rośliny rosną dobrze. Jednakże krzewiki koki rozmnażane przez szczepki w większości przypadków nie wytworzą nasion, które byłyby w stanie wykiełkować. Mimo, że koka nie ma szczególnych wymagań, jeśli chodzi o podłoże, należy starannie skomponować substrat. Bierzymy dwie części zwykłej ziemi do kwiatów, jedną do dwóch części humusu (najlepiej zmieszanego w 50% z biokompostem, dostępnym również w marketach budowlanych) oraz jedną część perlitu. Jako dodatki nie nadają się piasek albo wermikulit, ponieważ się sklejają, co utrudniałoby dostęp powietrza do korzeni. Koka źle znosi też ziemię wapienną. Na spodzie doniczki dobrze jest umieścić warstwę drenującą o grubości 1-2 cm, najlepiej z gruboziarnistego żwiru, aby zapewnić optymalny odpływ wody. Dobry rolnik zajmujący się uprawą koki wybrałby pole umieszczone na zboczu, żeby woda mogła prawidłowo odpływać i jego rośliny nie „utonęły”. By spełnić te warunki w naszej doniczce, w zupełności wystarczy umieszczenie drenażu. Jak tylko korzenie zaczną wychodzić przez otwory w spodzie doniczki, trzeba przesadzić roślinę. Należy uważać, aby podczas przesadzania nie uszkodzić korzeni. Powszechnie uważa się, że koka potrzebuje dużej wilgotności powietrza. W praktyce okazuje się jednak, że jest

ona niezwykle wytrzymała i w zasadzie może żyć również tam, gdzie wilgotność powietrza nie jest szczególnie duża. To jeszcze nie wszystko.

Koka dobrze znosi również niskie temperatury, dopóki nie schodzą one poniżej zera. Jeżeli dostarczymy im odpowiednią ilość wody, wytrzymają i w bardzo wysokich temperaturach. Dotyczy to jednak silnych, dojrzałych roślin, a niekoniecznie słabych kiełków.

Powinny być często i obficie podlewane. Jeśli górne dwa centymetry substratu są wysuszone (można to sprawdzić palcem, linijką albo miernikiem wilgotności ze sklepu ogrodniczego), można ponownie podlać. Co najmniej raz lub dwa razy w miesiącu należy nawozić nawozem uniwersalnym lub kompostem roślinnym. W zimie rośliny należy przynieść do domu, przyciąć i podlewać o połowę mniej.

Wbrew powszechnie panującej opinii, Erythroxylum coca daje się rozmnażać również w krajach o klimacie innym niż śródziemnomorski czy tropikalny, jak np. w wielu krajach europejskich. Gdy rośliny zostaną przezimowane w domu lub wstawi się je do cieplarni, teoretycznie można uprawiać kokę wszędzie, choć niekoniecznie na szeroką skalę.

W naszym klimacie roślinie zagrażają mszyce, szarańcze i niektóre chrząszcze. W przypadku zaatakowania przez mszycę pomaga roztwór nikotyny, jeden z najlepszych insektycydów, który faktycznie niszczy wszystkie szkodniki. Ok. 10 g starego tytoniu należy umieścić w ok. 250 mililitrach wody. Gdy po ok. dwóch godzinach i wielokrotnym mieszanym powstanie czarny osad, należy go odcedzić i roztwór gotowy. Nie uszkadza on naszych roślin, zabija za to szkodniki. Również ogrodnik zajmujący się uprawą koki powinien unikać bezpośredniego kontaktu z roztworem.

Pleśń nie należy raczej do większych problemów. Jeśli odpowiednio zadba się o to, żeby woda prawidłowo odpływała, roślina z pewnością nie będzie cierpieć na żadne choroby wywołane przez grzyby.

Na koniec pozwolę sobie na jeszcze jedną radę: rośliny koki rosną bardzo wysoko, dlatego zwykle przycina się ją do wysokości dwóch metrów. Również w naszych warunkach jest to bardziej niż wskazane.

Bibliografia:

Berger, Markus (2005), Cultivo de Coca, Cañamo 111: 104-107
Drug Enforcement Administration (1993), Coca Cultivation and Cocaine Processing: An Overview, www.druglibrary.org/schaffer/GovPubs/cocccp.htm
Murple (2002), Coca Cultivation v1.0, www.ethnogarden.com/cocacultivation.htm
Rätsch, Christian (1998), Enzyklopädie der psychoaktiven Pflanzen, Aarau: AT Verlag
Rottman, April (2001), Erythroxylum: The Coca Plant, http://leda.lycaeam.org/Documents/Erythroxylum:_The_Coca_Plant.16209.shtml

HESI

Rośliny upijałyby się Hesi

PELNY PROFESJONALIZM



Dystrybucja



HYDRO
online.pl

Hydroonline.pl
ul. Bieniewicka 43/22
05-870 Błonie k/Warszawy
telefon bezpośredni:
664 920 306
faks: 022 725 32 59
www.hydroonline.pl
e-mail:
sklep@hydroonline.pl
jg@hydroonline.pl

**Magazyn główny i
odbory bezpośrednie:**
Hydroonline.pl
ul. Kolejowa 3A
99-400 Łowicz
telefon bezpośredni:
664 920 305



Importer – SPRZEDAŻ HURTOWA
f.p.h.u.VF, 31-752 Kraków,
ul. Makuszyńskiego 22a
tel. +48 (0) 12 413 23 36, +48 (0) 501 120 106
mail: VF@VF.KRAKOW.PL, WWW.VF.KRAKOW.PL

HESI Plantenvoeding, Landgraaf (NL), hesi@orange.nl, www.hesi.nl

Rozmowa z Krzysztofem Lewandowskim, właścicielem wydawnictwa Latawiec, buddystą.

TWOJE WYDAWNICTWO WYDAŁO DWIE POZYCJE PORUSZAJĄCE TEMATYKĘ ŚRODKÓW PSYCHOAKTYWNYCH, PIERWSZĄ O LSD, A DRUGĄ O MARIHUANIE. SKĄD TAKI WYBÓR?

Jest to kontynuacja mojej działalności wydawniczej z Wydawnictwa Głodnych Duchów, które wydało przed laty książkę Charlesa Baudelaire'a „Sztuczne raje”, traktującą o opium, haszyszu i winie. Uważam, że temat narkotyków jest w Polsce ważny i aktualny, a poziom dezorientacji społecznej ogromny, stąd te wybory. Chętnie poświęciłbym także czas na wydanie książki o ajahuasce, lianie z Ameryki Południowej ostatnio dość modnej w naszym kraju, a także o rodzimych grzybach psylocybowych, rosnących powszechnie na naszych łąkach...

INTERESUJESZ SIĘ TĄ TEMATYKĄ OD DŁUŻSZEGO CZASU. JAKI JEST POWÓD TEGO ZAINTERESOWANIA?

Myszę, że są to zainteresowania stanu umysłu i z tej elementarnej ciekawości samego siebie wzięło się moje spotkanie z buddyzmem 35 lat temu. Wtedy mało interesowały mnie narkotyki, a nawet miałem okres bardzo ciszej abstynencji, kiedy to nie spożywałem nawet alkoholu w cukierkach...

Medytacja niewątpliwie powoduje zmiany stanu świadomości. Jednak jak to się mówi, poprzez narkotyki można pewne stany świadomości osiągnąć natychmiast, więc po dłuższym okresie medytacji zaciekawiło mnie, jak się ma działanie narkotyków do działania powolnego, związanego z medytacją. Po spróbowaniu i jednego, i drugiego mogę powiedzieć, że te dwie drogi uzupełniają się, a na pewno nie wykluczają i nie przeszkadzają sobie. Dzięki medytacji można lepiej kontrolować stan umysłu poddanego środkom psychotropowym.

CZY KTOŚ, KTO ZAJĄBY SIĘ TYLKO MEDITACJĄ, NIGDY NIE SIĘGAJĄC PO ŚRODKI PSYCHOAKTYWNE, BYŁBY OSOBĄ UBOŻSZĄ?

Wszystko zależy, w jakich warunkach przebiega ludzkie życie. Jeżeli ktoś jest bez przerwy poddawany rutynie medytacyjnej i nie ma specjalnych wyzwań wobec jego świadomości, gdyż żyje w dość bezpiecznym miejscu, schowany w cieniu klasztoru, to może dla takiej osoby przydałoby się mocniejsze doświadczenie wytrącające z codziennej rutyny. Narkotyk to ingerencja sił chaosu w ukształtowany, uspokojony umysł. Podwyższona narkotykiem wibracja powoduje, że ludzie, którzy ukrywają przed sobą jakieś swoje nie załatwione konflikty, mają okazję zmierzyć się z nimi. Ich dysharmonia zostanie wówczas wyeksponowana pod wpływem narkotyków. Dla takich osób być może byłoby to przydatne doświadczenie.

CO NA TO INSTYTUCJE, W KTÓRYCH SIĘ ZNAJDUJĄ OWI ZAKONNICZY CZY MNISI?

Mistrzowie zen, którzy zażywali eksperymentalnie silne dawki LSD, stwierdzali, że nic się nie dzieje, prócz tego, że czują chemię w swoim ciele. Praktyka medytacyjna sprawiała, że narkotyki nie wprowadzały ich w stan lęku.

JAK TWOIM ZDANIEM NALEŻY SPOJRZEĆ NA RESTRYKCJE ZE STRONY PAŃSTWA, DOTYKAJĄCE (NIE TYLKO PRZECIEŻ W POLSCE) LUDZI SIĘGAJĄCYCH PO TE ŚRODKI?

Jeżeli chodzi o Polskę, to mamy tu do czynienia ze swego rodzaju niesuwerennością kulturową, ciągłym oglądaniem się na to, co dociera z Zachodu. W naszym przypadku wzorem są przede

wszystkim Stany Zjednoczone, a ponieważ tam znajduje się źródło powszechnej delegalizacji narkotyków, my teraz powielamy ten model, jak te małpki. Drugim powodem delegalizacji w Polsce jest powszechna ignorancja dotycząca ich działania i roli w kulturze.

Wprowadzali przepisy delegalizacyjne w ogóle nie znali się na temacie. To osoby, które same nie miały takich doświadczeń, więc własne opinie opierają na relacjach innych, a najczęściej na propagandzie antynarkotykowej.

Delegalizacja narkotyków w naszym kraju była podyktowana prawem międzynarodowym. U nas nikt się specjalnie nad tym nie zastanawiał ani nie omawiał tego ze społeczeństwem. Nikt też nie wnikał w to, że delegalizacja opierała się na mistyfikacjach urzędników chcących zwiększyć swoją władzę.

W pierwszej połowie XX wieku udało się zmanipulować cały naród amerykański do takiego stopnia, że potraktowano marijuanę jako bardzo silny narkotyk. Nasi twórcy prawa wykazali się w tej kwestii kompletną ignorancją i nie zgłębiali istoty zagadnienia. Jeszcze we wczesnych latach 90-tych jakieś ostrzejsze restrykcje antynarkotykowe blokował marszałek Sejmu Kozakiewicz, ale kiedy go zabrakło, nie było już polityków jakkolwiek zorientowanych w temacie. [Byli i są, choć nieliczni, bywali nawet na stanowiskach ministerialnych, ale niestety są zdominowani przez prohibicjonistów; niektórzy też są niczym prohibicjonista Piesiewicz - red.].

TWÓRCY RESTRYKCYJNYCH PRZEPISÓW POWOŁYVALI SIĘ NA OPINIE EKSPERTÓW NP. Z MONARU, KTÓRZY TWIERDZILI, ŻE OD MARIJUANY WIEDZIE PROSTA DROGA DO TWARDYCH NARKOTYKÓW, NAWET ÓWCZESNY SZEF MONARU KOTAŃSKI POWIEŁAŁ TE OPINIE?

No niestety, Kotański był w wielkim pomieszeniu umysłowym w tym temacie, ale przede wszystkim należy powiedzieć, że ani on, ani pozostali pracownicy Monaru to nie jest rzetelne źródło informacji, ponieważ jedynym takim źródłem mogą być badania naukowe, prowadzone w reżimie naukowym, badania, które w każdej chwili można powtórzyć i zweryfikować.

O takich doświadczeniach pisze Ernest L. Abel w swojej książce „Marihuana, pierwsze dwadzieścia tysięcy lat”, gdzie przytacza wnioski z komisji lekarskich, które miały dużo czasu oraz dużo pieniędzy, aby przeprowadzić rzetelne badania naukowe i dojść do rzeczowych opinii w temacie, a nie opierać się na czyichś opiniach personalnych. I praktycznie żadne z tych badań nie potwierdza opinii pana Kotańskiego.

POTEM ON, ZDAJE SIĘ, ZMIENIŁ NAWET OPINIĘ NA TEMAT PENALIZACJI, TYLKO, ŻE NIE PRZEŁOŻYŁO SIĘ TO JUŻ NA ZMIANĘ PRAWA.

No właśnie, podobnie jak to jest w Stanach, często raz powzięta decyzja zastrzegająca prawo nie bywa już potem weryfikowana,

gdyż jest korzystna dla wzrostu znaczenia sił porządkowych. Teraz żyjemy w takiej zmistyfikowanej rzeczywistości dotyczącej narkotyków. Myszę, że dopiero powolne edukacyjne działania u podstaw mogą zmienić ten stan zbiorowej nieświadomości. Powolne, bo proces zmiany świadomości jest powolny ze swojej natury. Jeżeli oddziałujemy na społeczeństwo przez rozmaite książki czy czasopisma, nim coś się ruszy w zbiorowej świadomości musi trochę czasu upłynąć. Moim zdaniem takim wielkim sygnałem do zmiany świadomości mogłaby być amnestia dokonana przez prezydenta i dotycząca wszystkich osób w Polsce skazanych za posiadanie marihuany.

TO MIAŁBY ZROBIĆ, JAK MNIEMASZ, KOMOROWSKI?

10 lat temu czeski prezydent Václav Havel ułaskawił 19-latkę, skazanego na 4 lata bez zawiasów za poczeszowanie swoją ganją młodszych kolegów, którzy nauczyli go palić. Stwierdził, że skoro on palił, a nie trafił z tego powodu pod most, tylko został pierwszą osobą w państwie, to trudno, żeby tamten siedział w więzieniu, że inaczej nie mógłby spojrzeć w lustro.

OBAWIAM SIĘ TYLKO, ŻE KOMOROWSKI NIE MIAŁ TEGO RODZAJA DOŚWIADCZEŃ.

Nie wiem czy prezydent Komorowski je miał, ale jego kolega, premier Tusk, delektował się marijuaną, do czego się przyznaje. Obydwaj stanowią jeden klub i w dodatku posiadają pełnię władzy.

ODRZĄDOWEJ PROPOZYCJI NOWELIZACJI UPN, GDZIE PROKURATOR MÓGLBY (NIE MUSIAŁBY W NAJBARDZIEJ OCZYWISTYCH PRZYPADKACH UMARZĄC POSTĘPOWANIE ZA POSIADANIE, Z ZACHOWANIEM REPRESJI POLICYJNYCH, DO AMNESTII DALEKO?

Nowłaśnie, te propozycje złagodzenia ustaw są niewystarczające i myszę, że oczekiwania społeczne są zdecydowanie większe. Rząd na razie nie pokazuje, że nastąpiła jakaś zmiana, odkąd ma pełnię władzy. Dalej brnie ścieżką penalizacyjną. Tymczasem w 14 stanach Ameryki można już do celów medycznych stosować marijuanę. My tymczasem wlecemy się w ogonie dziejów, jak zwykle zresztą, jak małpki.

Prezydent Komorowski na razie w żaden sposób nie odznaczył się osobowością jako polityk, a przecież tylko w jego rękach leży zrobienie tego natychmiast. On może dać sygnał, że zmienia się w tym kraju styl rządzenia. Myszę, że amnestia dla więźniów penalizacji marihuany byłaby dobrym sposobem pokazania, że nasz prezydent jest osobistością, a nie osobą i że coś się jednak zmienia na lepsze w naszym kraju. Taka cezura dziejowa jest potrzebna.

Jest to bowiem podstawowa kwestia państwowotwórcza, czy państwo ma prawo decydować za człowieka, co on robi ze swoim życiem. W komunie obowiązywał teoremat, że ma i obecna władze powielają ten schemat myślenia o demokracji. Pastą do butów też można się znarkotyzować jak ktoś dwie tubki zje, ale to nie jest powód, żeby wycofywać pastę ze sklepu, a ludzi pastujących buty zamykać w więzieniach. Podobnie można się alkoholem zachlać na śmierć, ale to nie powód, aby zabraniać księdzu w czasie mszy wypić kielich wina przy dzieciach i młodzieży.

...ROZMAWIAŁ ZBIGU; CIĄG DALSZY NASTĄPI



„Marihuana, pierwsze dwadzieścia tysięcy lat”, napisana przez Ernesta L. Abela jest rzadką okazją zapoznania się z rzeczowym, naukowym i historycznym podejściem do rośliny Cannabis. Autor tej pozycji, wydanej po raz pierwszy w '80 r. w USA jest profesorem toksykologii, położnictwa i psychologii na Wayne State University w Detroit. Jako specjalista od uzależnień rozprawia się z mitami krążącymi na temat marihuany, jak chociażby tym mówiącym o jej uzależniających właściwościach. Opisując bogate zastosowanie konopi w różnych kulturach na przestrzeni wieków uświadamia czytelnikowi, że historia marihuany jest nieodłącznie związana z historią człowieka. W ciągu tysięcy lat ludzie nauczyli się wykorzystywać zalety tej popularnej rośliny; jej włókna stanowiły znakomity materiał na ubrania, które były tak wytrzymałe, że przechodziły z ojca na syna. Już Chińczycy odkryli, że cięciwy z konopi są o wiele wytrzymalsze i bardziej sprężyste niż te z bambusa, dzięki czemu konopie zyskały nieoczekiwane znaczenie militarne. Dawno temu ludzkość nauczyła się też wykorzystywać lecznicze właściwości kannabu, co współczesna medycyna coraz częściej zaczyna znów dostrzegać. Abel uświadamia nam swoją pracą, że okres prohibicji, w jakim przyszło nam żyć, to zaledwie epizod, co więcej zapoczątkowany podsztytą rasizmem kampanią oszczerstw i manipulacji.

Chciałoby się powiedzieć, że powinna to być lektura obowiązkowa nie tylko dla naszych polityków, ale dla każdego, kto popiera prohibicję. Problem chyba jednak w tym, że większość z nich woli czerpać swą wiedzę z prasy brukowej, niż z mądrych książek. Niemniej każdy, kto po nią sięgnie zyska niezwykle cenną wiedzę na temat wpływu Cannabis na naszą kulturę i historię.

Ernest L. Abel „Marihuana – pierwsze dwadzieścia tysięcy lat”
Wydawnictwo Latawiec
Warszawa 2010
Stron 304
Zamówienia: www.marihuana-abel.pl

REKLAMA

www.guanokalong.nl
Biologiczny nawóz z odchodów nietoperzy



GIB LIGHTING XTreme skuteczność świetlna

Lampy Flower Spectre XTreme Output HPS z plusem dla użytkownika

- Owoce i warzywa
 - Więcej niebieskiego światła
 - Wzrost zielonych części roślin ulega przyspieszeniu
- Rośliny ozdobne
 - Więcej żółtego i czerwonego światła
 - Wspomaganie kwitnienia i owocowania
- Sukulenty
 - Zwiększone promieniowanie światła
 - 58.000 lumenów
- Rośliny uprawne

+ 6,67% fitolumenów
+ 5,45% lumenów

*Wartości dla wersji 400 W w porównaniu z konwencjonalnymi lampami HPS dostępnymi w handlu. Dostępna także w wersji 600 W

GIB LIGHTING Flower Spectre XTreme Output 600 W

VF www.hemp.pl www.gib-lighting.de

Produkty GIB mozesz kupic w Polsce f.p.h.u. VF • Tel.: +48 503 012 027
Dystrybucja w Niemczech • Grow In AG
Tel.: +49 30 34 99 80 70 • Fax: +49 30 34 99 80 73

TRZY PRZYPISY

Jedną z rzeczy, jakie są możliwe, jeżeli masz to szczęście lub owe kwalifikacje czy cokolwiek, to jest gdy podróżujesz po tamtych częściach świata, to możliwość napotkania bardzo interesujących ludzi. Zdarzyło się to i mnie kilkakrotnie w minionym czasie.

Nigdy nie mogłem zrozumieć, dlaczego jest coś, co wiedzie mnie do danej wioski, gdzie przedostają się przez jakąś dolinę, żeby spotkać osobę; albo styszałem o miejscu, do którego idę i widzę to i tamto i znajduję człowieka sprzedającego ubrania używane w małej wiosce, to odwraca mnie, ponieważ on jest inicjowanym Derwiszem i tak dalej.

Te rzeczy zdarzają się niektórym ludziom, a nie zdarzają się innym ludziom.

I nie wiem czemu.

Mógłbym myśleć, że to prawdopodobnie zdarza się mi, ponieważ przez wiele lat miałem dobry trening i przygotowanie poprzez mój osobisty kontakt z G.

Lecz w jego podróżach, bez żadnego planu i przygotowania, bez wiedzy, czego szuka (wyrusza by co szukać?), co chce i zamierza znaleźć on lub ktoś z jego kompanii, mogą usłyszeć o czymś lub o kimś i to przywodzi ich do celu.

To przywodzi ich do przedstawienia komuś kogoś, kto ma wiedzę lub kto posiada rozumienie albo jakąś szczególną moc czy siłę. I nie ma tu żadnych widocznych związków z nijaką organizacją ani bractwem.

Byłem zakłopotany bardzo na tej drodze, ponieważ spotykałem ludzi, którzy mówili, że nie są połączeni absolutnie z niczym; żyją samotnym i szczęśliwym życiem jako zamknięci w dolinie pustelnicy, doświadczający rzeczywistości własnego wewnętrznego życia albo obecności Boga i nie szukają niczego więcej. I jakiś czas, wiele lat później, spotykam tę samą osobę, która była samotna

i teraz okazuje się, że jest ona ważną osobą jakiegoś bractwa czy wspólnoty.

G. nie tylko rozpoznawał znaczenie każdego ważnego kontaktu, lecz także miał możliwość zbudować spójny obraz z zebranych razem i rozproszonych, rozrzuconych fragmentów.

Teraz opowiem o dwóch odkryciach, które, jak myślę, ilustrują, jak G. porzucił wniosek, przedtem nim ktokolwiek pilnie i inteligentnie studiujący jego pisanie może odnaleźć jakieś wskazanie i na przykład, prawdopodobnie – jeżeli poczują, że potrzebują zrobić to – skieruje ich z powrotem do źródła.

Pierwsze to istnienie w tym regionie rozciągniętym od Wschodu do Południowego Wschodu, ku Północno-Zachodniej Persji, na skrzyżowaniu pomiędzy Kurdystanem, sekty czy też Braterstwa zwanego „Ludzie Prawdy”, Ahl-i-Haqq. Sekta ta była znana przez długi czas. Opisana jest w Hastingsa „Encyklopedii Religii i Etyki” w różnych miejscach; lecz zawsze jako w przeszłości i raczej marginalnie jako heterodoksja. Szyicka sekta z Persji. Generalnie przypuszcza się i zakłada, że są oni jakoś połączeni z Ali Illahis, która jest bardzo ekstremalną szyicką sektą, która ubóstwia Alego, zięcia Muhammada. Jeśli przyjmiecie fakt, że nazywali się „Ludźmi Prawdy” a grupa G. przez niego samego była określona jako „Poszukiwacze Prawdy”, możecie prawdopodobnie przyjąć, że ci ludzie, owa partykularna sekta, jest prawdopodobnie tą, której G. poszukiwał i którą znalazł. Stało się to, mimo że nie robił żadnych założeń co do kierunku swych poszukiwań między perskimi bractwami i nie ma żadnych pośrodków jego zapisków śladu choćby tropów owego kierunku poszukiwań. Poza książką, wydaną w 1934 r., „Herod nadchodzącego Dobra”. To jest jego pierwsza książka i tylko raz wydana za jego życia. W niej napisał, otworzywszy swój kontakt z Bractwami Persji i powiedział, że posle któregoś ze swych podopiecznych do ich klasztoru.

Teraz, ja myślę, jest wielce prawdopodobne, że bractwo owo jest tym samym, które przypadkiem napotykałem siedem czy osiem lat temu, podróżując po Północno-Zachodniej Persji i z którym miałem odlegleszy kontakt naukowy.

Ważną rzeczą o tym Bractwie jest to, że mają w

posiadaniu techniczną wiedzę specjalnego rodzaju: nie jest to ściśle religia, mniej lub więcej raczej heretycka sekta Islamu, lecz ważne jest to, że przechowała jakieś bardzo stare tradycje.

Ufundowana została w 1316 r. przez Sułtana Sahaq, lecz było to więcej, niż oświecający początek czegoś nowego albo reforma prawdziwego rozpoczęcia. To jest ewidentne wobec faktu, że przetrwali i przechowali coś, co istniało przed nadejściem Islamu, nie tylko w tradycji Nestoriańskiego Chrześcijaństwa, lecz dużo wcześniej, w Chaldyjskiej albo Zoroastrijskiej tradycji, która była przedłużona do czasu Wielkiego Babilonu, to jest 4000 lat przed naszymi czasami. To G. referuje w swej książce „Herod nadchodzącego Dobra”.

Mam bardzo zabawny przykład trudności w dowiedzeniu się czegoś, gdzie z G. można stanąć ponad nią i poza nią.

Pewnego dnia, w lipcu 1949 r., gdy byłem z nim w Paryżu, powiedział, że zaczyna robić jakiś perski placek, pilaff, potrawę z rzeczywistym, realnym perskim ryżem, który przyfrunął specjalnie dla niego z Persji. Teraz jesteśmy poinformowani przez G., że idzie przynieść jakieś egzotyczne owoce, które przyfrunęły do niego z Wysp Salomona, gdzie ludzie przysyłają mu to na francuski owocowy bazar. Gdy powiedział, że ser bryndza specjalnie przyfrunął do niego z Kaukazu, a my wiedzieliśmy, że zawsze kupuje to w żydowskim sklepie w Paryżu. W sposób naturalny skłaniał się do tego, że ryż mógł przylecieć i z Persji. Jakkolwiek odwiedziłem jego kuchnię i tam zobaczyłem dwadzieścia czy trzydzieści małych paczuszek, wszystkie z perskimi znaczkami i stemplami i zobaczyłem, że faktycznie, ma on rachunki za samolotowy transport na ten perski ryż. A co więcej, miał też rachunki z miasta Kirmanshah, które jest bardzo blisko miejsca, leżącego w pobliżu centrum owego partykularnego Braterstwa Ahl-i-Haqq. To może znaczyć wszystko lub nic.

A ja muszę ostrzec, upomnieć, dać do zrozumienia i uprzedzić Was, że dla każdego, kto czyta G. i próbuje zrekonstruować trasy jego wędrówek albo przygody, większość z tego, co pisał może znaczyć cokolwiek lub nic.

J.G. Bennett, Gurdjeff. A Very Great Enigma.

HERMES

Podobne tworzy podobne, a przeciwieństwa się znoszą. Dialektyka wiecześnie zasada równowagi, nie jest bowiem niczym więcej, niż scholastyka. Nie uznaje nadmiaru, skazując go tym samym, niejako automatycznie, na przebywanie w domenie metafizyki. Czyli tam, gdzie wszystko jest – para. Para-nauka, para-sztuka, para-teatr. Każda rzecz musi mieć swojego partnera. Swoje medium. Swoją wewnętrzną. Każda rzecz musi mieć nowe nazwanie. Nowa nazwa zawiera w swym znaczeniu zarówno klasykę, jak i tradycję. Nic nie bierze się znikąd. Język jest warunkowany mową, nie pismem. Pismu jest obce ciepło ludzkiego głosu, co by nie głosiła literatura. To tylko instrukcja, jak można posłużyć się słowem, tworząc metafory, alegorie, analogie i ożywiający symbole. Podobieństwo znaków czynionych dla pamięci własnej zda się być abstrakcją, dopóki trwa owa pamięć. Po jej utracie pismo staje się nieczytelne. Przemawia tylko w tych fragmentach, które działają na wyobraźnię tajemniczym nadmiarem, zakłócając równowagę. Powrót do właściwego balansu zapewniają enklawy, niszwowe kręgi wtajemniczonych w znaczenia pierwotne, archaiczne i podstawowe. Każda nauka ma taki bazowy zestaw pojęć, zwanych principiami. Ustanawia granice, poza które nie próbuje nawet sięgać rozumem. Muzyka rockowa w Polsce, mimo swego ponad półwiecza, nie ma własnej historii, choć ta wpisuje się w tradycję ludowego rękodzieła. Jest to widoczne w perspektywie synchronicznej. Bo faktycznie, w tamtych czasach, gdy zaczęły zanikać niektóre formy sztuki, nazwijmy je – samo-użyteczne – pojawiły się inne, zupełnie niepodobne do tamtych. Setki tysięcy gitar musiały zepchnąć akordeony do lamusa. Potem to samo w procesie elektryfikacji. Elektryczne gitary i tak dalej. Stara sieć, na której szczytce lokuje się prosty sprzęt elektroniczny. Wszystko to umieli robić i robili rzemieślnicy. Ich umiejętności stanowiły medium kolejnego kroku. Inna energia, choć prąd poniekąd ten sam. Skłonni jesteśmy zapominać, jak

rewolucyjną rolę odegrały prądotwórcze generatory. Gdyby nie one, to nawet nasze wnuki byłyby skazane na publiczne radio i telewizję, których już wtedy nikt nie słuchał. Socjologia rozpaczła, że telewizor pozbawia miejsca przy stole, które dotąd zarezerwowane było dla Ahaswera. W nowej epoce nikt już nie ma takich obaw. A wszystko za sprawą generatora. Awangardowe teatry wkraczając w otwartą przestrzeń, niosły ze sobą dźwięki, jakich nie było w dyskotekach. Transmitowane przez gigantyczne głośniki. Ale i nagrywane na płyty, a potem na kasety. Ścieżki dźwiękowe dawnych spektakli mogą powodować szok, poznawczy u nieprzygotowanych do takiej wersji historii. To jeden z powodów, że jej nie ma. Istnieje jednak jako możliwość. Dopóki metafora nie stanie się symbolem. Tego, co jest poza, obok, niby, w odległym związku, nie do końca i trochę nie na temat. Para-historia polskiego rocka, coraz częściej opiewana w parach, nie w duetach. Dialog, czyli mowa podzielona na dźwięk i obraz, to nowość, nawet w nowej epoce. Dialog jako medium to przedmiot monologu. A ten nawiązuje w zamyśle do poruszonych tu wątków.



REKLAMA

SŁOWOTOK POD KONTROLĄ



Socjalny wizerunek to najlepszy dokument i świadectwo istnienia ducha czasów. Tak nazywają jedną z czterech kosmicznych sił i mocy zawiadujących światem. To, co ponadto, jest już z innego świata. Tomasz Stańko zapytywany o związki z arche swego jazu zamyśla i odpowiada w anegdotę na temat środowisk, choć skąd inąd wiadomo, że swego czasu było to wiodącym tematem badań, rozważań, refleksji i dociekań szerokiego kręgu artystów uwikłanych w awangardę minionego wieku. Z autobiografii wydobywanej z pytań Rafała Księżyka nic takiego nie wynika. Słowo jazz pojawia się tu niewiele częściej niż rock, reggae czy performance. Mówię o wrażeniach z pierwszego czytania, bo może w szczegółach jest to trochę inaczej. Ale skoro wywiadowca może przeinaczać fakty, zdarzenia i chronologie, relacje i związki między nimi, tym bardziej może sobie na to pozwolić czytelnik, pozbawiony pamięci i zdolności kojarzenia jednego z drugim. Tomasz Stańko jest święty w tym, czego nie pamięta. Może dlatego całą tę książkę czyta się w mgnieniu oka, niczym reportaż albo relację z podróży po nieistniejących światach. Aż dziw, że nie ma w niej kulinarnych przepisów, poprawiających kondycję i mających wpływ na natchnienie artysty. Pojawia się wprawdzie słowo makrobiotyka, ale czy w kontekście jogi, czy biegania, to tajemnica znana tylko

rozmówcom. Czytelnik skazany jest na domniemania, równie odległe od tekstu, co muzyka, którą próbuje przedstawić. Każdy muzyk wie, że lepiej się gra niż słucha, niemniej zdanie audytorium też jest nie bez znaczenia. Stańko niejednokrotnie o tym przypomina, szczególnie w odniesieniu do nowej epoki. Bardziej Go kręca współczesne aliansy niż dawniejsze eksperymenty. Ostatecznie, gdy mówi o tym, co będzie, to nie do końca wiadomo, czy w momencie ukazania się książki miało już to miejsce, czy jeszcze nie. Z historią nie jest już tak prosto. Działa ona siłą faktu, jaki nie znalazł jeszcze swej interpretacji. Granie z Komedą to niemal taki sam epizod jak picie i palenie, czy późniejsze ćpanie i oczyszczenie. Ale jak sam to kiedyś powiedział, nie można być jednocześnie obserwatorem własnej twórczości i twórcą tego, co podlega obserwacji. Może dlatego z całej tej opowieści niewiele wynika dla czytelnika. Porównując ją z biografią Milesa Davisa (w obydwu polskich tłumaczeniach), nie przekracza ona stereotypu kreowanego przez media. – Nie pamiętam – mówi nasz Mistrz trąby, w tych momentach, gdy historia wydaje się zakrecać w kierunku odwrotnym niż naturalny przebieg czasu. Nie pamiętam, co mnie wtedy inspirowało, bo teraz i tutaj nie ma to żadnego znaczenia. Nie jest to żaden wzór ni przykład dla nikogo i nie jest to droga, jaką możnaby teraz podążać. Takie ostatecznie może być przesłanie tej autobiografii. Aczkolwiek dla przyszłości zawiera ona w sobie potencjał ubogacający każdą możliwą opowieść. W tym sensie zyskuje walor duchowy, cokolwiek by na ten temat mieli sędzić uczestnicy dialogu oraz jego czytelnicy. Ostatecznie w historii polskiego jazu jest to pierwsza tego rodzaju opowieść i to jest tu chyba najważniejsze.

TOMASZ STAŃKO,
AUTOBIOGRAFIA. DESPERADO.
ROZMAWIA RFAŁ KSIĘŻYK.
WYDAWNICTWO LITERACKIE 2010



6 x Sieger beim HighTimes Cannabis Cup
Verschiedene Sorten feminisierter Samen
Best Seed Company Award 1997 (HighTimes)

HF, PO Box 3204, 1001 AA, Amsterdam, the Netherlands
Für Bestellungen schreiben Sie uns einfach per Email : mail@homegrown-fantaseeds.com

WWW.HOMEGROWN-FANTASEEDS.COM

Informationen in
deutscher Sprache
0031 20 4230035
täglich von 12:00-18:00

Wrażliwe serca z Islandii



BYŁ PIĘKNY POCZĄTEK I SPEKTAKULARNY FINAŁ. TEGOROCZNA, VIII JUŻ EDYCJA KRAKOWSKIEGO FESTIWALU SACRUM PROFANUM UPEŁYWAŁA PRZY UPOJNYCH, NORDYCKICH DŹWIĘKACH. I WCALE NIE BYŁO CHŁODNO. ARTYŚCI PRZYWIEZLI ZE SOBĄ MNÓSTWO CIEPŁA, MASĘ POZYTYWNYCH WIBRACJI I ENERGII.

Sacrum Profanum Freak otworzył koncert grupy Múm wraz z przyjaciółmi. Grupy, która jak mało kto dzieli recenzentów na całym świecie, grupy, której każdy album wzbudza emocje od nienawiści do miłości, jednym słowem grupy nieprzewidywalnej pod każdym względem. Wyprawa na taki koncert to jedna wielka niewiadoma. Co zagrają? Jak wypadną? Pop? Post-rock? Islandia? A może wielki elektroniczny kicz? Miliony możliwości, wielka niepewność, totalny brak jakiegokolwiek nastawienia z mojej strony, sam nie wiedziałem, co mnie spotka. Podróż do Krakowa w nieznane, dosłownie i w przenośni. Piękne polskie turystyczne miasto, samo w sobie już mające klimat. Coś, czego nie ma nigdzie indziej w Polsce. Nie, to nie o tym teraz piszę, nie ma co zbacać z tematu. Przejdźmy do meritum, pomińmy problemy techniczne, tego typu, że jeżeli spóźniłeś się na koncert i byłeś 10 minut po czasie, nie miałeś jak się na niego zabrać i musiałeś prosić kogoś z obsługi technicznej o przystęp i zabranie do hali ocywni. To naprawdę mało istotne, jak już udało się dotrzeć na miejsce, po prostu się o tym zapomniało.

Halatorzaczaniasamowity klimat, mimo, że naprawdę trudne do nagłośnienia pomieszczenie, brzmi pięknie, słychać każdy szept wypowiedziany na scenie. Cisza, nikt nic nie mówi, pełne skupienie... Na dzień dobry czuć pewną magię, magię Islandii, przywieziona przez muzyków wraz z ich islandzkimi sweterkami, pod którymi biją te wrażliwe serca... Serca, które kreuja dźwięki, dźwięki, które ludzie chłoną bez większej trudności, bez wątpliwości. Coś, co jest trudne do opisanego, w jednym momencie miałem odczucie, że wszyscy jesteśmy na innej planecie, planecie pokoju i miłości. Czuję, że przypominam sobie ten stan, gdy jako dziecko sny na jawie mam. Nic innego, zamknąć oczy i chłonąć, marzyć, jak tylko nie siedzieć, nie stać, a lecieć... Naprawdę, były momenty (prócz przerwy w koncercie, nie wiadomo po co komu), że czułem, iż

mam skrzydła. Zamknąłem oczy i odleciałem, byłem, gdzieś poza, pomiędzy snem, a jawą. Trudno mi nawet stwierdzić, jakie muzycy zagraли utwory, z jakich albumów był przekrój, nie byłbym tego w stanie nawet spamiętać przy prawie dwugodzinny koncert. Przy którym każdy dawał coś z siebie, idea była prosta, Múm gra swój utwór, do którego zaprasza wybranego przez siebie gościa. To między innymi Jóhann Jóhannsson, Chór Polskiego Radia, a nawet L.u.c. (którego obecność w sumie niewiele wniosła). Całość wypadła bardzo dobrze, koncert od samego początku do końca był jak bomba z tykającym zapłonem, początek piękny, choć nie idealny, później coraz subtelniej, dyskretniej, głębiej w ludzką duszę, żeby pod sam koniec, podczas współpracy z Sinfonieta Cracovia wzbudzić w człowieku dziecko. Ja do dziś nie wiem, czy na pewno znowu nie byłem na moment młodym chłopcem, z zewnątrz z moich oczu kapąły lekko łzy, w środku byłem gdzieś daleko, daleko we wspomnieniach. Łzy wywołały we mnie dźwięki płynące ze sceny, nic tylko one, lekko wpływające do uszu... A przede mną taki oto widok, piękna polanka, trawa wokół, małe buczki na nogach i spacer do nikąd, słodka dziecięca beztroska. Później sam finał eventu, który (jak dla mnie) trochę nie podtrzymywał atmosfery, wybił mnie trochę i sprowadził na ziemię, ale to dobrze, łatwiej mi było się obudzić i wyjść z hali. Wsiąść w autobus i wspominać tę chwilę, kiedy znowu miałem okazję być chłopcem. Mieć masę myśli w głowie, nie czuć obecności ludzi, ale czuć satysfakcję, że przejechało się pół Polski, by coś takiego przeżyć. To wszystko za sprawą tylko i wyłącznie muzyki płynącej od tych bardzo licznie przybyłych artystów. Naprawdę dziękuję im za tę małą, krótką, ale piękną chwilę!

Koncertem zamykającym festiwal był występ islandzkiego gitarzysty i wokalisty Jónsiego, lidera grupy Sigur Rós, który od kilku miesięcy podróżuje po świecie promując swoją pierwszą solową płytę „Go”. W Polsce mieliśmy radość słuchać go dwukrotnie.

Było to wielkie wydarzenie. Mocno promowane i wyczekiwane niecierpliwie przez wielu. W piątek pod hutą zebrali się tłumy ludzi. Gdy wszyscy zasiedli już wygodnie na swoich krzeselkach, na scenie hali ocywni nowohuckiego kombinatu pojawił się bohater wieczoru.

Swoją występn rozpoczął powoli, delikatnie, trochę sentymentalnie, niebanalnie. Już pierwsze dźwięki zabierały w inny świat, magiczny, kolorowy, lekki. Perfekcyjna gra muzyków w połączeniu ze znakomitym wokalem Islandczyka łagodnie wprowadzały w stan muzycznej hipnozy. Jednak przy trzecim utworze, zagrany w tym samym tempie, wśród publiczności zaczęły pojawiać się szmery, wszyscy chcieli więcej i mocniej. I dostali. W końcu nastąpiła eksplozja, która uwolniła śpionie emocje, potęgowane każdą kolejną nutką i lirycznym śpiewem. Bębny w „Animal Arithmetic” wprowadziły w drżenie całą hutę. Wizualizacje i światła znakomicie współgrające z muzyką unosiły wyobraźnię dając poczucie duchowego upojenia. „Grow till tall”

zagrany na zakończenie to apogeum, ekstaza. Mocne, rockowe brzmienie. Dźwięki wypełniające halę po brzegi. Burza obrazów i świetlnych błyskawic. Publiczność wpadła w zachwyt. Występ Jónsiego zakończył się owacją na stojąco.

Magnetyzm pozytywnych wibracji przyciągnął na sobotni koncert jeszcze większą grupę melomanów. I znowu łagodnie wpłynęło się w bajkową krainę. Znowu wybuch energii. I znowu muzyczna zawierucha na końcu. Znowu... I to właśnie mankament. Jónsi zagrał dokładnie tak samo. Nawet pozdrowiał publiczność w tym samym, co poprzednio momencie. Tak drobiazgowo wyreżyserowanie spektaklu poddało w wątpliwość autentyczność emocji muzyka. Powstała niespójność przekazów.

Jednak prawdziwość powstałych odczuć była niezaprzeczalna. Znaleźliśmy się w baśni. Cudownej, nastrojowej, której echo rozbrzmiewało w duszach na długo po opuszczeniu krakowskiej huty.

Czaps & Żaneta

Prezydent Meksyku chce porozmawiać o legalizacji narkotyków

Konserwatysta Felipe Calderón wyraźnie spuścił z tonu. To on rozpoczął serię gigantycznych operacji wojskowych przeciwko narkokartelowi, licząc na wzrost popularności i legitymizację swojej władzy po wyborach w 2006 r., które uchodzą za sfałszowane. Przerodziło się to w wojnę domową, zginęło już niemal 30 tys. osób (więcej niż w wielu „regularnych wojnach” naszej dekady). Armia traktuje cywilów równie brutalnie, co narcos, a rządzący przyznają powoli, że potężny procent ofiar to przypadkowi ludzie spoza przemysłu.

W kulturze Ameryki Łacińskiej narkofobia jest mniej zakorzeniona; za liberalizacją, często także za pełną relegalizacją Cannabis opowiadają się głośno najświetniejsi intelektualiści i pisarze, niedawni prezydenci Kolumbii, Brazylii i samego Meksyku. Wcześniej Fox ulegał presji Busha, dziś Calderón, czerpiący potężne pieniądze z północy, widzi, że nie da sobie rady. Jedynym sposobem na zmniejszenie przestępczości jest porzucenie prohibicji. Jak widać choćby po Kalifornii, i w USA rośnie świadomość tego faktu, jak również lęk przed przelaniem się fali przemocy przez granicę. My przypomniemy, że nawet w apogeum prohibicji alkoholowej w Ameryce nie było zakazu spożywania ani posiadania na własny użytek, a po kilku dopuszczono najsłabsze trunki i ich domową produkcję. Mimo to mafie rozkwitły i praktycznie nie ostali się już żadni zwolennicy tej największej prawodawczej pomyłki. Wszystko pomimo, że alkohol jest jednym z najtwardszych znanych ludzkości narkotyków i dziś nie przeczy temu ani nauka, ani ONZ.

Ps. Urzędujący prezydent Kolumbii (od dziesięcioleci prowadzącej wojnę z narkotykami za amerykańskie pieniądze) poparł meksykańskiego kolegę i zapowiedział, że jeśli obywatele Kalifornii zechcą relegalizować marijuanę, będzie się starał stworzyć wspólny front z Meksykiem i Peru. Dodajmy, że reformy chce także Boliwia, a m.in. Argentyna i Brazylia i tak liberalizują politykę.

Hiszpański premier z lat '82-96 wzywa do legalizacji narkotyków

Felipe González przypomina o dziejach prohibicji alkoholowej w USA i dodaje: „Uważam, że to jedyny sposób, by stawić czoła narkomafiom”. Proponuje zwołanie międzynarodowej konferencji i podjęcie tego kroku na skalę globalną. Słowa te wypowiedział podczas przyjęcia z ambasadorem Meksyku z okazji 200-lecia jego powstania. W kraju tym trwa wojna domowa, gdzie z rąk armii oraz narkogangów w ciągu 3,5 roku zginęło już prawie 30 000 ludzi, przeważnie cywilów.

REKLAMA

KONOPNE TARGI & KONGRES

Event Piramida / Wiedeń / Austria

29. - 31. 10. 2010

www.cultiva.at

Grand House
Sativa



Bushdoctor



The
Cann
cultiva

CAŁA GÓRA BARWINKÓW

Kocham kłopoty
Lou & Rocked Boys 2010



Gdy słyszę słowo barwinek, staje mi przed oczami Stanisław Vincent ze swą sagą, w której Barwinkowy wianek zajmuje miejsce całkiem ważne, jeśli nie centralne i dość istotne w tradycji Małych Ojczyzn. Jest to oczywiście ezoteryczna tradycja, związek z historią akcydentalny mająca. Niemniej



potwierdzająca tezę, że rege jest czymś więcej, niż tylko muzyką i więcej niż tylko taneczną. Taki trochę inny dokument epoki, w której opisani przez publikatory. Bo dla niemal wszystkich słuchaczy C.G.B. ostatnie słowo nazwy to barwniki, skojarzenie więc z Vincen-tem pozostaje niezwykle odległe, jeśli wręcz niemożliwe. Ale tak to jest. Peter Tosh mówił, że przesłanie tekstu trafia do tańczących na wspomnienie tańca, gdy ruch jest możliwy tylko w imaginacji. Wiedzą to dobrze osoby niepełnosprawne, obdarzone różnego rodzaju defektami. Tomasz Stańko wręcz w ułomnościach widzi ścieżkę samorealizacji. Rege można więc postrzegać jako rodzaj ułomności. Jest wprawdzie w ludowych przekazach określenie „nie ułomek” jako synonim siłacza, niemniej oznacza raczej wysoce rozwiniętą specjalizację, która i tak przekracza poziom normy, zwyczajny i przeciętny. Najlepiej obrazuje to Krzywa Gaussa. Jest ona ilustracją statystycznego rozkładu prawdopodobieństwa. Choć to tylko teoretyczna możliwość, dziwnym trafem przypominam swym wyglądem szereg zjawisk, znanych ze świata fizyki. Nie trzeba więc odwoływać się do istnienia światów duchowych, by poszukiwać uzasadnienia dla twierdzeń, przeświadczeń i wierzeń, rzucających światło na naszą percepcję. Wspomniany Tomasz Stańko mówi o świetle specjalizacji. Gdy teraz zaczynam współpracę z etnografką, widzę, jak inaczej czyta ona teksty przez pryzmat odkryć nowej epoki. Gdy była w Meksyku, próbowała grzybów, nie wnikając w opisy Castanedy i McKenny. Jej wiedza pozostaje ezoteryczna, pomimo licznych epistemologicznych dokumentów. Co ciekawe, jest owa krzywa obrazem tak góry, jak i fali. Przypomina mi drzeworyt autorstwa bodaj Oshigare, a ponadto logo studia Złota Skala. Rozrzut skojarzeń jest więc przeogromny i nawet nie wiem, czy zespół C.G.B. jest w stanie w nim uczestniczyć. Dodatkowo mam jeszcze, nie wiem skąd wzięte, wyobrażenie barwinka jako

rośliny obrastającej groby. Sam widziałem takie w różnych strefach klimatycznych. Barwniki to składniki koloru i jego elementy. Stąd widzenie ich jako żywiołu jest niezwykle trafną opcją dla adepta, poszukującego własnej drogi dociekań. Na tym polega uzasadnienie, że rege to coś więcej, niż tylko muzyka. Jej twórcy głoszą, że to edukacja i kultura. Chcąc odpowiedzieć na pytanie, co to jest rege możemy polecić z pełną odpowiedzialnością album „Mam kłopoty” na początek, a potem jako kontynuację albo historię współczesnej sztuki, o jakiej informuje ta płyta albo fragmenty estetyki, którą muzyka promieniuje. O tekstach nie wspomina, jako że dla mnie pełnią one rolę instrumentalnych i melodycznych dodatków do dramaturgii.

Tomasz Stańko wspominał w jednym z wywiadów, że na płycie „Peyotl” partie tenorowego saksofonu powierzył aktorowi. Dla mnie był to wtedy poznawczy szok. Przwyklełem bowiem do ważności słowa. A na rapem okazało się, że tekst może być wehikułem muzyki. Wiedzieli o tym starożytni, rozwijając tak zwane mnemotechniki. Nauki rytmów niekoniecznie parzystych i również nie na trzy. Wedle Stańki jazz jest graniem dwa na trzy. Rege zaś to precyzja rytmu, granego w jednym akordzie. Coś jak akompaniament w pieśniach Carlebacha. Na jednym akordzie oparta modlitwa o miłość i pokój. Chasydzi w żydowskiej tradycji są jak rastafarianie w chrześcijaństwie. Aczkolwiek w przypadku C.G.B. jest to skojarzenie egzotyczne, oryginalne i odległe. Więcej tu bowiem publicystyki, charakterystycznej dla polskiego hip-hopu. Niemniej brzmienie samo w sobie pozwala nam na instynktowną reakcję rozpoznawczą. Niewiele wiedząc o historii stylu i gatunku możemy sobie pozwolić na różne fabulacje, prezentowane w kolejnych nagraniach. Pomijając zatem merytoryczną wartość płyty, pozostać możemy przy jej dramaturgii. Stanowi ona bowiem przykład partytury godny naśladowania. Skojarzenia natomiast pozostaną kwestią ezoterycznych dociekań interpretatorów. Nie ma ich zbyt wielu i nawet sami członkowie zespołu nie nazbyt chętnie wkraczą w tę strefę refleksji. Ale nie jest to ich zadaniem ni celem przedsięwzięcia, określanego jako C.G.B. Tradycja dla przyszłości jest wiedzą dostępną przeraźliwie nieliczynom.

Wizyta w Christianii



U NAS ZNÓW BIDA, ZIOŁO MIESZANE Z MĄKĄ ZIEMIACZANĄ(1), CÓŻ WIĘC ZROBIĆ? POZOSTAŁA WYCIECZKA. PO DOTARCIU DO KOPENHAGI, GDZIE WYSIADŁEM Z AUTOBUSU NIEOPODAL PARKU TIVOLL, PIERWSZE KROKI SKIEROWAŁEM NA DWORZEC GŁÓWNY, ABY WYMIENIĆ PIENIĄDZE. W DANII NIE WPROWADZONO EURO, OKAZAŁO SIĘ JEDNAK, ŻE WSZĘDZIE MOŻNA JUŻ NIM PŁAĆ. Z DWORCA IDĘ OK. 20 MINUT NA PIECHOTĘ BEZPOŚREDNIO DO DZIELNICY „CHRISTIANSHAVN”. DROGĘ ZNAM DOBRZE, W KOŃCU JESTEM JUŻ PIĄTY RAZ W TEJ SKANDYNAWSKIEJ STOLICY MARIJUANY (I NIE TYLKO, PO PROSTU STOLICĄ UNDERGROUNDU).

DROGA PROWADZI OBOK WIELKICH BIUROWCÓW, NOWEGO BUDOWNICTWA I ZABYTKOWEJ ARCHITEKTURY. NAOKOŁO WIDAĆ PLACE BUDOWY, WYDAJE SIĘ, ŻE TEGO MIEJSCA NIE DOSIĘGNĄŁ KRZYŻYŚ GOSPODARCY.

Po przekroczeniu przeze mnie progów Christianii oczom otworzył się inny świat – wszędzie unosi się korzenny zapach, widać kolorowe domy, małe budki na powierzchni ok. 1 hektara, wreszcie Pusher Street. Rottweilery, pitbulle i bulteriery – około 20 takich psów bawiących się ze sobą. Ludzie stoją w grupie, rozmawiają, palą jointy i piją piwo. Gdzieś tam leżą małe puste forebki. W pierwszych budkach można kupić bibułki, fajki, ozdoby. Kawalek dalej, ok. 30 metrów... nie wierzę własnym oczom: kilka stoisk, parę stolików, a na nich ogromny wybór jasnego i ciemnego haszyszu, tuż obok zioła w dużych torbach. Całkiem otwarcie wystawione są tu ogromne porcje; kto chce jeszcze więcej, dostaje jointa i musi chwilę poczekać. Akurat stoi tu ok. dwudziestu sprzedawców, oferujących wszystko, czego pragnie serce prawdziwego palacza: afghan, maroc, nepal, ice hash, skuff, white widow, bubblegum, różne odmiany hazy to tylko niektóre produkty z oferty. Prawie każdy sprzedaje coś innego. Nie jest rzadkością dwadzieścia różnych rodzajów, asortyment stale się zmienia. Można nawet znaleźć tabliczkę z napisem „Amsterdam Cup Winner”. 1 g haszu kosztuje 300 koron, tj. ok. 160 zł. Nabyć można zarówno importowany, jak i krajowy. Jakość jest porównywalna z dobrym haszyszem z Amsterdamu. Również smak jest wyśmienity. Trawa natomiast pochodzi głównie z domorosłej uprawy i jest raczej średnia. Wydaje się więc, że w Danii uprawia się również na terenach położonych poza Christianią. Kupić można np. outdoorweed, skunki i early misty za ok. 6,5 euro. Jointy można dostać za 7-12 euro, w zależności od wielkości i zawartości, do wyboru jest sześć różnych „wsadów”.

Ceny bywają różne, m.in. w zależności od rodzaju, haszsz kosztuje między 4 a 40

euro, ziele – między 6 a 18 euro. Przy większych zakupach z reguły można liczyć na rabat. Dania nie należy zasadniczo do najtańszych krajów, koszty utrzymania są wysokie, co widać i tutaj. Jednak jeśli uda nam się znaleźć miłego sprzedawcę, można otrzymać zniżkę nawet w wysokości 55%. Zdarzają się jednak i tacy, którzy są mniej przyjaźni, słabo znają angielski i nie dają niemal żadnych upustów.

Rynek ten nie jest wszak w żadnym razie legalny! Udało mi się nawiązać rozmowę z jednym ze sprzedających te dobra. Ponieważ wszędzie na około leżała marijuana, zapytałem go o to. Odpowiedział, że ostatnia obława była dopiero przed trzema godzinami: „Przychodzi wtedy ze stu policjantów, musimy się pakować i uciekać”. Ostrzeżeniem jest dźwięk gwizdka, wielu nosi go na szyi. Tylko w weekendy atmosfera trochę się rozluźnia, „wtedy nie ma policji, w pozostałe dni przychodzą średnio dwa razy dziennie”. Na charakter tego miejsca wskazuje również tabliczka z napisem „No Photos” umieszczona na początku Pusher Street. Reguła ta ciągle obowiązuje, czego i ja doświadczyłem. Jasne jest, że sprzedawcy nie chcą być fotografowani, ale nawet robiąc zdjęcia z odległości 100 metrów musiałem je potem pokazać. Kiedy robiłem zdjęcia domów, podjechał do mnie ktoś na rowerze i po angielsku poprosił mnie o natychmiastowe usunięcie fotografii. Po tym, jak pokazałem mu zdjęcia i nie znalazł na nich nic, co uznałby za niepożądane, życzył mi miłego dnia i odjechał. „You are now entering the EU”, napisane jest na wielkiej tablicy nad wyjściem. Na pewno jeszcze tam wrócę...

Jadąc z powrotem autobusem usłyszałem rozmowę dwóch starszych pań: „Kopenhaga jest taka spokojna i wszędzie pełno starych domów...” a do tego wszędzie można było kupić haszsz...”

SVEN B.

REKLAMA

FINEST SEED COLLECTION | PONAD 25 PUCHARÓW

POBIERZ KATALOG POD WWW.PARADISE-SEEDS.COM

PARADISE SEEDS CANNABIS CUP WINNER

Sensi Star® Sweet Purple® Zestaw kolekcjonera 6 SEEDS 6SEEDS

Mistrzowskie Sativa Mistrzowskie Indica

Feminizowane & Standardowe NASIONA W 3, 5 I 10 Sztuk

Dutch Dragon® Typ: Sativa/Indica (75/25) Czas kwitnienia: 63-70 dni Odmiana: relaksująca, klarowna i relaksująca Smak/zapach: owocowy, słodki	Sheherazade® Typ: głównie Indica Czas kwitnienia: 56-60 dni Odmiana: relaksująca, słodka do zasnienia medycznych Smak/zapach: słodki, ziemisty, pikantny	Nebula® Typ: Indica/Sativa Czas kwitnienia: 60-65 dni Odmiana: pobudzająca intelektualnie, trójzeta Smak/zapach: owocowy, słodki	Acid® Typ: przeważa Sativa Czas kwitnienia: 85 dni Odmiana: mocna, przebiegająca, pobudzająca Smak/zapach: gorzki, gęsty	Delahaze® Typ: Sativa/Indica (70/30) Czas kwitnienia: ok. 9 tygodni Odmiana: klarowna, barwna, umiarkowanie pobudzająca Smak/zapach: pełny, słodki
Belladonna® Typ: Sativa/Indica Czas kwitnienia: 60 dni Odmiana: trójzeta Smak/zapach: owocowy, słodki	Durga Mata® Typ: Indica Czas kwitnienia: ok. 56 dni Odmiana: relaksująca, słodka do zasnienia medycznych Smak/zapach: aromatyczny	Ice Cream® Typ: Indica/Sativa (60/40) Czas kwitnienia: 55-60 dni Odmiana: relaksująca, ziemista, rozprężająca jak i przebiegająca Smak/zapach: kremowy, słodki z nutką skorka i jogurtu	White Berry® Typ: Indica/Sativa (75/25) Czas kwitnienia: 50 dni Odmiana: owocowa, klarowna Smak/zapach: jagodowy	Jacky White® Typ: Sativa/Indica (75/25) Czas kwitnienia: 60 dni Odmiana: umiarkowanie pobudzająca umysłowo Smak/zapach: gęsty, słodki
Automaria® Typ: Ruderhals/Indica Czas kwitnienia: 55-65 dni Odmiana: relaksująca i nie zniechęca do zasnienia medycznych Smak/zapach: korzenny z nutą słodką	Spoetnik #1® Typ: Indica Czas kwitnienia: 50-55 dni Odmiana: klarowna, pobudzająca umysłowo Smak/zapach: metaliczny, czysty, winogrona	Opium® Typ: Sativa/Indica (50/50) Czas kwitnienia: 60 dni Odmiana: witalna, pobudzająca umysłowo Smak/zapach: owocowo-korzenny z nutką amarygany	Magic Bud® Typ: Indica/Sativa Czas kwitnienia: ok. 56 dni Odmiana: przebiegająca jak łącząca zaleń Indica i Sativa Smak/zapach: aromatyczny, klarowny	Wappa® Typ: Indica Czas kwitnienia: 55-60 dni Odmiana: umiarkowanie pobudzająca umysłowo Smak/zapach: miękki, owocowy

POBIERZ KATALOG POD WWW.PARADISE-SEEDS.COM

PARADISE SEEDS - POSTBOX 377 - 1000 AJ AMSTERDAM - HOLLAND
 TEL: +31 204795422 - FAX: +31 342461027 - E-MAIL: INFO@PARADISE-SEEDS.COM - WWW.PARADISE-SEEDS.COM

WWW.PARADISE-SEEDS.COM

Plagron
 For natural growth and bloom

SUCCESS HAS A NAME



WWW.PLAGRON.COM

DISTRIBUTORS: WWW.GROWBOX.PL • UL.1-GO MAJA 30/6 • 48-210 BIALA • T.+48 501 788 882
 HYDROONLINE.PL • UL. BIENIEWICKA 43/22 • 05-870 BLONIE • T.+48 46 895 61 06



Hyperreal.info

– 15 lat w sieci

WIĘKSZOŚĆ CZYTELNIKÓW PRAWDOPODOBNIENIE ZETKNEŁA SIĘ Z SERWISEM HYPERREAL.INFO .TO NAJSTARSZY I NAJWIĘKSZY POLSKI PORTAL POŚWIĘCONY SUBSTANCIOM PSYCHOAKTYWNYM. W TYM NUMERZE GAZETY KONOPNEJ PRZEDSTAWIMY SAM SERWIS, JEGO HISTORIĘ ORAZ PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ. OD PRZYSZŁEGO NUMERU ZESPÓŁ HYPERREAL.INFO REDAGOWAĆ BĘDZIE JEDNĄ STRONĘ W SPLIFFIE.

Portal hyperreal.info wystartował w 1996 roku, czyli w czasach, kiedy w internecie niewiele co można było znaleźć, a polska część sieci dopiero powstawała. Serwis powstał jako jeden z pierwszych portali tematycznych, od początku poruszając tematykę substancji psychoaktywnych oraz opisując ich oddziaływanie na jednostkę i społeczeństwo. Hyperreal.info wzoruje się na anglojęzycznym serwisie erowid.org, jednym z najlepszych źródeł informacji (o ile nie najlepszym) dotyczących narkotyków. Przez pierwsze lata serwis posługiwał się domenami .art.pl oraz .pl, a z biegiem czasu przeniósł się do domeny .info, którą posługuje się do dziś i pod którą jest najlepiej rozpoznawalny. Autorzy serwisu nie zachęcają ani nie odradzają używania substancji psychoaktywnych. Wychodzą z założenia, że jeżeli ktoś pomimo ustanowionych zakazów zdecyduje się na spróbowanie narkotyków, powinni zrobić to z pełną świadomością i możliwie najbezpieczniej.

INFORMACJA DLA WSZYSTKICH

Hyperreal.info to nie tylko narkotyki. Od początku serwis wspiera inicjatywy zapewniające anonimowość w sieci (sekcja Cypher – obecnie projektowana po kilkuletniej przerwie), prezentuje prace z kategorii „net-art” oraz ciekawe pozycje książkowe i filmowe poświęcone tematyce. Rozwinęły się też sekcje gromadzące użytkowników zainteresowanych konkretną tematyką. Substancje psychoaktywne zostały podzielone na trzy główne kategorie: substancje chemiczne, naturalne, farmaceutyki. Do dziś w serwisie opublikowano kilkadziesiąt tysięcy artykułów publicystycznych, poradnikowych i naukowych, tłumaczeń, raportów, komentarzy, materiałów graficznych oraz wideo. Informacje te, zebrane w olbrzymie, skategoryzowane repozytorium, wielokrotnie służyły jako materiał do analizy w pracach dyplomowych oraz raportach organizacji pozarządowych.

KAMPANIE I ZAPOWIEDZI

Z biegiem czasu serwis stał się również platformą informacyjną dla oddolnych inicjatyw podejmowanych w ramach polityki narkotykowej w Polsce. Serwis gościł lub

gościł m.in. Stowarzyszenie na rzecz Racjonalnej i Efektywnej Polityki Narkotykowej Kanaba, polską grupę działającą w ramach międzynarodowej organizacji The European Coalition for Just and Effective Drug Policies, fundację Transformacja, Polską Sieć ds. Polityki Narkotykowej oraz inne akcje (inicjatywy organizacji Wolne Konopie, Marsz Wyzwolenia Konopi), programy i spotkania, o których redakcja informuje na stronie głównej portalu.

NA ŁAMACH MEDIÓW

Portal hyperreal.info jest doskonale rozpoznawalny w polskiej sieci, odnośniki URL (linki) prowadzą do stron portalu z wielu popularnych, dużych serwisów internetowych. Wśród najpopularniejszych źródeł znajdują się m.in. onet.pl, polska edycja encyklopedii wikipedia.org, portale społecznościowe facebook.com, nasza-klasa.pl oraz grono.net jak również największy polski serwis linkowy wykop.pl. Portal był również wielokrotnie cytowany przez polskie media, łącznie z największymi stacjami telewizyjnymi („Wiadomości” TVP1, TVN „Uwaga”) oraz gazetami (Gazeta Wyborcza, tygodnik Newsweek).

TALK – ROZMOWY HYPERREALA

10 lat temu w ramach serwisu stworzono forum internetowe: talk.hyperreal.info. Dziś skupia największą ilość użytkowników zainteresowanych tematyką portalu – ponad 35 tys. osób, które napisały do tej pory ponad pół miliona postów. Tonajwiększe w Polskim internecie forum poświęcone substancjom psychoaktywnym, informacjom o metodach leczenia nałogu i „detoksie”, oddziaływaniu narkotyków na kulturę, społeczeństwo, prawo itp. Dyskusje na forum kontrolowane są przez grupę moderatorów wybieranych spośród najbardziej odpowiedzialnych użytkowników oraz nadzorujących ich pracę administratorów. Forum talk.hyperreal.info posiada swój własny, rozbudowany regulamin oraz rygorystycznie przestrzegany zbiór zasad, które zaakceptować musi każdy użytkownik. W tym roku forum talk.hyperreal.info przeszło gruntowny lifting, przenosząc się na nowoczesny silnik phpBB3. W ramach forum powstał dział Ogłoszeń drobnych, który cieszy się coraz większą popularnością. Użytkownicy forum mogą tu opublikować darmowe ogłoszenie dotyczące sprzedaży, kupna lub wymiany legalnych produktów lub usług.

DOŚWIADCZENIA

Jednym z najciekawszych projektów zespołu hyperreal.info jest serwis neurogroove.info, działający od 2002 roku jako sekcja serwisu, a od 2008 roku jako osobny portal. To platforma blogowa zaprojektowana jako miejsce publikacji przeżyć wywołanych substancjami psychoaktywnymi. Użytkownicy neurogroove.info tworzą kolejne artykuły, które dodawane są do odpowiednich kategorii i autoryzowane przez redaktorów, a następnie udostępniane internautom. Do dziś w serwisie opublikowanych zostało kilkanaście tys. artykułów. Ideą neurogroove.info jest zebranie wiedzy na temat przeżyć wywołanych substancjami, ale nie promocja samych narkotyków. Redakcja neurogroove.info wychodzi z założenia, że jeśli ktoś chce spróbować danej substancji, to powinien mieć możliwość dotarcia do niezbędnych informacji na jej temat, nie tylko tych oficjalnych, ale również

subiektywnych odczuć innych użytkowników. Obecna wersja serwisu neurogroove.info zostanie w ciągu kilku miesięcy zastąpiona nową, wyposażoną w ciekawe funkcjonalności oraz interesującą grafikę. Prace nad przebudową serwisu właśnie się rozpoczęły, a premierę zaplanowano na styczeń/luty 2011.

...I INNE

Portal hyperreal.info to wiele grup użytkowników, skupionych wokół konkretnych części serwisu oraz poza nim. Jedną z pierwszych usług udostępnianych przez hyperreal.info była lista mailingowa „[u]żywki” (hyperreal.info/u_zywki). Niegdyś niesłychanie popularna, dziś, w dobie Web 2.0 to kameralne miejsce, gdzie regularnie dyskutuje ok. stu osób, związanych z serwisem najdłużej. Użytkownicy mają też do dyspozycji serwer IRC (irc.hyperreal.info), umożliwiający rozmowy na żywo, a osoby zainteresowane wymianą plików (audio/wideo/ebooki) mogą dołączyć do huba Direct Connect „DrzeWo” (hyperreal.info/drzewo). Użytkownicy portalu organizują też spotkania w „realu” oraz tworzą grupy w innych serwisach internetowych, np. na Wikipedii, gdzie współtworzą hasła związane z tematyką portalu, na stronach serwisu społecznościowego Facebook (ponad 1200 osób na facebookowej stronie serwisu), a nawet w polskiej blogosferze, gdzie forum talk.hyperreal.info doczekało się własnego „plotkarskiego” bloga. Redakcja serwisów hyperreal.info współpracuje również z innymi mediami, zarówno tradycyjnymi jak i internetowymi, m.in. Krytyką Polityczną, miesięcznikiem Spliff oraz wydawanymi w Wielkiej Brytanii tygodnikami The Polish Observer oraz Laif.

ZESPÓŁ HYPERREAL.INFO

TYLKO DLA DOJRZAŁYCH

Treści publikowane w serwisie hyperreal.info przeznaczone są wyłącznie dla osób pełnoletnich i dojrzałych. Czytając je należy zdawać sobie sprawę z całkowitej odpowiedzialności za swoje czyny i potencjalnego ryzyka. Wszelkie informacje zawarte na łamach serwisu powinny być wykorzystane wyłącznie w celach edukacyjno-naukowych. Hyperreal.info nie ponosi żadnej odpowiedzialności za dokładność, aktualność oraz kompletność udostępnianych informacji. Serwis hyperreal.info jest przedsięwzięciem niekomercyjnym, a pozyskiwane środki wykorzystywane są wyłącznie na rozwój serwisu. Administratorzy serwisu nie czerpią korzyści materialnych lub niematerialnych z tytułu utrzymywania portalu. Wszelkie prace wykonywane są nieodpłatnie.

KONTAKT Z REDAKCJĄ

Serwis hyperreal.info zaprasza do współpracy osoby zainteresowane. Jeśli interesuje Cię tematyka narkotykowa i chcesz podzielić się swoją wiedzą z setkami tysięcy osób odwiedzających serwis, możesz skontaktować się z redakcją serwisu pisząc na adres: redakcja@hyperreal.info

REKLAMA

SENSIMILLA
NAJLEPSZE
NASIONA F1
ŻEŃSKIE I REGULARNE

NAJWIĘKSZY WYBÓR - PONAD 300 ODMIAN
SKLEP@SENSIMILLA.PL
TEL. +48 886 503 803

Haze Automatic
Best Automatic Ever by Dinafem
www.dinafem.org

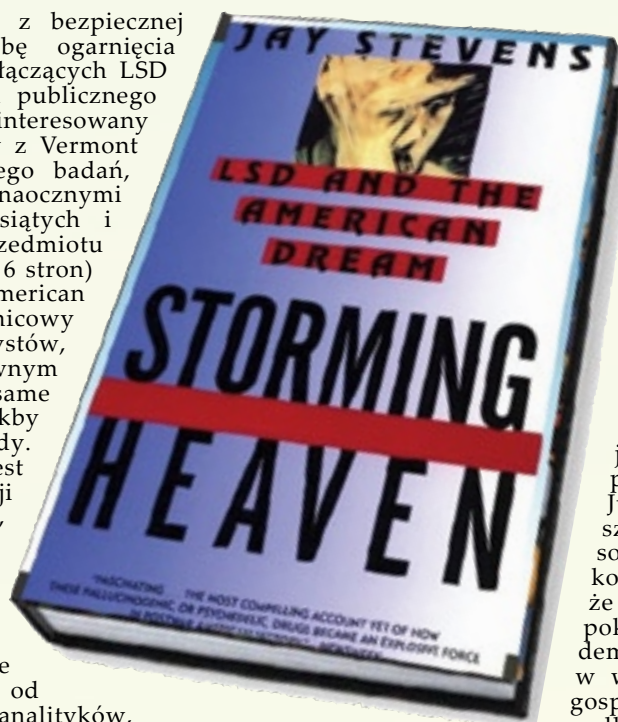
Jay Stevens

– Storming Heaven. LSD and the American Dream

W POWOJENNEJ HISTORII STANÓW ZJEDNOCZONYCH CHYBA ŻADEN OKRES NIE BUDZI TYLU EMOCJI, CO LATA SZESZĆDZIESIĄTE. KRYZYS KUBAŃSKI, ZABÓJSTWO MARTINA LUTHERA KINGA, ELEKCJA I ZABÓJSTWO KENNEDY'EGO, POCZĄTEK WOJNY W WİETNAMIE, ŁADOWANIE NA KSIĘZYCU – WSZYSTKIE TE WYDARZENIA NATURY POLITYCZNEJ STAŁY SIĘ SYMBOLAMI DEKADY, ALE JEDNOCZEŚNIE W MASOWEJ WYOBRAŹNI KOJARZY SIĘ ONA PRZEDĘ WSZYSTKIM Z REWOLUCJĄ OBYCZAJOWĄ, FESTIWALEM W WOODSTOCK, LATEM MIŁOŚCI W HAIGHT-ASHBURY, SŁOWEM – Z EPOKĄ DZIECI KWIATÓW, OKRESEM NADZWYCZAJNEGO FERMENTU KULTURALNEGO, KTÓRY PRZYDAŁ DZIESIĘCIOLECIU OKREŚLENIE „KOLOROWYCH LAT SZESZĆDZIESIĄTYCH”. WOKÓŁ BARWNEJ EPOKI NAROSŁO WIELE MITÓW I LEGEND; POPKULTUROWE WYOBRAŻENIA ZWYKLE OPIERAŁY SIĘ NA KILKU STEREOTYPOWYCH HASŁACH – KLUCZACH TYPU: WOLNA MIŁOŚĆ, ROCK'N'ROLL, PACYFIZM, NEWAGE.

Pod koniec lat osiemdziesiątych, z bezpiecznej perspektywy dwudziestego lat, próbę ogarnięcia złożonej sieci powiązań i zależności łączących LSD ze wszystkimi niemal strefami życia publicznego w latach sześćdziesiątych podjął zainteresowany tematyką kontrkulturową pochodzący z Vermont dziennikarz Jay Stevens. Efektem jego badań, opartych głównie na rozmowach z naocznymi świadkami fenomenu lat sześćdziesiątych i na lekturze obszernej literatury przedmiotu (zamykająca książkę bibliografia liczy 6 stron) jest *Storming Heaven. LSD and the American Dream* – unikalny, bez mała trzystustronicowy dokument fascynacji naukowców, artystów, filozofów, wizjonerów „cudownym narkotykiem”, z którym wiązano same najlepsze nadzieje, zapomniane jakby nieco w barwnym chaosie końca dekady. Największą siłą książki Stevensa jest właśnie prześledzenie korzeni fascynacji LSD – cofnięcie się kilka-, kilkanaście, kilkadziesiąt lat wstecz, do czasów, w których potężny psychodelik był cudowną nowinką dyskutowaną w wąskich, wtajemniczonych kręgach chemików i psychologów (i agentów CIA). Stevensa najbardziej interesuje długa droga, którą środek przeszedł od laboratoriów i gabinetów psychoanalitików, przez środowiska artystycznej bohemy i poszukiwaczy rozwoju duchowego aż do ulic San Francisco, z roku na roku zyskując popularność i tracąc zarazem swoją mistyczną aurę. W powolnym procesie coraz głębszego przeżerania kostnialej tkanki społecznej przez kwas autor wyraźnie dostrzega trzy osobne wątki – naukowy, artystyczno-religijny oraz społeczno-kontrkulturowy; temu podziałowi wyraźnie podporządkowując budowę swojej obszernej książki. Oczywiście wszystkie trzy sfery, na które najsilniej LSD wpłynęło, widoczne są już od samego początku jego historii, jednak w ciągu trzydziestu lat od pierwszej syntezy (1938 r.) do Lata Miłości relacje między nimi zmieniały się dramatycznie.

Po krótkim prologu Stevens szybko przechodzi do pierwszej i jednocześnie najobszerniejszej części – gdzie szczegółowo relacjonuje badania nad psychodelikami, cofając się aż do końca XIX wieku i syntezy meskaliny. Szczegółowo zapoznawamy się więc z pierwszymi hipotezami dotyczącymi działania tych niezwyklej środków, poznajemy także perypetie badań małżeństwa Wassonów nad świętymi grzybami i znaną na wyloty każdemu czytelnikowi Mojego trudnego dziecka dr Hofmanna historię o odkryciu działania LSD i słynnej przejażdżce rowerowej w Bazylei. Stevens przytacza wszystkie te fakty sumiennie i drobiazgowo, może nawet nieco przesadzając z nagromadzeniem szczegółów; na szczęście wrażenie znużenia jest rozmywane przez świetny, nieco nawet sensoryjny styl opowieści i intrygujące, mało znane anegdotki (w rodzaju wzmianki o badaniach nad meskaliną prowadzonych przez nazistów czy o włączeniu agenta CIA w skład amazońskiej ekspedycji dr Wassona*). Poza szczegółowym zrelacjonowaniem dziejów odkrywania psychodelików autor dość dokładnie przytacza też inny, początkowo nieco zaskakujący kontekst – równoległe zapoznając czytelnika z historią doktryny dwudziestowiecznej psychologii. Początkowo bowiem psychodeliki budziły zainteresowanie badaczy przede wszystkim jako środki mające stymulować różne zaburzenia umysłowe, psychozomimetyki (jak je wtedy określano) miały wywoływać klinicznie czystą schizofrenię, możliwą do odtworzenia i badania w każdych warunkach. Stevens drobiazgowo opisuje sytuację w powojennej amerykańskiej psychiatrii, ponieważ w tym kontekście staje się zrozumiałe podejście pierwszych badaczy do niezwyklej odkryć chemików. Jednocześnie obserwujemy, jak przejście od behawiorystycznego paradygmatu do metody psychoanalizy, a potem do psychologii transpersonalnej pozwoliło rozwinąć skrzydła pionierom wykorzystującym LSD w celach terapeutycznych (kanadyjskie badania Osmonda i Smythies'a). Stevens przybliża nam wczesną erę badań nad psychodelikami, nie pomijając szczególnych problemów, z którymi borykała się ta młoda dziedziną w swoich początkach: Jak rozumieć doświadczenie psychodeliczne? Jak przeprowadzić bezpieczną terapię? Jakim językiem opisywać niesamowite przeżycia towarzyszące tripowi? Czy LSD jest bramą do podświadomości? I tak dalej – w istocie sporą część sekcji poświęconej epoce, gdy LSD było głównie zabawką naukowców wypełnia historią tworzenia się znanego dzisiaj języka i kodu postępowania z psychodelikami, całego niezbędnika późniejszych psychonautów – amatorów. Stevens opisuje formowanie się psychodelicznego know-how – od sporów o sam termin, przez świętą zasadę set&seting aż po szczegółowe metody sterowania tripem za pomocą muzyki, akcesoriów czy wystroju pomieszczenia. Oprócz przykuwania uwagi drobnymi smaczkami autor nie traci



I RZECZ JASNA – NARKOTYKI. NIE DA SIĘ UKRYĆ, ŻE Z FENOMENEM KULTUROWYM LAT SZESZĆDZIESIĄTYCH MASOWA KONSUMPCJA NARKOTYKÓW WIĄŻE SIĘ NIEROZERWALNIE – NA DOBRE I NA ZŁE. TĄ ZAŚ GRUPĄ UŻYWEK, KTÓRA WPŁYŃAŁA NA KSZTAŁT EPOKI W NAJWIĘKSZYM STOPNIU, BYŁY OCZYWIŚCIE PSYCHEDELIKI, A NA ICH CZELE LSD. STWIERDZIĆ, ŻE GRATEFUL DEAD NIE BRZMIELIBY TAK, JAK BRZMIELI, A BARWNY DESIGN KONCA DEKADY NIE BYŁBY TAK FANTAZYJNY BEZ WSZECHOBECNOŚCI KWASU TO OCZYWIŚCIE BANAL, ALE PRZEŚLEDZENIE W SPOSÓB KOMPLEKSOVY ROLI, KTÓRĄ PSYCHEDELIKI ODEGRAŁY W Kształtowaniu CAŁEJ EPOKI, NIE TYLKO JEJ EFEKTOWNEJ, HIPPIŚOWSKIEJ ESKALACJI U SCHYŁKU DEKADY – TO JUŻ WYZWANIE ZNACZNIE TRUDNIEJSZE, CHOĆ I ZNACZNIE CIEKAWSZE ZARAZEM.

jednak szerszej perspektywy i co chwilę dostajemy kolejną porcję informacji o tle historycznym.

Może nieco przytłoczeni ilością przywołanych nazwisk i kontekstów, już w pierwszych rozdziałach książki zapoznawamy się z prostą i skuteczną metodą pracy amerykańskiego dziennikarza. Stevens stara się pokazać kolejne etapy kariery LSD w ich kontekście naukowym, społecznym czy ekonomicznym – dzięki czemu kolejne przełomy w jego dziejach nie wydają się przypadkowymi skokami. Już w pierwszej części szczególnie interesuje go socjologia – posiłkując się konkretnymi danymi wykazuje, że dorastające w latach 50-tych pokolenie powojennej wyżu demograficznego dojrzewało w warunkach prosperity i cudu gospodarczego, ale jednocześnie według większości badań wykazywało zdecydowanie postawy konformistyczne, z rzadka interesując się czymkolwiek poza zapewnieniem sobie domku jednorodzinnego na przedmieściach. Tym bardziej fascynująca wydaje się przemiana, która dotknęła młodzież w ciągu raptem kilku lat. Stevens w dalszej części swojej opowieści przygląda się tej zmianie, ale głównie przez pryzmat pojedynczych postaci – kluczy, których biografie odzwierciedlają gwałtowne zmiany społeczne zachodzące u szczytu psychodelicznej ery.

To bodaj najbardziej charakterystyczna cecha *Storming Heaven* – całość, od początku lat 50-tych aż do schyłku następnej dekady opowiedziana jest głównie przez skupienie się na kilku centralnych osobach ruchu psychodelicznego – dzięki czemu, choć jest w istocie reportażem, książkę Stevensa czyta się momentami jak fabułę. Taka konstrukcja opowieści wprowadza też dynamikę potrzebną przytłaczającej momentami wylizancie faktów. Dobór głównych postaci wydaje się oczywisty – są to naukowcy, pisarze i najważniejsi inicjatorzy kolejnych etapów przemian obyczajowych, k t ó r e zaczynają towarzyszyć rozprzestrzenianiu się LSD. Warto zwrócić uwagę, że poza powszechnie znanymi ikonami ruchu Stevens opisuje także tych mniej znanych publicznie, a równie ważnych, szare eminencje ruchu psychodelicznego – dzięki temu mamy okazję zapoznać się z biografiami tak barwnych osób, jak Al Hubbard (zaangażowany w promocję LSD na wczesnym etapie badań katolicki milioner), Dick Alpert (drugi po Learym w nieformalnej hierarchii Millbrook), Neal Cassady (szalona ikona bitników), czy Stan Owsley (undergroundowy chemik odpowiadający za znaczną część podaży LSD w Stanach pod koniec lat 60-tych).

Zgodnie z tym zamysłem śledzimy najpierw fascynację psychodelikami Aldousa Huxleya i powstanie Drzwi Percepcji – eseju będącego wzorcem całej późniejszej literatury psychodelicznej, następnie poznajemy zyciorysy najważniejszych beatników (przede wszystkim Ginsberga), których autor porzuca, gdy na scenę wkracza najważniejsza bodaj postać, guru – dr Timothy Leary. Począwszy od drugiej części opowieści, poświęconej wątkom mistycznym i religijnym, Leary staje się niemal głównym bohaterem. Warto zauważyć, że Stevens jest doskonale świadomy kontrowersji narosłych wokół wydalonego z Harvardu psychologa, pozwalając sobie momentami na krytyczne uwagi, czy wprost podkreślając rolę, jaką w upadku ruchu odegrał nieswiadomie apostoł kwasu. Leary kradnie show i przez dłuższy czas centrum opowieści staje się historia jego kolejnych prób zbudowania psychodelicznego rajku na ziemi w postaci kolejnych utopijnych wspólnot i kolejnych quasi-religijnych przedsięwzięć w rodzaju Międzynarodowej Fundacji Wolności Wewnętrznej (IFIF), Kastalii, czy osławionej Ligi Rozwoju Duchowego (League for Spiritual Deveelopment, LSD). Centralna część *Storming Heaven* poświęcona jest głównie perypetiom grupy Leary'ego (interesujący jest mało znany wątek podróży na Dominikanę i prób inkorporowania LSD do rewolucyjnego arsenału lokalnych komunistów); poza przytaczaniem licznych barwnych anegdot z życia komuny w Millbrook Stevens oddaje sprawiedliwość psychodelicznej awangardzie i podkreśla rolę odegraną przez środowisko Leary'ego w

doskonaleniu rozumienia przeżycia psychodelicznego, jego bezpieczeństwa i znaczenia. Do zasług grupy z Millbrook zalicza też pracę nad popularyzacją wschodniej myśli religijnej, choćby przetłumaczenie Bardo Thodol – Tybetańskiej Księgi Umarłych (traktowanej jako profesjonalny przewodnik po doświadczeniu psychodelicznym) czy postulat wytrenowania odpowiedzialnej kadry profesjonalnych opiekunów dla amatorów LSD. Autor zdaje się przedstawiać tego rodzaju plany z pewnym sentymentem, w domyśle zostawiając spekulacje w rodzaju: „a co, gdyby ekipie Leary'ego naprawdę udało się za pomocą LSD poszerzyć świadomość większości Amerykanów?”. Tego typu utopijnego, religijno-mistycznego podejścia do LSD nie podzielał jednak ostatni z kluczowych bohaterów opowieści – Ken Kesey.

Kesey wraz z Merry Pranksters stają się dla Stevensa sposobem na opisanie ostatniej, schyłkowej jego interpretacji, fazy oddziaływania kwasu na amerykańskie społeczeństwo. Rozbijający się w swoim kolorowym autobusie po Stanach pod koniec dekady Prankstersi stali się (wraz z masową popularnością LSD) katalizatorem przemian obyczajowych w latach sześćdziesiątych. Ostatnia część opowieści poświęcona jest właśnie najbardziej spektakularnym przejawom ruchu psychodelicznego – osiedlaniu się hippisów w Haight-Ashbury, wielkim festiwalom-happeningom w rodzaju Keseyowskich Prób Kwasu, Festiwalu Tripów, czy Human Be-In oraz muzyce rockowej. Podobnie jak wcześniej, Stevens unika sentymentalnego zachwytu i sięga raczej do twardych danych – życie Haight-Ashbury przed i w trakcie słynnego Lata Miłości poznajemy więc na przykład od strony realiów ekonomicznych (ile kosztowało osiedlenie się w dzielnicy, jak funkcjonował system dystrybucji narkotyków, jak działały psychodeliczne sklepiki), czy też poprzez statystyki kryminalne. Jednak najciekawsza w końcowej części książki jest teza, którą wydaje się proponować Pinchbeck – „niezależnie od swoich innych konsekwencji dla ruchu psychodelicznego i racjonalnego oraz bezpiecznego użycia LSD barwny schyłek dekady był w istocie czasem schyłkowym, masowe i niekontrolowane spożywanie LSD przez hippisów było oznaką degeneracji ruchu psychodelicznego”. Tezy tej Stevens nie wypowiada co prawda wprost, ale jest ona dość czytelna – w istocie krótka sekcja poświęcona końcowi dziesięciolecia kończy się ponuro – degeneracją Haight-Ashbury i nieobecnością wielkich liderów ruchu. Właściwie oszczędza czytelnikowi szczegółowego opisu rozkładu ideologii pokoju i miłości, nie wspomina o feralnym festiwalu w Altamont, ani o backlashu lat 70-tych – naturalną kontynuacją porzuconej w tym momencie opowieści może być np. fabularna twórczość Huntera S. Thompsona, szczególnie gorzki Lęk i odraza w Las Vegas.

Właśnie, tu dochodzimy do głównego problemu książki – pod koniec lata 1969 roku narracja dość niespodziewanie się urywa, sztywno ograniczając ramy opowieści, choć przecież autor swobodnie cofał się nawet do lat 40-tych. Stevens świętyni, podbudowany ogromną ilością kontekstów sposób przyglądał się źródłom psychodelicznego boomeru w latach 60-tych, niestety w *Storming Heaven* wyraźnie brakuje jednak konkluzji czy przynajmniej przedstawienia siły oddziaływania (przede wszystkim kulturalnego) kolorowej dekady na wszystkie późniejsze. Epilog, opisujący rzeczywistość lat 80-tych aż prosi się o podsumowanie głębsze i bardziej złożone, niż wzmianka o smutnym kresie większości badań nad LSD i kilka zdań o nadziejach wiązanych z MDMA. W tym momencie świetnym uzupełnieniem urwanej przez autora historii psychodelików stają się najnowsze książki w rodzaju *Przełamując umysł* Pinchbecka (recenzja – Spliff#23). Możliwe, że dalszy ciąg Stevens umieści w planowanych kontynuacjach *Storming Heaven* – *Burning down the house* i *Consciousness wars*, nie zmienia to wszak faktu, że nagle zakończenie nieco zaskakuje, szczególnie w zestawieniu z wyjątkowo dokładnym i drobiazgowym opracowaniem wcześniejszej perypetii LSD. Jednak poza pozostawiającym niedosyt zakończeniem i pewnymi dłużyznami, których się nie ustrzegł (szczególnie w drobiazgowych biografiiach: czy naprawdę musimy poznać rodzinę Leary'ego do dwóch pokoleń wstecz i historię biseksualizmu Alperta?), Stevens napisał bodaj najlepszą (obok klasycznego *Acid Dreams* Lee i Shlaina) historię niesamowitego wpływu, który Trudne Dziecko odcisnęło na Stanach lat 60-tych. O wyjątkowości książki przesądza też obrona perspektywa, skupienie się przede wszystkim na historii badań naukowych i eksperymentów parareligijnych. Uprzywilejowanie ich spycha co prawda na drugi plan kulturowe konsekwencje popularności LSD, ale jest to akurat temat, na który napisano już całkiem sporo; prehistoria badań w ciągu pół wieku została natomiast nieomal zapomniana.

Robert Kania

Storming Heaven nie doczekało się jak na razie polskiego przekładu. Nie jest to szczególnie popularna pozycja, ciężko więc oczekiwać, że szybko się go doczeka. Tak czy inaczej – od czego jest internet – książka w pdfie drzynie sobie gdzieś po sieci – powodzenia!

ATAMI[®]

NATURALLY INNOVATING



ATAMI[®] *Box*

ATA
organics[®] *Box*

BLOOMBASTIC[®] *Box*

wilma[®]
THE BEST RESULTS FROM A POT



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 4

Pojemność zbiornika: 30Litrow
Rozmiar: 26 25" x 22 5" x 7 5"
695mm x 385mm x 185mm



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 4 "GRANDE"

Pojemność zbiornika: 50L
Rozmiar: 31" x 26 5" x 8"
787mm x 673mm x 203mm



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 8

Pojemność zbiornika: 70L
Rozmiar: 46" x 23 25" x 8 5"
1160mm x 590mm x 210mm



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 9

Pojemność zbiornika: 140L
Rozmiar: 47 5" x 42" x 8 5"
1200mm x 1060mm x 215mm



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 10

Pojemność zbiornika: 80L
Rozmiar: 46" x 23 25" x 8 5"
1160mm x 590mm x 210mm



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 16

Pojemność zbiornika: 140L
Rozmiar: 47 5" x 42" x 8 5"
1200mm x 1060mm x 215mm



SISTEMA DI CRESCITA WILMA 20

Pojemność zbiornika: 140L
Rozmiar: 47 5" x 42" x 8 5"
1200mm x 1060mm x 215mm



t. +31(0)73 52 23256

askerwin@atami.com

i. WWW.ATAMI.COM



PEŁNY PROFESJONALIZM

WWW.HEMP.PL
Headshop / Growshop

Tel/fax: +48 (0) 12413-23-36
Web: www.hemp.pl
Mail: hemp@hemp.pl - Zamówienia
growshop@oz.plp - Dobór Sprzętu

Narkomania i polska suwerenność

WYBITNY ARTYSTA, WSPOMINAJĄC DAWNE LATA, W PEWNYM MOMENCIE POWIEDZIAŁ MI NADER UCZENIE – „KORONNYM ARGUMENTEM PODNOSZONYM W TOCZĄCYCH SIĘ DYSKUSJACH ZWIĄZANYCH Z POLITYKĄ ANTYNARKOTYKOWĄ JEST SZKODLIWY WPŁYW SUBSTANCJI PSYCHOAKTYWNYCH NA ZDROWIE. PRZECIWNICY NARKOTYKÓW, RÓWNIEŻ LEGALIZACJI MARIJUANY, POWOŁUJĄ SIĘ NA MNIEJ LUB BARDZIEJ WIARYGODNE BADANIA, KTÓRYCH WYNIKI MAJĄ ZAAKCENTOWAĆ SKALĘ ZAGROZEŃ WYNIKAJĄCĄ Z ZAŻYWANIA ŚRODKÓW ZMIENIAJĄCYCH POSTRZEGANIE RZECZYWISTOŚCI”. ZASTANAWIAM SIĘ, DLACZEGO TO MÓWI? DODAŁ: „WIESZ, W PRZYPADKU USTAWODAWSTWA ANTYNARKOTYKOWEGO W POLSCE NA UWAGĘ ZASŁUGUJE FAKT, IŻ U ŹRÓDEŁ RESTRYKCYJNEJ POLITYKI ANTYNARKOTYKOWEJ <TROSKĘ> O ZDROWIE OBYWATELI POPRZEDZIŁY WZGLĘDY PODYKTOWANE TAKŻE POTRZEBĄ PODKREŚLENIA SUWERENNOŚCI NASZEGO KRAJU NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ”. ON, TYLEŻ RAZY PODDAJĄCY SIĘ UROKOWI ODURZANIA, RZUCIŁ MI ŚWIATŁO NA NOWY PROBLEM. I JAK TU NIE WIERZYĆ KRZYSZTOFOWI JASIŃSKIEMU, GDY APELUJE: „KOCHAJMY ARTYSTÓW”.

ODURZENIE I SZALEŃSTWO. MIĘDZY POZYTYWIZMEM I MŁODĄ POLSKĄ

Powtórzmy raz jeszcze, iż termin „narkomania” wywodzi się z języka greckiego: narke – odurzenie, mania – szaleństwo. Pięknie – odurzenie i szaleństwo. Któż nie chce się im poddać, choć oficjalnie każdy taką skłonność krytykuje. Podobnie było w realiach II Rzeczypospolitej. Już u jej zarania w scalanej z trzech zaborów Odrodzonej rozpoczęły się pierwsze działania formalno-prawne wobec narkomanii. Dla administracji ruchy słuszne, bo ograniczające „niebezpieczną falę”, a dla użytkowników działania restrykcyjne.

Wcześniej rozwiązywanie problemów narkomanii na naszych ziemiach było w gestii zaborców. Ci zaś podejmowali różne działania. I co tu kryć, owa skłonność ku narkotykom ogarniała niektóre polskie środowiska. Znajdowali się wśród nich przedstawiciele słynnych polskich rodów, arystokraci i pomniejsi, jak powiadano, indywidua, a nade wszystko artyści. Leż to przykładów odnajdujemy w literaturze pięknej, w której co chwila napotykały osoby uzależnione. Znamienny przykład to choćby Teofil Różyc, arystokrata, utracjusz i morfinista, jeden z bohaterów „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej [por. też: Tomasz Piątek, „Narkomańska czutka” na stronie Krytyki Politycznej – red.]. Postaci te w XIX wieku naznaczone były piętnem obcości, ale – nie ukrywajmy – wzbudzały jednak zainteresowanie. Płtkowano o nich, pisali o nich publicyści. Ale coraz częściej przestrzegali ich samych i otoczenie – lekarze. W dobie pozytywizmu owo zjawisko zaczęło coraz bardziej niepokoić nastawione pronarodowo polskie elity społeczne, z czasem i polityków. W realiach Prus, Rosji, czy Austro-Węgier polityka, a nadto prawodawstwo wobec narkomanii nie były restrykcyjne, zwłaszcza w przypadku Polaków. Zresztą był to również problem ich elit. Przykładem choćby słynny szef austriackiego wywiadu, zdrajca na rzecz Rosji, a też ponoć używający narkotyków – płk. Alfred Redl. A w śpiącym Krakowie bohema popijając absynt i wrzeszcząc jak Stanisław Przybyszewski „Gdyby Chopin żył, to by także pił” – lubiła jednak również się odurzać, nie tylko alkoholem. Ile by o tym mogły opowiadać mury starego Wawelu.

WIDMA JAK Z OBRAZÓW GOYI

Aż wybuchła światowa wojna. To, co do tej pory było udziałem statystycznie nielicznych, stało się udziałem wielu. Nastąpił czas odurzania się. Narkotykami, nie ideologią. Ale i ten czas miał nadejść ze zwielokrotnioną siłą – jak w nazimie – demagogii i narkotyków. Póki co, trwała wojna. Strach, ból, ustawicznie zagrożenie spowodowało, iż rodziła się potrzeba na choćby chwilowe ukojenie. I tak do okopów wkroczyła – jak mówiono – Ona, Pani Morfina. Tak oto spauperyzowała się, morfinistą mógł już być każdy, nie tylko natchniony muzyk, malarz czy nie znajdujący żadnej wartości wokół – arystokrata. Używał jej zatem i prosty chłop spod Nowego Sącza, i lekarz spod Sarajewa, i oficer ze sztabgwardyjskiego pułku Petersburga. Dziwne to znaki i przypadki. Morfina, której nazwa pochodzi od greckiego boga Morfeusza, boga snu, na jakiś czas ów sen zapewniała, umożliwiając ucieczkę od dantejskich scen. Ale to nie wszystko. Dlaczego? Bo była również w czasie I wojny światowej masowo podawana rannym w szpitalach w celu usmierzania bólu. Obrazy wojny, walki i śmierci, jak u Goyi, tylko inna epoka.

ZNAK NOWYCH CZASÓW?

Sam wiek XX, czas totalitaryzmów to jednocześnie, jak powiada jeden z francuskich myślicieli, czas totalnej obecności i totalnej dostępności do narkotyków. Jakże więc symptomatyczne były działania polityków tuż przed wybuchem I wojny światowej. Wtedy to właśnie rządy krajów europejskich, zaniepokojone popularnością i rozpowszechnieniem substancji psychoaktywnych, 23 stycznia 1912 r. w Hadze zorganizowały Międzynarodową Konwencję Opiumową. Państwa, które podjęły starania wspólnej polityki, zobowiązały się do uchwalenia przepisów mających na celu kontrolowanie produkcji, obrót oraz kwestie związane z wywozem i wwozem opium.

NARODZINY POLSKI I „SZALEŃSTWO ODURZANIA”

Historycy podejmujący w badaniach zagadnienie ograniczania dostępu do narkotyków podkreślają, iż w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości „szaleństwo odurzania” uważane było jeszcze – mimo wojennych doświadczeń – za problem jednostek, które popadły w nałóg. W okresie międzywojennym polski rynek narkotyków zdominowany był przez kokainę i morfina. Ot, takie czasy. Heroinę przyjmowano znacznie rzadziej. Rejestr sądowy wskazywał na pojedyncze przypadki stosowania haszyszu. I do znużenia przypomnijmy raz jeszcze, że spożycia pejetlu, który tak zawładnął naszą wyobraźnią co do tamtych lat, nie odnotowano. To wszak tylko jedna postać zakopiańskiej bohemy, Witkacy, w kręgu którego były i takie postaci jak Zofia Stryjeńska, Grzegorz Fitelberg, Karol Szymanowski czy Jarosław Iwaszkiewicz. Artyści, ludzie wolni, a czy wolni – jak pytał przed laty antropolog Aleksander Lech Godlewski – od narkotyków? Pozostawmy to na uboczu. Można tu natomiast stwierdzić, iż jednak generalnie w pierwszych latach II Rzeczypospolitej zażywanie narkotyków nie wykroczało poza środowiska artystyczne i lekarskie; w przypadku pracowników szpitali i farmaceutów o popularności substancji psychoaktywnych zadecydowała łatwość dostępu.

UMOCNIENIE SUWERENNOŚCI

Budowanie państwowości to nie tylko działania polityczne, ale i społeczne. I tak Polska po odzyskaniu niepodległości ratyfikowała postanowienia wspomnianej wcześniej Konwencji. To nie było zwykłe podpisanie międzynarodowego aktu prawnego. To coś więcej. Był to bowiem wiadomy i jednoznacznie kategoriyczny dowód suwerenności państwa polskiego w przestrzeni polityki

międzynarodowej. Decyzja rządu polskiego wskazywała też wyraźnie, że poprzez walkę z narkomanią zaznacza ona walkę o zdrowie i tężyźnię własnego społeczeństwa, i to wielonarodowego. Podczas kolejnej Konwencji Opiumowej – gdy 10 lutego 1925 r. po raz pierwszy na światową skalę ograniczono używanie „indyjskiego ziela”, jak wówczas nazywano marijuanę – delegacja polska mogła przedstawić pierwsze akty prawne, które miały za zadanie ograniczyć dystrybucję narkotyków.

Jakie były te prawa – chronologicznie rzecz ujmując? Intryguje zwłaszcza to z dnia 13 grudnia 1920 r. Wtedy to minister skarbu wydał rozporządzenie o postępowaniu celnym, w którym § 5, punkt 4 stanowił: „Zabrania się przywozu do obszaru celnego – opium surowego, opium leczniczego, opium do palenia i jego odpadków (dross itp.), haszyszu, morfiny, kokainy, heroiny, wszelkich ich soli i przetworów”. Dokument był więc przejawem dążeń II Rzeczypospolitej do spełnienia postulatów uchwalonych przez Ligę Narodów, mającego ograniczyć obrót narkotyków. Ale to nie tylko to, to również decyzja chroniąca polski obszar od negatywnych pod względem zdrowotnym wpływu narkotyków. Musimy mieć świadomość, iż część młodej polskiej administracji zetknęła się z tym zjawiskiem w swoim otoczeniu zarówno przed wojną, jak w czasie jej trwania. Z tego właśnie powodu zwróciliśmy uwagę na historyczny kontekst narkomanii na ziemiach polskich. A właśnie nowe ideały Polaka, i to Polaka nowych czasów – nie chodzi tu o jakkolwiek ideologizację w rozumieniu Romana Dmowskiego – pozostawały w ostrej opozycji wobec zagrożeń narkomanii. Znane też były niepokojące zjawiska z tym związane, docierające drogami dyplomatycznymi z Republiki Weimarskiej. Któż z ówczesnej elity tego państwa – pytało coraz częściej – nie ulegał narkomanii? A ci, którzy z nią walczyli, już w czasach Adolfa Hitlera też byli uzależnieni.

Znamienne jest, że problem był ustawicznie – używając współczesnego języka – monitorowany. Podejmowano działania przeciwdziałające. I tak dnia 22 czerwca 1923 r. ustanowiono akt prawny, który stał się początkiem dzisiejszych. Ustawa „W przedmiocie substancji i przetworów odurzających” była kolejnym następstwem przystąpienia Polski do Międzynarodowej Konwencji Opiumowej. Artykuł pierwszy dokumentu zabraniał wszystkiego tego, co wspomniane rozporządzenie z 1920 r. Ponieważ badania nad środkami odurzającymi były w Polsce w fazie wstępnej, ustawodawca pozostawił pole do rozszerzenia zakazu na substancje nie pochodzące „które na podstawie badań naukowych w drodze rozporządzenia ministra zdrowia publicznego będą uznane za wywołujące szkodliwe skutki dla zdrowia”. Postanowiono, iż wymienione w ustawie substancje mogą być sprzedawane w aptekach wyłącznie dla celów leczniczych. Ustawa określała też stosunek Polski do międzynarodowych postanowień dotyczących środków odurzających. Dzięki temu miało wzrosnąć znaczenie Polski na arenie międzynarodowej i podkreślać, że Polska jest krajem suwerennym.

Dopiero sześć lat później na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 22 lutego 1928 r. do listy substancji zakazanych dodane zostały eter etylowy i jego mieszaniny. Natomiast rozporządzenie z 20 maja 1929 r. „o detalicznej sprzedaży substancji i przetworów odurzających” określało, iż środki odurzające mogą być sprzedawane wyłącznie w aptekach na podstawie recept. Aptekarzy zobowiązano do prowadzenia ksiąg obrotu narkotykami. To bardzo istotna decyzja. Umożliwiła bowiem śledzenie – poprzez dokumentację – drog, którymi krążyły owe substancje. Mogło to być pomocne zwłaszcza organom władzy wykonawczej. Ale zwróćmy uwagę na jeden szczegół. Otóż do 1936 r., do konferencji poświęconej eteromanii, zorganizowanej przez Polski Komitet do spraw Narkotyków i Zapobiegania Narkomanii eter nie budził większego zainteresowania lekarzy. Sytuacja dojrzała do zmiany jednak już od początku lat 30-tych, gdy w procesy definiowania narkomanii jako problemu społecznego zaczęli się angażować przedstawiciele profesji medycznych, którzy zdominowali rozwijającą się dyskusję. Proponowane przez nich sposoby rozwiązania problemu zmierzały m.in. w kierunku zwiększenia kontroli medycznej nad narkomanami oraz nad podażą narkotyków za pośrednictwem aptek.

NARODZINY CZARNEGO RYNKU

Legalny obrót substancjami odurzającymi został praktycznie zmonopolizowany przez szwajcarską firmę farmaceutyczną Roche. Zakaz sprzedaży narkotyków w krótkim czasie spowodował powstanie nielegalnego handlu. Międzywojenne kroniki policyjne donoszą, iż w pierwszych latach dochodziło do łamania prawa przez aptekarzy, którzy prowadzili sprzedaż morfiny i kokainy bez recept. Organa ścigania otrzymywały również zgłoszenia o przywłaszczaniu i fałszowaniu recept oraz okradaniu aptek.

Rozpoczął się przemyt. Największym eksporterem narkotyków do Polski były Niemcy. Szlak kontrabandy prowadził również z krajów bałkańskich, Związku Radzieckiego i Czechosłowacji. Media informowały o sukcesach policji w walce ze szmuglerami. Jednym z największych udaremnionych prób przetrzutu narkotyków do Polski był wychwycony przez celników transport dwóch kilogramów morfiny na przejściu granicznym w Cieszynie. Autor opracowania dotyczącego nielegalnego obrotu narkotykami z 1933 r. donosił: „Szmugiel 1 kg kokainy o cenie rynkowej ok. 1500 zł rozsprzedanej w dawkach 20-miligramowych w ilości 50000, licząc dawkę tylko po 50 g, da szmuglerowi kwotę 25000, a wiemy, iż za taką dawkę płaci się i 50–60 razy więcej”. W latach 30-tych cena 1 grama morfiny na czarnym rynku wynosiła ok. 20 zł, co stanowiło równowartość

średnich tygodniowych zarobków robotnika zatrudnionego w przemyśle ciężkim. Tak wysoka cena spowodowała, że na narkotyki nie stać było większości osób, stąd też stały się one przywilejem ludzi bogatych. Zażywający tworzyli elitarną grupę, w skład której wchodziłi arystokraci i artyści.

Popularnym środkiem odurzającym w okresie międzywojennym był wspomniany eter etylowy. Z terenów Polski pochodziła tylko drobna część, gros przemycane było z niemieckich fabryk. Skala zjawiska była tak duża, iż tamtejsze zakłady zajmowały się jego produkcją tylko na użytek Polski. Spowodowało to interwencję polskiego ministra spraw zagranicznych (na wniosek ministra opieki społecznej) w niemieckim rządzie. Oprócz Niemiec dostawcą eteru była także Czechosłowacja. Na zachodnich i południowych granicach skonfiskowano w 1934 r. 1614 kg eteru, rok później 2250 kg środka. Tamtejsi producenci eteru tworzyli wytwórnię jak najbliżej, by zmniejszyć cenę transportu. Z tego względu, wedle badań, największe spożycie miało miejsce w powiatach nadgranicznych, gdzie używało go nawet do 75% ludności. Był stosowany jako substytut alkoholu i środków uspokajających. Zaskakujące było też zjawisko spożywania eteru przez dzieci, w jednej ze szkół Górnego Śląska zażywało go ok. 90% uczniów. O ile badania wskazywały dziesiątki tysięcy osób przyjmujących eter, o tyle jedynie 300 osób rocznie było leczonych.

MEDYCZNE SPRAWOZDANIA

Zarówno opium, jak ekstrakt z liści coca były importowane. Dopiero w połowie lat 30-tych XX w. powstało pierwsze legalnie działające przedsiębiorstwo wytwarzające morfina z rodzimej słomy makowej. Ratyfikując postanowienia międzynarodowej Konwencji z 1925 r. Polska zobowiązała się do przedstawiania corocznych sprawozdań Opiumowej Komisji Doradczej Ligi Narodów o ilości leków sprzedawanych narkotyków. W ciągu pięciu lat ponad dwukrotnie obniżyła się ilość morfiny, kokainy jeszcze bardziej diametralnie: 1929 rok – morfina 3,91, kokaina 1,38; 1930 rok – morfina 2,99, kokaina 1,82; 1931 rok – morfina 1,87, kokaina 1,31; 1932 rok – morfina 2,49, kokaina 1,24; 1933 rok – morfina 1,84, kokaina 0,40.

Sprawozdania zakładów psychiatrycznych wskazywały wzrostową tendencję w liczbie uzależnionych pacjentów. Niejaki Łuniewski podawał, że w 1928 roku leczonych było 85 osób. Tymczasem analogiczne badania w innych krajach wskazywały: Niemcy – 7 tysięcy, Stany Zjednoczone – 3,5 tysiąca, Austria – 163 osoby, Węgry – 284 osoby. W kolejnych latach w Polsce liczba stopniowo się zwiększała: w 1929 r. – 109 osób, w 1930 r. – 131 uzależnionych, w 1931 r. – 129. We wszystkich zakładach psychiatrycznych w 1930 roku leczono 172 osoby uznane za narkomanów, w 1931 roku – 162 osoby, w 1932 – 187, a w 1933 – 295.

Tak więc w latach 30-tych na milion mieszkańców jedynie 3 osoby trafiały do szpitala z objawami uzależnienia od narkotyków. Są to jednak dane oficjalne, można przypuszczać, iż w rzeczywistości liczby te były o wiele większe. Część badaczy wskazywała, iż na jednego leczonego pacjenta przypada nawet sto osób uzależnionych, które nie są objęte hospitalizacją.

KOMITET DO WALKI Z NARKOMANIĄ

Kolejnym – jakże znaczącym – krokiem w działaniach antynarkotykowych było powołanie w 1931 r. Polskiego Komitetu ds. Narkotyków i Zapobiegania Narkomanii. Członkowie Komitetu, w większości lekarze i farmaceuty mieli za zadanie doradzać i opiniować ministrowi opieki społecznej kwestie dotyczące środków odurzających. Rok później w Polskim Towarzystwie Lekarskim zorganizowano pierwszą w kraju konferencję dotyczącą narkotyków i zwalczania narkomanii. W 1935 r. prokurator Julian Firtenberg opublikował pierwszą polską rozprawę prawniczą poświęconą narkomanii: „Walka z narkomanią i handlem narkotykami na terenie sądowym”. Autor apelował do ministra spraw wewnętrznych, by ze względu na coraz częstsze sporządzanie fałszywych pieczętów i druków recept recepturariusze i pieczętarki lekarzy wydawać tylko za okazaniem dowodu osobistego.

Mozna więc jednoznacznie powiedzieć, że początki przeciwdziałania narkomanii w Polsce miały swe źródło w chęci okazania powagi, z jaką Polska respektuje uczestnictwo w Lidze Narodów; podpisanie ustawy z 1923 r. miało znaczenie polityczne. Nie omawiano kwestii profilaktyki, a posiadanie zakazanych substancji zagrożone było tylko ich konfiskatą. W zasadzie do połowy lat 30-tych jedyną grupą przeciwdziałającą narkomanii byli politycy, dopiero w późniejszym okresie zagadnienie zainteresowało mocniej środowiska medyczne.

Owczesne źródła tak charakteryzowały zażywających: „Według poczynionych przez nas obserwacji istnieje dość znaczna różnica pomiędzy przeciętnym typem morfinisty i kokainisty. W większości przypadków morfinista to przede wszystkim nieszczęśliwy wykołajnik życiowy, człowiek przeważnie niezamożny, który nabawił się swego nałogu przypadkiem w czasie choroby i następnie nałóg ten ciągnie za sobą przez szereg lat, nie mogąc się go pozbyć. Kokainiści natomiast to najczęściej ludzie dobrze sytuowani, którzy zwykłe z narkotykiem zetknęli się po raz pierwszy dobrowolnie pragnąc zaznać nieznanych wrażeń, pomiędzy kokainistami zdarza się dość dużo rozmaitych zbroczeń”. Patrząc z dzisiejszej perspektywy na powyższy opis można odnieść wrażenie, iż w pewnych kwestiach podejście do zażywających substancje psychoaktywne nie uległo większej zmianie.



WAR ON SMARTS. NO SMARTS

ciąg dalszy

Wykorzystując jako pretekst pojedyncze zatrucia blendem do palenia „Taifun” z dopalacze.com, kilka tys. policjantów i kilkaset inspektorów sanitarnych zamknęło ok. 1000 sklepów z całej branży, rekwirując towar, pozbawiając chleba tysiące pracowników, a nas wszystkich znaczących wpływów podatkowych (VAT rząd podwyższa). Główny Inspektor Sanitarny ma, owszem, prawo wycofać artykuły zagrażające zdrowiu publicznemu oraz zamknąć sklepy. Jak zauważył adwokat D. Bratko, właściciela smartshop.pl, decyzja ma liczne braki formalne; najgorszy to oczywiście gumowe pojęcie „produktów podobnych” do Taifuna (co to są podobne? dziś sklepy, jutro tak będzie można zamykać gazety – Ł. Warzecha w... „Fakcie”). Niektóre placówki kontynuują handel samymi akcesoriami, ale wiele kontynuowało rozwojenie i sprzedaż w necie (choć premier przyznał roztropnie, że ten trudno zamknąć, problem z wysyłkami jednak będzie). Dopapalacze.com ogłosili koniec działalności. 23-letni Bratko mimo groźby 2 lat więzienia otworzył sklep. Obkleił go plakatami z obrysem zwłok (nawiązując do jednej z kampanii antyrekłamiowych łódzkiego ratusza), butelką i napisem „...a alkohol tak?! Niech żyje narodowa tradycja! W Europie alkohol jest bezpośrednią przyczyną 1 na 10 zgonów.” Bratko wspierał działania obywatelskie, przeciwstawił się połowaniu. Zamknięto go. Rzeczpospolita: śledczy są przeciw, to wbrew prawu zamykać sklepy za „produkty podobne”. „Będzie to pierwszy przepis K.K., który nie karze za czyn, usiłowanie, przygotowanie, ale za <<zamiar>> (...) Bezprawie i pogarda dla logiki jeszcze większa niż za PiS” – dolnośląski śledczy na forum prokuratorzy.net. Cezary Kiszka, prezes Stowarzyszenia Prokuratorów RP, a także np. karnista prof. Kruszyński twierdzą, że można było zastosować art. 160 lub 165 kk., o m.in. narażaniu na niebezpieczeństwo szkody na zdrowiu.

Tusk w trybie instant forsuje nowelizację narkoustawy, która równie „gumowo” rozszerza definicję „środka zastępczego” na wszelkie rzeczy, które mogą być używane jak środki odurzające/subst. psychotropowe. Nie ujęte gdzieś indziej, czyli np. alkohol nie, ale butapren, galka muszkatołowa, herbata, kawa – tak. Zaostrożenie kary i przewiduje grzywny do 1 mln zł. Oprócz planowanego wcześniej wycofywania smartów na 12-18 mies. do badań przed delegacją, na podstawie samych podejrzeń(!) sanepid będzie zamykał firmę i nakładał z góry karę (teoretycznie do zwrotu po stwierdzeniu nieszkodliwości za ok. 1,5 roku)! Wyraził pewność, iż gangi, narkotyki i branża smartów są powiązane – tak wbrew logice, że aż dobre do TV. Z kolei Korwin-Mikke... zapewne jak wszędzie na świecie, rząd broni interesów narkobaronów (nie brzmi to bez sensu, wystarczy znać trochę historii np. UK, Azji Pd-Wsch., Iranu i Amer. Środkowej, USA; choćby na Ukrainie sprawa jest właściwie tajemnicą poliszynela). Zaskoczony Kaczyński był w stanie tylko zaproponować wyższe kary więzienia. Tusk i przewodniczący europarlamentu J. Buzek

(pamiętamy go np. za szeryfa L. Kaczyńskiego jako min. sprawiedliwości i haniebną nowelizację: 3 l. więzienia za posiadanie jakichkolwiek ilości!) planują lobbować w UE za podobnymi rozwiązaniami. UE jednak już nad tym pracowała; wstrzeżnieli w zaleceniach, trzymająca się dość blisko rad naukowców (do tej pory zabrała głos tylko co do kilku środków; nic dziwnego, smarty zwykle są niepopularne w krajach mniej restrykcyjnych wobec „narkotyków”).

Projekt poparł m.in. blisko współpracujący z branżą alkoholową na festiwalach Jerzy Owsiak: w sprawach typu pedofilia czy smarty (sic) należy zapomnieć o demokracji. W GW różne teksty, było określenie przejścia angielskiej młodzieży od twardych dragów do smartów poważnym problemem; E. Siedlecka za kontrolą i zakazem sprzedaży nieletnim, przeciw delegacji; W. Staszewski rozumie problem prohibicji, chce dekryminalizacji konsumpcji i debaty o relegalizacji konopi. To samo mniej więcej rzekł „Dziennikowi” prof. W. Osiatyński, działacz na rzecz praw człowieka. Dość podobne opinie wyrazili dr T. Zakrzewski z Krajowego Biura Przeciwdziałania Narkomanii, poseł Balicki, Dr D. Zuba z Instytutu Ekspertyz Sądowych. „Dzisiaj Tusk nie paliłby marijuany, posiadanie mogłoby skończyć się dlań więzieniem. Paliłby Spice kupiony w zamkniętych na jego rozkaz sklepach. Na szczęście nasz premier-liberał żył w czasach komunistycznego zniewolenia, gdy ludowa władza nie karała młodzieży za niewłaściwy sposób spędzania wolnego czasu. A już na pewno nie karała za uzależnienie.” – dr prawa M. Klinowski z UJ. Polska Sieć Polityki Narkotykowej zaleca trzymanie się rekomendacji UE (np. wycofanie BZP, ale nie wszystkiego razem) i nade wszystko opracowanie i przestrzeganie kryteriów i procedury oceny smartów, zgodnie z naukowymi standardami. Sondaż z dla Faktów TVN: 91% Polaków poparło projekt.

Poprzedziły ją inne znaczące, acz pomniejsze wydarzenia. W Słupsku Smartshop dwukrotnie podpalono, wcześniej wybite szyby. Głos Pomorza: policja prowadzi sprawę opieszale; padła bezpośrednia sugestia, że może to nie konkurencja z branży, ale np. tracący klientów narkohandlarze albo prohibicjoniści-fanatyki. W paru małych miastach odbyły się publiczne modlitwy o zakaz smartów i procesje. W Lublinie i Krakowie na kilkusetosobowych MWK obecne były hasła typu „dopalacze to gówno”. Podobnie niektórzy muzycy reggae. Pojawił się projekt, by samorządy „wydawały” (odmawiały) koncesje jak na alkohol. Stolica starała się o rozwiązanie umowy najmu lokali bez terminów wypowiedzenia. Opolscy radni PiS przygotowali kuriozalną, antyprawną uchwałę, karzącą grzywną posiadanie(!) smartów, konsumentów, przy sklepach chcieli zainstalować na stałe kamery i mundurowych.

Los równoległej mini-liberalizacji Ustawy jak zawsze niepewny, ale sytuacja tym razem raczej wiele się nie zmieniła. Głosy, że w Europie tyłu smartów nie ma, a konsumentom starych, bezpieczniejszych środków, zwł. konopi, rząd musi poluzować, są przynajmniej teraz mocniej słyszalne. Prawdopodobnie zaważy kalkulacja wyborcza (powyborcza?) sondażocentrycznego, choć nierozumiejącego demokracji i prawa premiera.

Zdejmując różowe okulary

KIEDY MÓWIŁEM PORTUGALCZYKOM, ŻE W MOIM KRAJU ZA POSIADANIE MOŻNA TRAFIĆ ZA KRATKI NA TYLE LAT, ILE ZA GWAŁT, ŁAPALI SIĘ ZA GŁOWY. NA DRUGIM KRAŃCU EUROPY ZA 25 G MARIJUANY GROZI W NAJGORSZYM RAZIE 150 EURO GRZYWNY. ALE PORTUGALIA TO NIE RAJ.

Złapany na paleniu jointa Portugalczyk – nazwijmy go João – nie musi obawiać się, że straci pracę, zostanie wyrzucony ze szkoły, czy spędzi następne wakacje oglądając świat zza krat. Jeśli João jest pełnoletni, władze nie mają nawet prawa zawiadomić jego rodziny o zdarzeniu. Policja zmuszona jednak jest zaprowadzić João na posterunek, spisać protokół, a skonfiskowanego jointa wysłać do laboratorium. W ciągu 72 godzin João będzie się musiał stawić w miejscowej komisji, która będzie próbowała mu uzmysłowić, jakim strasznym złem są narkotyki i jak wielkim ryzykiem dla niego samego i dla społeczeństwa był ów nieszczęsny joint. Trochę moralizatorstwa, próśb i gróźb, kiwania palcami i kręcenia głowami – to wszystko. Po godzinie João będzie już w drodze do domu.

GORZEJ, jeśli João, oprócz tego jednego jointa, ma też krzaczka, albo zagrażającą zdrowiu publicznemu i społecznemu ładowi 6-cio gramową kostkę haszyszu... Sędzia, rozprawa, zakład karny – w najlepszym razie zawiąsy i problemy ze znalezieniem pracy (przez najbliższe pięć lat João będzie mógł zapomnieć o magicznym papierku – „zaświadczenie o niekaralności”).

Jeśli przyjrzeć się portugalskiemu prawu z bliska, piękne słowo – dekryminalizacja – przestaje robić takie wrażenie. Tylko posiadanie niewielkich ilości narkotyków na własny użytek nie jest przestępstwem – w przypadku marijuany jest to wspomniane 25 gram, ale już tylko 5 gram haszyszu. Miotając się ze skrajności w skrajność, portugalskie prawo zdaje się brać pod uwagę tylko dwie możliwości. Osoba posiadająca większą ilość automatycznie kwalifikowana jest jako diler(!), co wiąże się z dobrze nam znaną procedurą. Całkowicie zabroniona jest też uprawa. „Najbardziej liberalna polityka w Europie” jest w tym zakresie bardziej rygorystyczna niż chociażby sąsiednia Hiszpania czy wiele innych państw Unii. Przestępstwem jest handel, przestępstwem jest uprawa – o marijuanę w Portugalii można się tylko modlić... Niezadowolone tamtejszych palaczy sprawia, że w tym cztery razy mniejszym od Polski kraju, w zeszłym roku Global Marijuana March (u nas pod nazwą Marsz Wyzwolenia Konopi) zorganizowany został aż w czterech miastach.

Portugalskie prawo opiera się na przekonaniu, że osoby używające narkotyków powinny być poddawane leczeniu, a nie wtrącanie do lochów. Chwała im za to – koniec końców, lepiej być uznanym za narkomana, którego egzorcyzmami należy zniechęcić do szatańskiego zła, niż za kryminalistę. Takie postawienie sprawy, jakkolwiek stanowi krok w dobrym kierunku, bynajmniej nie jest rozwiązaniem idealnym. Jak przyznają pracownicy komisji, do których kierowane są osoby złapane

za posiadanie, tylko około 20% przypadków wymaga terapii.

Tutaj warto zwrócić na chwilę z tematu konopi i pogratulować Portugalczykowi sukcesu w tych 20% przypadków. W połowie lat 90-tych na ulicach dało się oglądać obrazki jak z „Dzieci z Dworca ZOO”. Zdjęcie z heroinistów piętna przestępców, brak strachu przed więzieniem i dostępność terapii sprawiły, że problem w dużej mierze zniknął z oczu statystycznego obywatela. Działając zgodnie z zasadą redukcji szkód, ośrodki oferują terapie substytucyjne (metadon) dla wszystkich kwalifikujących się chętnych – w każdym przeciętnej wielkości mieście jest więcej pacjentów niż w całym naszym 38-milionowym kraju. W kwestii przeciwdziałania narkomanii autorzy naszej ustawy mogliby się wiele nauczyć od swoich portugalskich kolegów.

Wróćmy jednak do pozostałych 80%, którzy „pala, bo lubią”. Największym paradoksem obowiązującego prawa jest łagodniejsze traktowanie osób, które zaopatrują się u dilerów, niż uprawiających na własne potrzeby. Jakaś chora logika sprawia, że prawo uważa kontakt ze światem przestępczym, który do zaferowania ma dużo więcej niż konopie, za mniejsze zło, niż dbanie o własny interes i opiekowanie się roślinkami. Posiadanie samych tylko nasion jest już przestępstwem. Prowadzi to do paradoksalnych sytuacji, kiedy nawet niewielka ilość samosiejki, gdy tylko znajdzie się w niej choć jedno nasiono, klasyfikowana jest jako „zamiar handlu”...

Portugalia zrobiła 10 lat temu krok w odpowiednim kierunku. Nie ulegajmy jednak złudzeniom. Narkotyki w Portugalii są nadal nielegalne, posiadanie innych niż mikroskopijne ilości, podobnie jak uprawa dalej niesie ze sobą ryzyko bardzo poważnych konsekwencji prawnych. „Dekryminalizacja” nie jest lekiem na całe zło. Rozwiązania, które sprawdziły się w walce z narkomania, nijak się mają do – stanowiącego większość przypadków naruszenia prawa – okazjonalnego, rekreacyjnego zażywania konopi.

Miejmy nadzieję, że z czasem ujrzymy w Polsce zmiany, jakie w Portugalii nastąpiły 10 lat temu. Nie oczekujemy jednak, że z dnia na dzień życie nadwiślańskich miłośników Cannabis stanie się bajką.

MACIEJ KOWALSKI



Portugalczyk palący susz podczas manifestacji w mieście Porto

REKLAMA

Shiva Shanti®
Piekiełne topy dla
zwolennika indyci.

KUPUJ NAJLEPSZE I ORYGINALNE PRODUKTY!



sensiseeds.com

Firma Sensi Seed jest dumna z wykorzystywania jej nasion przez Niderlandzki Instytut Medycznego użycia konopi, zajmujący się zaopatrywaniem aptek w legalną marijuanę.

DAN 9

Dan 9 to przedostatnia sekcja w więzieniu Bombat. Za nią był już tylko blok numer 10. Na pierwszy rzut oka jej układ nie różnił się zbytnio od miejsca, gdzie byłem wcześniej. Jedyne mur wydawał się wyższy i oddzielony dodatkową ilością zasieków.

W centrum znajdował się betonowy plac oraz drugi podobny budynek na wysokich filarach. Jego podcienie stanowiły przedłużenie placu, a zarazem jedyne schronienie przed słońcem lub deszczem. Zgromadzono w tym miejscu ponad tysiąc osób. Siedzieli oni w grupach, sklejając jakieś papierowe elementy. Dalej przy murze stało było betonowe koryto do mycia, które widziałem już rano. Stałem przy głównej bramie. Tu – kolejna kontrola. Z daleka zobaczyłem wyrastające spośród tajskiej masy niewielkie grupy osób różnych nacji, a wśród nich również białasów. Podciągnąłem łańcuchy, które nieźle już obtarły mi ściegna, po czym ruszyłem do wnętrza miejsca przypominającego zatłoczone gorące terrarium. Średniego wzrostu biały gość wraz z drugim, wyższym i młodszym, stanął wprost przede mną.

– mate? Where are you from? – zapytał starszy.

Steve:

Angol w średnim wieku, który kiedyś był zawodowym nurkiem. Pływał wraz z ekipą poszukującą wraków głównie na Pacyfiku i Oceanie Indyjskim. Kilka razy nawet udało im się znaleźć zatopione zagłowce Kompanii Wschodnioindyjskiej, a jeden, nad którym pracowali, znajdował się w Zatoce Tajskiej. Tak oto zaczęła się przygoda Stevensa z Tajlandią. Po kilku latach, gdy stracił pracę, postanowił zostać w Bangkoku i zająć się drobnymi interesami. W ten sposób wpłacił się w narkotyki. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Został wystawiony przez jakiegoś tajskiego współnika i trafił tu kilka miesięcy temu.

Peter:

Australijczyk młodszy ode mnie o jakieś pięć lat. Jego słabością była heroina. Uzależnienie spowodowało go na ścieżkę prowadzącą do hotelu w Bangkoku. Miał tu odebrać kilkaset gram, zapakowane w prezerwatywy, wprost do polknięcia i przewiezienia do Australii. Gdy zaczął się przygotowywać, do pokoju wpadła policja i jego bilet powrotny został na jakiś czas unieważniony...

Pokazali mi swoje miejsce. Tuż przy jednym z filarów kilka zbitych desek służyło za stół. Siedziało tu około dziesięciu białych. Dalej Chińczycy, Nigeryjczycy, Pakistańczycy... tworzący małe punkty wśród wszędobylskich Tajów koczujących głównie w grupach przy jakiejś ręcznej pracy: sklepaniu torebek lub papierowych kwiatów.

Wśród białych panowała raczej grobowa atmosfera. Nikt też specjalnie się nie wysiłał, by się przywitać lub zaprosić, żebym z nimi usiadł. Widać jednak było, że są zainteresowani nowo przybyłym i z czasem, od słowa do słowa, zacząłem z nimi rozmawiać. Wkrótce poznałem całą załogę tej osobliwej tratwy. Po prawej siedział Żyd o imieniu Nissan. Jego pociągłą twarz wyróżniały wieczne wykrzywione w niesmaku usta.

Nissan:

Koleżka w średnim wieku. Mieszkał w Izraelu, choć ciągle podróżował, głównie w miejsca takie, jak Ibiza. Tym razem zmierzał na Koh Samui i dalej Koh Pha Ngan, gdzie zamierzał się dobrze bawić podczas Full Moon Party. Traf chciał, że w jego pianie do golenia zamiast kremu głupi skaner znalazł tabletki, które okazały się być ecstasy... Od tamtej pory jego świat runął. Siedział w tym miejscu już ponad rok czekając na wyrok, a z jego ust można było usłyszeć tylko przepelnione pesymizmem narzekanie.

Za nim siedział Alan, skoncentrowany całkowicie na małej puszcze sardynek, którą mieszał w misce z brudnym ryżem. Jak się później dowiedziałem, ten rarytas dostał podczas wizyty swojego konsula.

Alan:

Nie wiadomo do końca, skąd się wziął. Wszelkie znaki wskazywały, że jest Anglikiem urodzonym w Manchesterze. Podobno wiele lat spędził w Amsterdamie prowadząc bujne życie, na co wskazywał opłakany stan jego uzębienia. A później przyszły chude lata i Alan zdecydował się przyjąć zaproponowaną mu robotę. Jego zadaniem było przewieźć z Amsterdamu 10 000 pigulek ecstasy i zostawić je w Bangkoku. Pigułki były sprytnie wszyte na całej długości jego spodni. Wszystko było dograne do ostatnich szczegółów przez jego zleceniodawców. Plan zaczął się sypać, gdy Alan dotarł na Don Muang – lotniska w Bangkoku. W czasie oczekiwania na bagaż wszystko zaczęło mu się wydawać podejrzane. Jego walizka powinna już być, tymczasem z taśmy ciągle nic nie wyjeżdżało. W końcu postanowił ją porzucić, by tylko wydostać się z lotniska. Było już późne popołudnie. Alan wsiadł do taksówki i pokazał kierowcy adres hotelu, gdzie miał się zatrzymać. Już na miejscu spotkała go następna niemiła niespodzianka. Okazało się, że wszystkie pokoje są zarezerwowane. Paranoja zaczęła przybierać na sile, gdy przy próbie zatelefonowania pod numer umówionego odbiorcy nikt nie podniósł słuchawki. Tego było już za wiele. Alan musiał podjąć specjalne środki zapobiegawcze. Postanowił rozwiązać problem nie szukając innego hotelu czy ponawiając telefony, ale wstępując do pobliskiego baru. Tam po kilku głębszych uspokoił skołataną nerwy, a nawet zaczął się dobrze czuć. Wdał się w rozmowę z parą siedzących obok, mówiących po angielsku Tajów i już po chwili dobrze się bawił wśród wielu miłych ludzi, zupełnie zapominając o czekających interesach. A nawet więcej – zdecydował, że należy uczcić ten moment czymś specjalnym, po czym wyciągnął ze swych magicznych spodni trochę pigułek. Po kilku godzinach pisał już po nocnym Bangkoku, oczywiście bez koszulki, bo atmosfera była naprawdę gorąca i rozluźniająca. Nie spodobało się to jednemu z policjantów, jako że w Tajlandii takie obnażanie się w miejscach publicznych nie jest mile widziane. Gdy podszedł do Alana, by mu zwrócić uwagę, ten natychmiast przypomniał sobie o spodniach pełnych pigułek. Przez głowę przebiegł przerażający impuls, a nogi same zaczęły uciekać. Zaczął się pościg i po chwili Alan był już na posterunku, gdzie odkryto całą tajemniczą zawartość jego spodni. Na pytanie, skąd to wziął, bez namysłu odpowiedział, że przywiózł towar z Holandii. A to oznaczało import! Teraz Alan miał już inne problemy, związane bardziej z tym, skąd tu wziąć nową puszkę sardynek, niż z wyborem hotelu...

Wśród Tajów zapanowało niesamowite ożywienie, gdy na plac wjechał wózek wypchany dużymi kotłami. Thum rzucił się w tym kierunku, otaczając miejsce, gdzie je wyładowano. Kilku strażników wraz z funkcjonariuszami raz po raz okładało razami mniej pokornych. Nissan spojrzął na mnie i przez zacieniłe zęby wycedził:

– Shit food came already.

Peter podał mi jakąś miskę, rzucając:

– Help yourself.

Wszyscy ruszyli w stronę pokarmu...

Tego samego dnia poznałem jeszcze miejsce, gdzie mogłem za kilka paczek fajek zorganizować sobie locker (zamykaną szafeczkę) wielkości pudełka na buty. A na koniec wręczono mi brązowy drelich z dużym nadrukiem z cyframi, który miałem nosić na co dzień. Około 14.30 zaczął się kolejny apel, po czym długie kolumny znów ruszyły na górę. To miejsce różniło się od klatek z bloku przyjąć brakiem drewnianych półpięter, przez co wydało się mniej klaustrofobiczne. Niemniej jednak w każdej celi było ponad 50 osób. Panował totalny ścisk i by dostać miejsce leżące, musiałem obiecać jednemu z Tajów siedem paczek papierosów.

OPowieść z KRAINY UŚMIECHU#5

W załatwieniu sprawy pomógł mi Irańczyk o imieniu Reza.

Reza:

Zaraz po rewolucji islamskiej uciekł z Iranu, by zakotwiczyć wreszcie w Tokio. Tam żył sobie spokojnie i pracował, aż do dnia, gdy postanowił odwiedzić kumpla w Bangkoku. Spotkali się na lotnisku, z którego kolega zabrał go do miasta. Pech chciał, że znajomy Rezy dorabiał sobie, sprzedając marijuanę. Tego dnia miał jakąś umówioną transakcję. Wymiana miała się odbyć gdzieś po drodze na lotnisko, więc postanowił upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Wracając z lotniska, zatrzymał się przed pewnym domem i poprosił Rezę, by zaczekał na niego chwilę. Po chwili wyszedł z domu, ale już w kajdankach, a następną aresztowaną osobą był właśnie Reza. Podczas rozprawy kolega Rezy przyjął całą winę na siebie, zeznając, iż jego towarzyszy nie miał o niczym pojęcia. Nie zaważyło to jednak na wyroku. Obaj zostali skazani...

Leżałem na szarym kocu zakupionym wraz z miejscem do spania. Miało ono jakieś 50 centymetrów szerokości, które oddzielały mnie od innych osobników. Po jednej stronie był Reza, po drugiej jakiś Taj. W klatce znajdowało się w sumie 53 Tajów. Jeśli chodzi o obcokrajowców, to oprócz mnie i Rezy było tu też dwóch Nigeryjczyków: Alhagule i Samuel. Obaj aresztowani za kokainę. Reszta podobnych do mnie przybyszów była rozsiadana pośród innych klatek. Takie były zasady. W jednej klatce nie mogło być nas za dużo. Starano się nas za wszelką cenę dopasować do tego systemu, przerabiając na wzór usłużnych i godzących się na wszystko Tajów. Indoktrynacja w tym miejscu miała jeden cel – zrobić z człowieka kolejną kurę hodowlaną siedzącą cicho w klatce jak najtańszym kosztem, a w dzień wykonującą niewolniczą pracę, na której mogło zarabiać więzienie. Tajowie za codzienne osiem godzin różnych ręcznych prac dostawali raz w tygodniu jedno gotowane jajko oraz chińską zupkę – nazywaną tu „mama”. Z nami było trudniej. Buntowaliśmy się wspólnie za każdym razem, gdy próbowano nas zmusić do pracy. Nie było więc szans, by zamknęli do karceru naraz ponad 20 osób z zagranicy.

Poza tym zostawały jeszcze ambasady, których władze więzienia trochę się obawiały. Co prawda zazwyczaj dyplomaci twierdzili, że nie mogą nic poradzić na notoryczne łamanie praw człowieka. Ignorowanie nas i naszych problemów było naturalne. W końcu byliśmy przestępcami, a ambasada zajmuje się podtrzymywaniem dobrych kontaktów między krajami, nie toceniem wojny o kolejnych dealerów czy narkomanów. Zawsze jednak jakoś interweniuje. A to wiąże się z dodatkowymi problemami w więziennej biurokracji.

W klatce panował nieznośny zaduch. Mijały kolejne godziny. Z nadejściem nocy do światła wiecznym jarzącym się świetłowem zaczęły lgnąć gekony. Te małe jaszczurki polowały na wszechobecne tu komary i inne równie liczne owady. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłem swoiste łowy. Niektórzy z Tajów czatowali przy świetle, trzymając w rękach powiązane ze sobą pęki małych gumek recepturek. Jeden z nich właśnie naciągnął solidnie gumę i wystrzelił, trafiając prosto w małą jaszczurkę. Ta odpadła od ściany, spadając drętwo na ziemię.

– Oni je jedzą – powiedział leżący obok Reza.

Kolejne dni minęły na powolnym poznawaniu otoczenia i próbach przystosowania się do panujących tu zasad.

Wszystko wydawało się jednym wielkim niekończącym się kosmosem.

Najgorzej było ze zdobyciem jedzenia. Okazało się, że można załatwić coś w miarę normalnego, różniącego się od tych ostrych pomysłów wydawanych dwa razy dziennie. Ale na to potrzebne były pieniądze. Tych zaś w ogóle nie miałem. Wszystko zabrano mi na policji, łącznie z większośćią rzeczy, jak aparat czy telefon.

Podczas kolejnych wizyt ambasady dowiedziałem się, że niewiele z tego udało się odzyskać. Pan konsul odebrał mój paszport i prawie pusty plecak. Nie było sensu drażnić tematu. Wiadomo – ukradli, co się dało, tak było tu wszędzie.

Tymczasem musiałem czekać na pierwszą wizytę ambasadora, by poprosić o jakieś pieniądze. Minęły już prawie dwa tygodnie od mojego przybycia. Siedziałem jak co dzień obok tratwy, rozmawiając z Jhonem i Japończykiem Tattoo. Jhon był Anglikiem od wielu lat mieszkającym w Tajlandii. Miał swój własny dom na Koh Samui i zajmował się głównie nieruchomościami. Miał też słabość do dragów, od czasu do czasu lubił wciągnąć to czy owo, a dodatkowo zdarzało mu się pośredniczyć w różnych mało legalnych transakcjach.

Pechowym okazał się interes zaproponowany jednemu z jego znajomych – Toniemu. Chodziło o przewiezienie pół kilograma heroiny z Chiang Mai do Bangkoku. Tony zawałił sprawę swoją skłonnością do alkoholu. Upił się po drodze i zasnął na tylnym siedzeniu autobusu. Obudzili go policjanci, których wezwał kierowca, nie mogąc pozbyć się śpiocha, gdy już dojechał na ostatni przystanek. Tony wybudził się ze

snu, a na widok mundurowych natychmiast wpadł w panikę i ruszył do ucieczki. Niestety bezskutecznie. Znalaziono przy nim heroinę i wyładował na policji. W trakcie przesłuchań opowiedział o Jhonie jako o osobie, która mu wszystko zleciła. Podał jego adres i dane. Następnego dnia policja wtargnęła do domu na Koh Samui. Tajska dziewczyna Jhona, będąca z nim w ciąży, miała szczęście, że tego dnia pojechała odwiedzić rodziców. Inaczej skończyłaby również w więzieniu. To była całkiem normalna procedura w tajskim systemie sprawiedliwości. Często zdarzało się, że aresztowano i skazywano całe rodziny, gdy ktoś z domowników miał coś wspólnego z narkotykami. Los dzieci urodzonych w więzieniu też nie należał do zbyt ciekawych. Matka mogła je mieć przy sobie tylko do drugiego roku życia. Później oddawano je rodzinie, a jeśli żadnej nie było, co zdarzało się często, zabierano je do sierocińca. Wyroki za narkotyki oznaczały w najlepszym wypadku wiele lat więzienia. Szanse, by dziecko mogło jeszcze kiedykolwiek zobaczyć swoją matkę, były więc marnie.

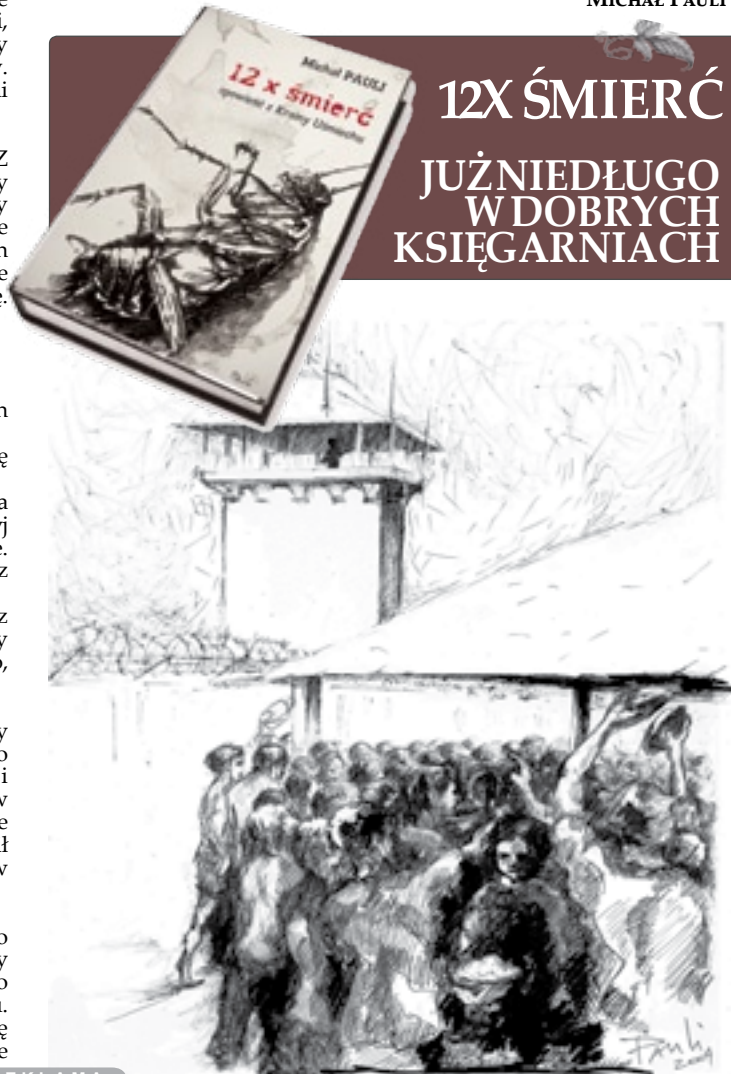
Nie mieściło mi się w głowie, że coś takiego jest możliwe w kraju uważającym się za religijny i szcycącym się przestrzeganiem zasad wynikających z nauk Buddy.

Wracając zaś do Jhona, to oczywiście po tym wydarzeniu i wyładowaniu w Bombat, nie był on specjalnym „fanem” swojego współnika Toniego. Ten znajdował się na szczęście w innym bloku, więc nie widywali się za często lub w ogóle.

Tattoo natomiast był heroinistą. Któregoś dnia szprycował się z kumplem w miejscu, które wynajmował. Coś musiało być nie tak z towarem lub tamten po prostu przedawkował. Jakkolwiek było, skończyło się śmiercią kolegi. Spanikowany Tattoo, nie bardzo wiedząc, co robić, zadzwonił natychmiast na pogotowie. Karetka przyjechała, by stwierdzić zgon, a towarzysząca jej policja aresztowała Tatto. Dostał rok za morderstwo oraz 25 lat za posiadanie heroiny.

Naszą rozmowę przerwały dziwnie znajome słowa wypowiediane przez gośnika: „Miczul Polle ma yem ya satantud”. Miczul Polle było tajską transformacją mojego imienia i nazwiska, a reszta oznaczała wizytę kogoś z ambasady.

MICHAŁ PAULI



12X ŚMIERĆ
JUŻ NIEDŁUGO
W DOBRZYCH
KSIĘGARNIACH

REKLAMA

Advanced Nutrients

Teraz dostępne w polsce:
Advanced Nutrients Europe

Nawozy można kupić:
www.domowauprawa.pl
sklep@domowauprawa.pl
+48 788 516 592

odbior osobisty możliwy w Poznaniu

www.advancednutrients.eu

AMSTERDAM

NIRVANA

*** Guaranteed Quality ***

Nirvana:

- AK-48
- Auroura Indica
- Blue Mystic
- Bubblelicious
- Chrystal
- ICE
- Indoor Mix
- Kaya Gold
- Master Kush
- Medusa
- Northern Lights
- Papaya
- PPP Pure Power Plant
- Short Rider
- Snow White
- Super Skunk
- Swiss Cheese
- Venus Flytrap
- White Castle
- White Rhino
- White Widow
- Wonder Woman

The Sativa Seedbank:

- Blackberry
- BlackJack
- Eldorado
- Full Moon
- Hawaii Maui Waui
- Haze #13
- Jock Horror
- N.Y.P.D. New York Power Diesel
- Raspberry Cough
- Royal Flush
- Sterling Haze
- Urban Poison



NEW

STRAINS!!

The Sativa Seedbank



ALL STRAINS IN NATURALLY OCCURRING AND 100% FEMINISED SEEDS!!

Guaranteed Quality



100% FEMALE SEEDS

www.nirvana.nl